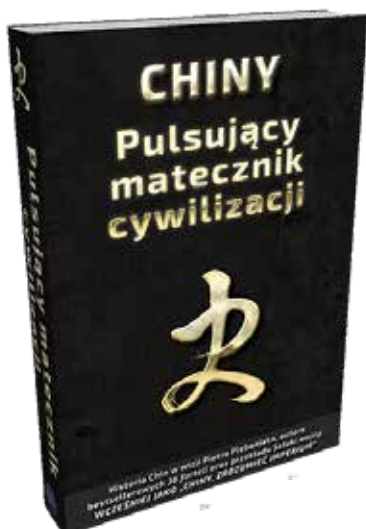


Chiny.

Pulsujący matecznik cywilizacji

Poprzedni tytuł tej książki:
Chiny. Zrozumieć imperium





Piotr Plebaniak

Chiny.

Pulsujący matecznik cywilizacji

Sztuka rządzenia państwem,
tradycje państwowotwórcze
oraz ambicje imperialne
Państwa Środka

Wydanie I

Wcześniejsze edycje zatytułowane:
Chiny. Zrozumieć imperium

opatrzone postawieniem prof. Krzysztofa Miszczaka,
esejem
„Czy Stany Zjednoczone
przestaną być Państwem Środka”
oraz innymi dodatkami

Wydawnictwo Chiron
Kraków 2025

Copyright by Piotr Plebaniak, 2018–2025
Copyright for the Polish edition by Piotr Plebaniak, 2025
© All rights reserved
Jedyny podmiot uprawniony do składania zleceń druku:
Piotr Plebaniak

Pełny tytuł:

Chiny. Pulsujący matecznik cywilizacji.
Sztuka rządzenia państwem, tradycje państwowotwórcze
oraz ambicje imperialne Państwa Środka

Poprzedni tytuł:

Chiny. Zrozumieć imperium

Kaligrafie

Xie Mengheng (謝孟桓)

Fotografie

Piotr Plebaniak (nieoznaczone),
Yang Shu-Chin (楊舒晴)
z Taipei Li-yuan Peking Opera Theater (台北新劇團)

Reprodukcje malarstwa i zdjęcia dzieł sztuki

National Palace Museum w Tajpej,
domena publiczna

Redakcja językowa

Piotr Plebaniak i inni

Konsultacja przekładów sentencji

Joanna Kott

Ilustracje

Nataliya Bondarenko, Ana Johnson-Moore,
Cameron Leost, Łukasz Matuszek, Elena Rogers

Wydawca

Wydawnictwo Chiron

Wydanie I w tej edycji (druk 2025.02)
ISBN 978-83-965180-0-2 (oprawa twarda)
ISBN 978-83-924990-8-4 (e-book)

Informacja o dystrybucji

<https://chiny.pl/ksiazki>
sztukawojny@protonmail.com

Na wołanie Piotra Pustelnika miliony ludzi
popędziło wyjść na spotkanie Wschodowi; słowa
halucynującego entuzjasty takiego jak Maho-
met wygenerowały siłę zdolną zatriumfować
ponad greko-rzymskim światem; jakiś tam
nieznany mnich Luter skąpał Europę we krwi.
Głosy Galileusza i Newtona nigdy nie rozbrzmie-
wają echem pomiędzy masami. Wynalazcy
i geniusze przyspieszają marsz cywilizacji. Ale to
fanatycy i szaleńcy tworzą historię.

– Gustave Le Bon,
francuski psycholog i socjolog

Wprowadzenia

明倫堂有入之大倫人倫明於上小民親於下此王
入於之至倫也立教為萬世師表是以各省府州縣
平暗倫堂以尊倫明倫生以諄士歲科考則為學使訓士
明此入倫義至大也惟臺北市孔子廟以
建倫堂之未動工邦人士引為遺憾久矣當此
武重登河山訓示諄諄不獨障匪猷之橫流兼以尊
為行都所在四方翔宇動緊觀瞻是則明倫堂之建
暨臺北地方紳耆共同發起繪圖估價募款鳩工刻
新造型金鐘以發聲玉磬以收音故堂之乎面全部
立視無論橫暨俱表微雙磬重荷
總統親題
中華民國四十四年十月二十二日四十五年九月
恩義知三代設學共同之旨凜然於孔子教澤之士

Żywiot obdarzonych Wolą (impresja)

Właściwy moment dziejowy, właściwa idea i właściwy człowiek zbiegają się czasem na oceanie historii, tworząc superfalę – niszczycielską, historyczną siłę zmieniającą świat. Złączywszy się w synergię, te trzy elementy chwytają w cugle serca milionów ludzi i dają im do rąk narzędzia morderstwa w imię Sprawy... Pchają nas na tamtych albo tamtych na nas w amoku tworzenia nowego porządku. Pchają do czynów, które wywracają stary świat do góry nogami... i pokrywają go lasem mogił.

Te przepotężne Siły wyczekują cierpliwie pod kruchą pokrywą codzienności, by co kilka pokoleń zawalić stare koryto rwącej rzeki historii zwałem trupów i skierować nurt dziejów w mroczną, pełną niepewności przyszłość... Są iteracją rządzącego losem narodów prawidła: nie ma nic silniejszego ponad ideę, której czas nadszedł¹.

W wywiadzie u Edwarda R. Murrowa w 1955 roku współtwórca amerykańskiego programu budowy bomby

¹ To sformułowanie jest jedną z licznych i popularnych parafraz dwóch myśli: sformułowanej przez Viktora Hugo („Można odeprzeć inwazję armii, ale nie można odeprzeć inwazji idei”, 1877) oraz bliższego znaczeniu licznych parafraz urywka dzieła Gustave’a Aimarda („Jest coś silniejszego niż brutalna siła bagnetów, to idea, której czas i godzina wybiła”, 1861). Źródło: [#Misattributed \[dostęp 2020.09.24\]](https://en.wikiquote.org/wiki/Victor_Hugo).

atomowej Robert Oppenheimer stwierdził efektownie, ale nie do końca zgodnie z prawdą: „Świat natury nie skrywa już sekretów. Ale myślom i intencjom ludzi sekretów nie brak”². Historia kronikuje wydarzenia, ale stanowi też narzędzie osądu i potężną broń tych, którzy toczą wojny narracji. Czymże jest więc historia? Kto winien ją badać? Kto zdoła zrozumieć? Socjolog? Psycholog? A może poeta? Prymatolog! Nie, to zbyt pesymistyczne.

Kto ma większą władzę kierowania historią? Czy jednostki takie jak Napoleon i Czyngis-chan? A może, będąc produktem swych czasów, tylko wypełnili sobą niszę życiową, którą Mechanizmy Historii³ stworzyły nie dla nich z imienia, ale dla takich jak oni? Chińczycy mają na to przysłowie: „świat w chaosie zdradza bohaterów” (s. 173). Pchani ambicjami wskoczyli – mówiąc innym chińskim przysłowiem, zamieszczonym dalej w tej książce – na grzbiet rozjuszonego tygrysa, by ujechać na nim tyle, na ile pozwoli szczęście, determinacja i talent.

Co powodowało Oppenheimerem, gdy kierował projektem budowy narzędzia masowej śmierci, a potem sukces swojego zespołu skwitował nieśmiertelnym, efekciarskim „Stałem się śmiercią, niszczycielem światów”⁴? Czymże są intencje? Czymże zdolność przewidzenia konsekwencji swoich czynów – a może śmiałość ich dostrzeżenia? Które z nich oceniać? Kto ma prawo oceniać, co w historii jest dobrem, a co złem? „Ofiary!”, ktoś może rzucić, parafrazując słowa „tylko ofiary się nie mylą” z pieśni *Jałta* Jacka Kaczmarskiego.

² W oryg. *There are no secrets about the world of nature. There are secrets about the thoughts and intentions of men.*

³ Karol Marks prawidła dziejowe nazywał historyczną koniecznością. Głosił, że bieg historii jest niepowstrzymany, a niektóre zdarzenia zachodzą niezależnie od wysiłków ich uczestników.

⁴ Cytat, jak ulał ukuty na pisane wielkimi, czarnymi literami nagłówki gazet, jest nie do końca wiernym cytatem z *Bhagawadgity*.

Kto orzeknie, że zbudowanie fundamentu cywilizacyjnego dla następnej dynastii Han zadośćuczyniło totalitarnym zbrodniom Pierwszego Cesarza? Kto oceni Lutra, na szalach kładąc z jednej strony potrzebę reformy Kościoła, a z drugiej – stosy ofiar wojen religijnych, które spustoszyły Europę XVII wieku?

Ale wciąż nie wiemy, jak osądzać człowieka wielkiego. „Któż wie na pewno, do czego zmierza, jakie są motywy jego postępowania i jakie będą tegoż konsekwencje?”, zapytuje narrator w powieści Cyrila M. Kornblutha *Syndykat*. Wielcy Ludzie zmian generują Wielką Zmianę kosztem przygodnych ofiar-współsprawców, skuszonych sprytnie skonstruowaną ideologią energetyzującą. Prowadrzy zmian z grzbietu pędzącego tygrysa oferują transakcję: moja sława i władza. Wy jako narzędzie zmian w mych rękach. Być może postradacie życie – ale w zamian, jako część „zbrojnego motłochu”⁵, poczujecie choć przez chwilę, że tworzycie lepszy świat dla przyszłych pokoleń. Poczujecie, aktywując wrodzone w ludzką naturę i mózg struktury nagradzające za osiągnięcie wysokiej pozycji hierarchicznej, że też władacie częścią tej siły.

Woła Kornbluth dalej z kart swojego dzieła⁶:

⁵ Nawiązanie do rewolucji amerykańskiej. Zbrojnym motłochem (ang. *a rabble in arms*) brytyjscy arystokraci nazywali kolonistów walczących o niepodległość.

⁶ Następny akapit jest skrótem końcowego fragmentu powieści Kornblutha, wydanej w Polsce w tłumaczeniu Andrzeja Leszczyńskiego w 1993 roku. Tekst urywka, podobnie jak motto na s. 5, zawiera sporo błędnych percepcji, uproszczeń i fałszów historycznych. Ale przejdźmy pomimo nich, gdyż mówimy tu o dylematach naszego postrzegania, a nie o samej historii. Sprostujmy tylko to, co tyczy się Chin. Pierwszy Cesarz zarządził edyktem nie spalenie, lecz rekwizycję ksiąg kontestujących wizję świata (narrację historyczną) i legitymizację jego totalitarnej władzy. Kopie ksiąg zdeponowano w bibliotece cesarskiej... a ta spłonęła w czasie wojen niosących upadek reżimu.

Możemy czcić Kromanieńczyka za wynalazek łuku, a jednocześnie pomstować na niego za rozpoczęcie wyścigu zbrojeń. Możemy być wdzięczni krępy Sumeryjczykowi za sporządzenie wspaniałych zwierciadeł ze złota i odkrycie lapis lazuli, a zarazem ganić ich za grzebanie żywcem służebnic w jednej mogile ze swoją panią; dziękować Shi Huang Di za to, że zbudował Wielki Mur, oddzielając barbarzyńską północ od południowej kultury, i pomstować na niego, bo kazał spalić wszystkie książki w Chinach. Możemy wychwalać króla Minosa za budowę toalet wodnych w Knossos i przeklinać go za przekazywanie co roku Grekom człowieka na żywą ofiarę (...). Możemy być wdzięczni Grekom za nałożenie podatków, dzięki którym utrzymywali bogate przyczółki wojskowe na zachodzie, a zarazem kląć ich za prostytucję, sodomie i wojny kolonizacyjne służące zakładaniu tych baz (...). Możemy (...) dziękować Justynianowi za pierwszy kodeks prawa lub przeklinać go za niezliczone zdrady, które dały początek haniebnemu tysiącleciu bizantyjskiemu. (...) Możemy dziękować żeglarzom, którzy nękanej głodem Europie otworzyli drogi do Nowego Świata, a zarazem przeklinać ich za syfilisa; wysławiać czerwonoskórych za uprawę kukurydzy, jedynego ratunku dla głodujących mas, albo kląć ich za tę samą kukurydzę, która najsilniej wyjaławia gleby. Możemy wychwalać plantatorów z Wirginii za najlepsze odmiany tytoniu albo ganić ich za zostawienie po sobie czerwonych bagnisk w miejscu dawnych lasów (...). Możemy wychwalać chłopców z Czwartej Eskadry za wytopienie moskitów malarycznych na Cejlonie albo przeklinać, że w ten sposób przyszło na świat tylu Syngalezów, iż nawet pięć Cejlonów nie byłoby w stanie ich wyżywić.

Jeden skutek ma tysiące przyczyn, a jedna przyczyna – tysiące skutków. Dobre i złe zdarzenia zachodzą niezależnie od intencji tych, którzy przewrócili pierwszą kostkę domina w łańcuchu zdarzeń, czasem będących, a czasem niebędących „historyczną koniecznością”. Ale czy są dobre, czy złe? Dla ilu? Dla kogo? Po jakim czasie?

Wizję przedziwnych sił i zależności, które dyrygują losem ludzkich narodów w takich chwilach, po mistrzowsku uchwyciła w swojej słynnej wypowiedzi amerykańska działaczka libańskiego pochodzenia Brigitte Gabriel:

Większość Niemców była bezkonfliktowa, ale to naziści dyktowali cel i w rezultacie sześćdziesiąt milionów ludzi straciło życie (...). Cicha większość była w tym nieistotna. (...) Większość Rosjan również była bezkonfliktowa. A jednak Rosjanie byli w stanie zabić dwadzieścia milionów ludzi. Cicha większość była w tym nieistotna. (...) Większość Chińczyków również była bezkonfliktowa. A jednak Chińczycy byli w stanie zabić siedemdziesiąt milionów ludzi. Cicha większość była w tym nieistotna. Jeśli spojrzysz na Japonię przed II wojną światową, większość Japończyków też chciała żyć w pokoju. A jednak Japończycy niczym rzeźnicy wyrąbali sobie drogę przez Azję Wschodnią, zabijając dwanaście milionów ludzi, głównie bagnetami i łopatami. Chcąca żyć w pokoju większość znów była nieistotna⁷.

„Nazwy zasłaniają rzeczy”, mówi pisarz Krzysztof Kąkolewski. Słowa zasłaniają rzeczy. Nasza percepcja historii zasłania fakty – uwikłana w nasze emocjonalne przywiązanie do kłamstw założycielskich. Nasza wizja własnej tożsamości wikła nas często w agresywną obronę (uwielbiam oksymorony) tych kłamstw... Kłamstw, które pozwalają żyć.

⁷ Źródło: Brigitte Gabriel gives FANTASTIC answer to Muslim woman..., <https://www.youtube.com/watch?v=Ry3NzkAOo3s> [dostęp 2020.09.17].

W tej książce znajdzie Czytelnik moje kłamstwo o tym, czym jest historia, mój obraz mentalny tego, czym jest historia Chin. Spróbowałem tutaj popatrzeć na historię Chin nie oczami akademików, ale oczami jej uczestników i świadków. Ci świadkowie to targani emocjami żywi ludzie, tacy jak my. Na nasz pożytek przenieśli z własnych serc do naszych czasów przestrogi na przyszłość w formie maksym, dydaktycznych bon motów i opowieści o zagmatwanych ludzkich losach.

Obok mnie stoi granitowy posąg Koxingi, lojalisty dynastii Ming. Siedzę na malutkiej Wysepce Koxingi (Jiangongyu 建功嶼, Jiangong to chińskie imię Koxingi, a zarazem górnolotna, wzniosła fraza Wielkie Dokonanie). Przez lata kontynuował on opór wobec Mandżurów, którzy pod rządami dynastii Qing przejęli Państwo Środka w 1644 roku.



Wysepka zabudowana jest kompleksem bunkrów z woli Czang Kaj-szeka, przywódcy reżimu, który w 1949 roku przegrał wojnę domową z komunistami Mao Zedonga i ewakuował na wyspę Tajwan ok. dwa miliony ludzi oraz Rząd Narodowy. Czang żył ambicją powrotu na kontynent. W roku 1952 wygłosił tu, na wyspie Kinmen, ledwie kilka kilometrów od wybrzeża kontynentu, słynną przemowę zapowiadającą powrót z miejsca ucieczki.

Historia się nie powtarza. Historia dopisuje rymy.

Patrzymy na zachód. Ja, Koxinga i unoszący się nad nami duch Czang Kaj-szeka – razem jest nas trzech. Patrzymy w milczeniu. Na mrowie wieżowców miasta Xiamen. Ale nie widzimy wieżowców. Widzimy rymy, które historia Chin pisała przez tysiąclecia.

*Kinmen,
sierpień–wrzesień 2019*



Powyższa impresja to dostosowany do tego tomu ekstrakt ze wstępu do książki *Sity psychohistorii* (wydanie: maj 2022). Fraza „razem jest nas trzech” w ostatnim akapicie tekstu nawiązuje do ikonicznego, pełnego melancholii wiersza poety epoki Tang, Li Baia, pt. *Pijąc samotnie przy blasku księżyca* (月下獨酌). Oryginalną frazę, która pojawia się w tomiku *Drogi wędrownych doradców* (wyd. 2024, s. 199), rozpoznają praktycznie każdy Chińczyk:

*Unoszę kielich, by zaprosić księżyc,
on rzuca cień i jest nas już trzech.*

Państwo Środka – pulsujący matecznik cywilizacji (tekst zaawansowany⁸)

Nasze błędne percepcje Chin

To dziwne, jak mało znany Polakom może być najliczniejszy naród świata i trzecie pod względem wielkości współczesne państwo.

Leży ono na drugim końcu superkontynentu Eurazji, a jego postrzeganie ukształtowały lata niezrozumienia i propagandy PRL. Wypaczone wyobrażenia o XX-wiecznych i współczesnych Chinach pokutują szczególnie w Polsce. Jest to pozostałością po poprzednim ustroju, kiedy Chiny Ludowe, m.in. ze względu na ich rozbrat z ideami międzynarodowego komunizmu⁹, były nam przedstawiane w złym świetle. Obecnie przeważa percepcja, że to kraj komunistyczno-totalitarny, niemal druga Korea Północna. Jednak stan rzeczywisty nie jest jednoznaczny. ChRL, jak każde współczesne państwo, to skomplikowana, dynamicznie zmieniająca się mieszanka kapitalizmu, socjalizmu i innych ideologii.

⁸ Tekst ten powstał z przeredagowanego wywiadu Grzegorza Antoszka z Piotrem Plebaniakiem. Wymaga dobrej znajomości historii Chin lub uważnego przeczytania całości tej książki.

⁹ Mao Zedong trafnie zauważył, że uznanie przewodnictwa ZSRS w Światowej Rewolucji w swojej istocie będzie dla Chin utratą suwerenności i poddaniem zewnętrznej woli politycznej.

Pomimo tego odstraszającego stereotypu coraz więcej Polaków jedzie do Chin, by tam żyć, pracować i dzielić się spostrzeżeniami z rodakami. Polski czytelnik ma okazję zetknąć się z opisami specjalistów innych niż lokalni komentatorzy uwikłani w polityczno-historyczne sieci. Dzięki nim może obcować z tradycją historyczną i tradycją budowy organizmów społecznych zupełnie odmienną od naszej rodzimej, europejskiej.

W przeprowadzonym w listopadzie 2017 roku wywiadzie z Autorem padła nietypowa metafora, jego zdaniem bardzo celnym określeniem cywilizacji konfucjańskiej jest „pulsujący macecznik cywilizacji”. Żadna inna sprytnie ukuta fraza, choćby „Chiny to cywilizacja udająca państwo”, nie oddaje tak trafnie istoty rzeczy.

Te skromne kilka słów to coś, co Autor nazywa „obrazem mentalnym”. Wskazuje on pewną powtarzalną płodność Chin jako ośrodka cyklicznego wzrostu i regresu aktywności państwowotwórczej. Daje także wyobrażenie tego, jak długa i przebogata historia Chin jest postrzegana przez samych Chińczyków. To obraz bardzo specyficzny, gdyż swoje „doświadczenie życiowe”, czyli „głębię historyczną”, Państwo Środka kształtowało w niemal zupełnej izolacji od innych kultur.

Z tego doświadczenia my, osoby sformatowane przez cywilizację zachodnią (mam tu na myśli typologię cywilizacji J. Kosseckiego), możemy absorbować te percepcje i rozwiązania, które zachowują użyteczność w naszej własnej kulturze. Zwłaszcza w zakresie prawideł nadających rytm wzlotom i upadkom narodów i imperiów.

O tym pulsowaniu właśnie, o wzrostach i załamaniach chińskich dynastii historycznych, jest ten wstęp, a dalej – cała książka.

Kręta droga do rozumienia Chin¹⁰

To skomplikowane, a i trudno dać temu wiarę... ale moją fascynację Chinami zainicjowały dwie powieści, pozornie niezwiązane ani z Chinami, ani z historią. Zaczęło się od militarnej fantastyki naukowej – od książki *Taktyka błędu* Gordona R. Dicksona. W przeciągu lat przeczytałem ją dwadzieścia razy albo i więcej. Aż nagle na jednym z wykładów sinologa Krzysztofa Gawlikowskiego¹¹ stwierdziłem, że szczywany lis Dickson napisał space operę wokół kręgosłupa przysłów wchodzących w skład *Trzydziestu sześciu forteli* – tajemnego starożytnego podręcznika stosowania podstępów, z których kilka profesor omówił przy okazji słynnego traktatu *Sztuka wojny*. Drugą powieścią był *Obcy w obcym kraju* Roberta A. Heinleina. Wzorem jednego z bohaterów postanowiłem nauczyć się kodu kulturowego zupełnie obcej cywilizacji.

Tu, udzielając wywiadu, powiedziałem: „I *voilà!* Skończyłem jako doktorant historiografii gdzieś tam na końcu świata, u skośnookich”. Ale ścieżki moich zainteresowań ukształtowało jeszcze jedno przypadkowe zdarzenie. W zamierzchłych czasach początku Internetu przesiadywałem przed prymitywnym terminalem tekstowym, przeglądając e-mailowe angielskojęzyczne listy dyskusyjne z dowcipami. Rozumieć humor to rozumieć język, społeczeństwo i kulturę zaprogramowaną w umysłach ludzkich – to mną kierowało przy nauce języków i kodów kulturowych za nimi stojących. Przypadkowo natrafiłem na poetyckie zawołanie:

¹⁰ Tę sekcję Autor pisze samodzielnie.

¹¹ Polecamy Czytelnikom znakomitą prelekcję prof. Gawlikowskiego pt. *Debata: Państwo chińskie z perspektywy historycznej* dostępną tu: <https://www.youtube.com/watch?v=mKH11d01yGo> [dostęp 2021.10.25].

(...) Słowa są po to, by przekazać idee.
Gdy idee są już przekazane, słowa są zapomniane.
Gdzież jest ten, który zapomniał słów?
On jest tym, z którym chcę porozmawiać!

Opanowała mnie obsesja znalezienia źródła tej frazy. To niewiarygodne, jak trudne to było bez narzędzi takich jak wyszukiwarka Google (wtedy nie istniała nawet jej protoplastka AltaVista). Cały urywek okazał się fragmentem taoistycznego mędrca Zhuang Zi i pojawił się w tomie *Drogi wędrownych doradców*. Zajęło mu to dwadzieścia lat, ale tam zawędrował.

Na długo, zanim się tam znalazł, w początkach zdobywania wiedzy o Chinach, moje rozumienie złożoności chińskiej kultury było poniżej średniej. Lubię bawić się myślami i stawiać ryzykowne tezy, przez co moja wiedza była gorzej niż chaotyczna. Ale dobra hipoteza to paradoksalnie nie tylko ta, która okazuje się prawdziwa, ale też ta, która okazuje się inspiracją i wrotami odkryć – tak bym to sformułował. „Nie cel jest ważny, ale droga”, odpowiada Ursula Le Guin.

Dobrym przykładem jest tytuł rozmowy z 2017 roku, który zawędrował na okładkę tej książki. Prawda, że inspirujący do rewizji naszych wyobrażeń o Chinach, a przy okazji i o nas samych? Dodam, że moim zdaniem nie tylko jest on inspirujący, ale również wyjątkowo trafnie opisuje dzieje cywilizacji konfucjańskiej, ale i cywilizacji ludzkiej ogólnie.

Obecnie królujące u Polaków rozumienie Chin to świetne pole do działania dla kogoś takiego jak ja – kogoś zafascynowanego kulturą, historią i językiem Państwa Środka, kto dodatkowo umie czytać źródłowe dzieła klasyczne i przełożyć na język współczesny ich kod kulturowy oraz to, co tam tkwi między kolumnami¹².

¹² W czasach starożytnych treść ksiąg zapisywano pionowo na bambusowych deszczułkach zwijanych w zwoje. Do dziś na Tajwanie beletrystykę drukuje się w formie książek z ułożonym pionowo tekstem czytany od prawej do lewej strony.

Mit ciągłości historycznej

Na początku trzeba powiedzieć, że choć istnieje ciągłość cywilizacyjna i kulturowa chińskiego matecznika cywilizacji, to nie istnieje ciągłość polityczna państwa chińskiego od starożytności. To obrazek propagandowy, na który niestety dało się nabrać nawet wielu sinologów zachodnich i ci z nas, którzy zaniechali bliższego przyjrzenia się historii Chin.

Dynastie, które obejmowały we władanie „państwo chińskie”, nie były powiązane ze sobą ani genealogicznie, ani nawet etnicznie. Jedność polityczna, osiągnięta przez kolejne dynastie dzięki podbojom słabszych rywali, przerywana była dekadami, a nawet stuleciami chaosu i wojen. Ciągłość polityczna, nawet jeśli się uwzględni kwestię przejęcia czy odziedziczenia aparatu administracyjnego, jest fikcją – nie ma czegoś takiego jak „dwa tysiące lat istnienia państwa chińskiego”. Możemy mówić wyłącznie o ciągłości cywilizacyjno-kulturowej lub o ciągłości tradycji państwowotwórczych.

Mongołowie jako dynastia Yuan i Mandżurowie jako dynastia Qing to okupanci, którzy zaprzęgli do swojej woli politycznej istniejące na podbitym przez siebie terenie tradycje państwowotwórcze i aparat administracyjny... dając się przy tym sinizować. W przypadku Mandżurów tak skutecznie, że sama ich ojczyzna z biegiem dziesięcioleci stała się integralną częścią Chin. Ustanowione przez Japończyków w latach 30. XX wieku Mandżukuo to dosłownie „Państwo Mandżurów” (Manzhouguo 滿洲國). To próba „cofnięcia historii”, oderwania tego rejonu spod narracyjnej kontroli rządu Republiki Chińskiej. Rząd ten to zmagający się z fazą chaosu międzydynastycznego reżim Kuomintangu (KMT), Partii Narodowej.

Oficjalna historiografia ChRL nie uznaje reżimów niechińskich jako przerwy w ciągłości trwania politycznego Chin, Autor natomiast – tak. Kwestię ciągłości politycznej można porównać do powstania Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego (Bizancjum) i perypetii pozostawionego na pastwę historycznych sił Rzymu. Uzurpowanie sobie ciągłości historycznej z antycznym imperium służy legitymizacji reżimu i miało m.in. miejsce w postaci Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

Podobnie jest z postrzeganiem jednolitości kulturowo-etnicznej tego wieloetnicznego agregatu, który światu przedstawiany jest jako „Chińczycy Han”. To docelowy ideał, promowany intensywnie w mediach i realizowany przez reformy języka urzędowego ChRL, którym jest *putonghua* (普通話), czyli dosłownie „język powszechny”. To język narodowy/państwowy *guoyu* (國語), do dziś określany tak na Tajwanie, ale i czasem też w ChRL.

I tu trzeba zrobić dobrze ilustrującą problem dygresję. Nazywanie języka chińskiego mandaryńskim jest skomplikowanym błędem. To anglojęzyczna kalka językowa, której pierwowzór stanowi chińskie słowo Mandaren (滿大人, dosłownie „mandżurski wielki/szlachetny mąż”). Słowo to za desygnat miało reprezentanta warstwy społecznej urzędników cesarskich czasów dynastii Qing, czyli mandżurskiej, etnicznie niechińskiej. To z nimi stykali się pierwsi przybysze z krajów anglojęzycznych.

W języku polskim mandaryna rozumie się jako urzędnika cesarskiego. Jest to jednak pojmowanie oparte na wielowarstwowym nieporozumieniu kulturowym. „Mandaryn” to przedstawiciel klasy ludzi wykształconych, chiński odpowiednik człowieka renesansu. To ktoś, kto zdał egzaminy cesarskie, dokumentując osiągniętym wynikiem swoje kwalifikacje do objęcia lepszych czy gorszych sta-

nowisk. To z tego zasobu (klasy społecznej) wyedukowanych specjalistów aparat cesarski (lub w okresach braku władzy cesarskiej – państwowy) rekrutował urzędników i wyznaczał im stanowiska i zadania w administracji.

Tu może rozprawmy się z frazą „czerwoni mandaryni”, która brzmi atrakcyjnie, celnie i wnikliwie, jednak w rzeczywistości nie zasługuje na te przymioty. Stanowi ona wprowadzającą w błąd percepcję partyjnych aparatczyków i biznesmenów z KPCh, którzy zarządzają współczesnymi Chinami. Z pewnością są zasadniczo lepiej wykształceni niż zwykli obywatele tego kraju, jednak choć w wielu przypadkach świetnie znają i rozumieją historię cywilizacji chińskiej, nie odebrali wykształcenia klasycznego ani nie propagują ideologii tradycyjnych, skonfrontowanych z marksizmem. Siłą rzeczy elity KPCh nie wytworzyły u siebie tożsamości i woli kolektywnego podtrzymania tradycji umysłowych... przestrzeni umysłowej, w której mogliby oni tworzyć i dzieła sztuki, i strategie geopolityczne dla ChRL.

Dodać tu jednak należy, że klasa polityczna ChRL to kolektyw wybitnie kompetentny – jest w stanie zarządzać państwem-cywilizacją sprawnie, dając obywatelom najważniejsze: zjednoczenie polityczne, rozwój gospodarczy i... pełną lodówkę.

Język *putonghua* to nie jest dialekt, więc mówić „dialekt mandaryński” to robić podwójny błąd. To wysoce zreformowany język sztuczny, który można nazwać zgodnie z jego funkcją *urzędowym* (ogólnokrajowym) lub – dosłownie – *mową powszechną*. „Urzędowy” i „urzędniczy” to coś innego, być może z tego nieporozumienia wywodzi się nieszczęsny „mandaryński”. Tzw. *język urzędników* to język bądź też pewna sekwencja języków po chińsku określanych jako *guanhua* (官話), czyli dosłownie „mowa urzędnicza”. Mowa ta to wypracowany przez chińską klasę

urzędników (albo szerzej – „mandarynów”) na przestrzeni stuleci rodzaj pidginu¹³, czyli stworzonego doraźnie sposobu porozumiewania się urzędników pochodzących z różnych części Chin, a więc posługujących się rozmaitymi językami chińskimi.

Celowo mówimy „językami”, a nie „dialektami”, oraz używamy liczby mnogiej¹⁴. Możemy tu dodać ciekawostkę: jeden z największych promotorów języka ogólnonarodowego, Mao Zedong, mówił tym językiem tak źle – nie on jeden – że do komunikacji z podległymi sobie urzędnikami i wojskowymi z innych rejonów Chin musiał korzystać z pomocy tłumaczy.

Powróćmy do tytułu tej książki, a wcześniej jeszcze wywiadu. Jedna z klasycznych powieści historycznych stworzona na kanwie przekazów ludowych, *Dzieje Trzech Królestw*, to w chińskiej kulturze popularnej odpowiednik sienkiewiczowskiej Trylogii (i tu widać to, co nazywa się przekładaniem kodów kulturowych!). Zaczyna się od słów: „Takie są koleje historii: to, co podzielone, musi się zjednoczyć; to, co zjednoczone, musi się podzielić”¹⁵, oraz wyliczanki wzlotów i upadków wielkich imperiów znanych ówczesnym ludziom.

Chiny wielokrotnie doświadczały chaosu i rozbitcia politycznego. Ale chaos zradza porządek. Tak jak w innych obszarach świata, wojna i chaos rewitalizowały i ożywiały kultury. Zrodzone przez wojnę perły do dziś błyszczą w dorobku kulturowym i Chin, i świata.

Chiny wiele razy były też celem najazdów. Wszystko to wstrząsało ludźmi różnych warstw i zawodów – kumulując się przez pokolenia. Te okruchy niedoli obrastały masą per-

¹³ Pidgin to język o uproszczonej gramatyce i ograniczonym słownictwie, powstały na bazie dwóch lub więcej języków.

¹⁴ Zainteresowanych odsyłamy do pracy Mieczysława Jerzego Künstlera pt. *Języki chińskie*.

¹⁵ Ta sentencja omówiona jest na s. 113.

łową sztuki, jak ziarno piasku w małży. Obrastały pięknem i mądrością opowieści o determinacji i sile. Ta siła i ta determinacja w połączeniu z uporem są tworzywem chińskiej i każdej innej głębi historycznej. Chińczycy czują w sobie tę urosłą przez stulecia pradawną moc duchową i są z niej dumni tak jak każdy obywatel świadomy historii narodu czy państwa, w którym przyszło mu się urodzić.

Narodziny imperiów

Okresy kluczowe dla kształtowania się dorobku cywilizacji Państwa Środka to Epoka Wiosen i Jesieni oraz Okres Walczących Państw (770–476 p.n.e. oraz 475–221 p.n.e.)¹⁶. Były to czasy, w których żyli słynni: Konfucjusz, Sun Zi i wielu, wielu innych. Ci wszyscy protomandaryni byli wędrownymi mędrcami, którzy oferowali swoje rozwiązania i wizje państwa władcom licznych walczących o przetrwanie quasi-feudalnych państw.

Te państwa formalnie były lennami, domenami powierzonymi w zarząd przez króla dynastii Zhou. Jednak z biegiem dziesięcioleci namiestnicy zmieniali się w udzielnych władców – stawali się bardziej i bardziej niezależni. W tej niezależności bezczelnieli, m.in. uzurpując sobie coraz nachalniej i coraz częściej tytuł króla, łącznika Niebios i ziemi (patrz s. 173). Coraz jawniej lekce sobie ważąc rytuał i powinności namiestników, doprowadzili siłą rzeczy do tego, że świat chiński pogrążył się w nieustających niepokojach i wojnach.

¹⁶ W piśmiennictwie sinologicznym utrwaliła się nazwa „Okres Walczących Królestw”, ale chiński znak *guo* 國 oznacza „państwo”. Tytuł króla, należący do władcy dynastii Zhou, był uzurpowany przez co ambitniejszych „lenników”. Człon „królestwo” w języku polskim jest więc nazwą mylącą (ang. *misnomer*) – w języku angielskim ten okres historyczny nazywany jest *Warring States*.

Chiny znacznie wcześniej od państw europejskich przeszły proces – a nawet kilka – rozbicia dzielnicowego dużego imperium. W Europie politycznie rozczłonkowane były Niemcy i Włochy aż do późnego XIX wieku. Jak przebiegał analogiczny proces w Państwie Środka? Okazuje się, że można zauważyć znaczące podobieństwa. Na obu obszarach skutki były całościowe – polityczno-społeczne i kulturowe. I tu ujawnia się kolejna, głębsza prawidłowość: okresy chaosu i rozbięcie polityczne sprzyjają innowacji.

Jak w czasach przed Pierwszym Cesarzem (tj. w Epoce Wiosen i Jesieni oraz Okresie Walczących Państw) powstały procesy synergiczne w ewolucji kultury. Przejawem był tzw. debata Stu Szkół.

Podobny skok cywilizacyjny połączony z rozkwitem intelektualnym i naukowym znamy w cywilizacji zachodniej jako europejski renesans. Rewolucja przemysłowa i w dalszej perspektywie loty kosmiczne to odległy efekt nie tyle stworzenia metody naukowej, która była „zaledwie” ogniwem pośrednim, co swobody wielkich umysłów do głoszenia i wymiany idei. To ta swoboda stworzyła masę krytyczną postępu i – zasilona bogactwem pozyskanym z Ameryk – zakończyła średniowiecze.

Europa więc miała także swoje Sto Szkół, a tworzyli je uczeni tacy jak Leonardo da Vinci, działacze reformacji i ci wszyscy, których wysiłek pozwolił wyodrębnić z tkanki europejskiej historii to, co nazwano renesansem. Jego dalekosiężnym rezultatem jest gigantyczny przyrost bogactwa, jakiego mają szczęście doświadczać obecne pokolenia w świecie zachodnim. Taki obraz wywodzi m.in. Joel Mokyr w swojej wydanej w 2016 roku książce *A Culture of Growth: The Origins of the Modern Economy*.

Wróćmy jednak do Chin... W stopniowo rozszerzającym się, głównie na południe, chińskim świecie stulecia pogłębiającego się chaosu dały dwa rodzaje rezultatów – dobre i złe. Złymi były ciągłe wojny i brak stabilności, ale ko-

rzyć ze współzawodnictwa państw chińskich stanowił fakt, że stało się ono filtrem ewolucyjnym dla szkół myśli, idei i koncepcji. Sukces osiągnęły te reżimy, które najskuteczniej wspomagały tworzenie prosperity, przyczyniając się do wzrostu siły państwa sprawnie zarządzanego i przez to silnego militarnie.

O karierze teorii decydowała praktyka, a nie kryterium zgodności z dogmatami religijnymi, ideologią państwową czy innymi kwestiami... nazwijmy je pozamerytorycznymi. Świetnym określeniem jest „sito ewolucyjne”. Można to też porównać do poddania hipotez naukowych procedurze korektacji (weryfikowania prawdziwości, zgodności z faktami). To jedno z narzędzi metody naukowej opartej na empirii idealnie trafia w sedno zjawiska wolnej wymiany myśli. Współzawodnictwo technik i filozofii budowania aparatów państwowych zrodziło fundament kulturowy, który umożliwił ustanowienie pierwszej dynastii cesarskiej Qin... a potem Han. Władcy obu reżimów brutalnie zdławili wolność intelektualną, która umożliwiła ich pojawienie się na scenie.

Najsłynniejszego aktu dokonał wspomniany już Pierwszy Cesarz, władca najsilniejszego z państw walczących o supremację nad całym światem chińskim, czyli nad „Wszystkim, Co Pod Niebem” (*tianxia* 天下). Zanim on sam „zgarbił pulę”, totalitarne reżimy jego przodków korzystały z dorobku wędrownych mędrców. W płaszczyźnie współzawodnictwa „pomysłów na zarządzanie państwem” z konfucjanizmem wygrała jedna ze Stu Szkół – legizm. Stał się on zasadniczą częścią fundamentu ideologicznego i organizacyjnego dla totalitarnej i bardzo skutecznej maszyny podbojów, czym *de facto* było państwo, a potem cesarstwo Qin.

Dopiero kolejna dynastia, Han, weszła w strategiczny sojusz z uczonymi konfucjańskimi, którzy przetrwali stalinowskie czystki ideologiczne Pierwszego Cesarza. Zmodyfikowali oni militarystykę, a następnie objęli zarząd duchowy

nad poddanymi Han oraz stery administracji imperium. Ten konflikt, a potem symbioza ideologii w fascynujący sposób przypomina starcie kapitalizmu i komunizmu w XIX i XX wieku. Cały proces utrwalania się nowego układu władzy da się zgrabnie opowiedzieć cytatem jednego z konfucjańskich spryciarzy, który miał się zwrócić do założyciela dynastii tymi słowami:

„Zdobyłeś Wszystko, Co Pod Niebem, na koniu.
Ale czy zdołasz tym rządzić z konia?”¹⁷.

Upadki i wzloty imperiów

Chiny wyszły z tych wojen założycielskich umocnione, choć, paradoksalnie, odbyło się to kosztem znacznego osłabienia. To paradoks w chińskim stylu, mający posmak *Księgi przemian* i aforyzmów Lao Zi. Starożytni twórcy i spadkobiercy wizji Wszechświata w niej zawartej głoszą, że takie współwystępowanie (swego rodzaju taniec) przeciwnieństw jest jednym z najgłębszych prawideł wszech rzeczy.

Przed Pierwszym Cesarzem także miały miejsce eksplozje inwencji i wynikający z niej galopujący postęp we wszystkich aspektach życia intelektualnego i duchowego. Teraz, w dobie monopolu konfucjanistów, zapanowały relatywna stagnacja i zastój intelektualny. Ale silna władza centralna mogła zaoferować „nagrodę pocieszenia” – stabilizację i prosperity. Oczywiście to mocno uproszczony obraz, ale pozwala dostrzec ogólną prawidłowość.

Tu można się znów odnieść do dziejów Starego Kontynentu (choć już te krótkie rozważania pokazują, jak myląca jest nazwa). Te same metody stosowano także nad Sekwaną, Łabą, Wisłą, Padem czy Wołgą. Dzieje cywilizacji europejskiej i chińskiej są bardzo podobne, z tą różnicą, że ta druga uzbierała więcej doświadczenia, o wiele więcej powtórek

cykli historycznych. To, jak elity i władcy europejscy postrzegali rotację panujących rodów z własnej perspektywy, stanowi temat na świetny i ciekawy artykuł, może nawet i książkę. Trzeba nam jednak wracać nad Jangcy. Choć te skoki będą pozornie bez ładu i składu, ale chodzi o dostrzeżenie pewnych powtarzalnych mechanizmów, a nie o kurczowe trzymanie się niczym poręczy diagramu chronologii panowania dynastii i władców.

Na chwilę cofnijmy się do czasów Zhou, aby dopełnić obrazu losów tej dynastii. Jej założyciele przejęli imperium po pograżonej w dekadencji i rozkładzie dynastii Shang w XI wieku p.n.e. To wtedy władca Zhou podzielił swoje świeżo przejęte dominium na dwieście z okładem obszarów oddanych w zarząd, mówiąc kolokwialnie, krewnym i zasłużonym sojusznikom.

Tu warto dodać, że klan Zhou wywodził się od barbarzyńców, którzy nadeszli z zachodu, by osiedlić się w sferze oddziaływania państwa i kultury Shangów. Uległ sinizacji. Całe stulecia później powtórkę z historii wniosło do chińskiego dorobku państwo Qin, również położone na zachodnim skraju chińskiego świata. Było ono traktowane jako na wpół barbarzyńskie przez państwa-domeny ściśnięte centralnie, strzegące świętych tradycji.

Przewagą Qin, ale i innych państw położonych na peryferiach, była możliwość ekspansji na zewnątrz. To dostęp do nowych zasobów i do wymiany kulturowej. Qin potrafiło skutecznie połączyć dorobek zewnętrzny i państw środka (tak, tak, w liczbie mnogiej!). Dorobek zewnętrzny to m.in. rozwój taktyki walki z użyciem koni skonfrontowany z armiami w zdecydowanej większości pieszymi. „Drugą połówką”¹⁸, wypracowaną w centrum cywilizacyjnym, były m.in. zaawansowane metody zarządzania dużymi

¹⁸ Fascynującą „zabawą myślami” jest tu spostrzeżenie, że to zjednoczenie siły przeciwieństw da się porównać do komplementarności (uzupełniania się). Graficznym symbolem tego spostrzeżenia jest znak Yin-Yang.

organizmami politycznymi (legizm) i armiami (protonauka i amoralny pragmatyzm Szkoły Strategów)¹⁹. Narzędzia te zostały wypracowane przez teoretyków i praktyków służących walczącym ze sobą chińskim państwom.

Nowa siła wchodzi na scenę

Czytając historie rozmaitych cywilizacji, można dostrzec ten wzorzec: pojawia się naród wykuty w ogniach rubieży głównego ośrodka cywilizacji. Potrafi on dokonać fuzji zaawansowanego dorobku koncepcyjnego centrum przez skopiowanie technologii i praktyczne użycie koncepcji oraz połączenie ich z własnymi innowacjami, aby tak stworzoną siłę obrócić przeciw jej wynalazcom. Taki wzorzec, choć w innej skali i nie w kontekście innowacji, widoczny jest w sposobie przeprowadzenia ataku na World Trade Center w Nowym Jorku w 2001 roku. Jeśli coś takiego stanie się w fazie dekadencji lub innego kryzysu w ośrodku głównego nurtu cywilizacji, efektem będzie albo radykalna zmiana biegu historii, albo przyspieszenie procesów historycznych i społecznych prowadzących do zapaści.

¹⁹ To, że do sprawnego zarządzania organizmem państwowym potrzebne jest synkretyczne połączenie różnych ideologii, zastosowanych w wybranych sferach funkcjonowania państwa, było jasne dla autorów starożytnych traktatów i jest jasne dla współczesnych badaczy, którzy piszą o tej kwestii wprost.

O skuteczności „współpracy” skonfliktowanych ze sobą ideologii niech świadczy współczesny mariaż kapitalistycznych fundamentów gospodarki ChRL po reformach Deng Xiaopinga i ideologii marksistowskiej, stworzonej do obalenia kapitalizmu i emancypacji klas pracujących. Paradoks, a raczej opis natury agregatu (emulsji) dwóch ideologii, jest wręcz poetycko wkomponowany w słowa Deng Xiaopinga wywodzące się z okresu powstania tego mariażu: „Nieważne, czy kot jest biały, czy czarny – ważne, aby łapał myszy”.

Tak było w przypadku pogardzanej przez jądro greckiego świata Macedonii, która w końcu cały ten lokalny macecznik greckiej cywilizacji podbiła. Tak było w przypadku kariery Prus, które w 1871 roku zjednoczyły niemiecki macecznik cywilizacji. Było to państwo ulokowane na krawędzi „cywilizowanego świata”. Rdzeniem tego świata były narody czerpiące zyski z odkrycia Ameryk i ustanowienia atlantycznych szlaków handlowych. Prusy wykształciły przełomową taktykę walki: *Bewegungstaktik* (niem. taktyka ruchu, manewru). To spostrzeżenie znaleźć można w świetnej książce *The German Way of War* Roberta M. Citino. Dzięki tej i innym innowacjom Bismarckowi udało się podbić, anektować państwa niemieckie lub wejść z nimi w unię, ostatecznie scalając je w jeden organizm polityczny.

Inny przykład z tego samego rejonu świata: cykle wzlotów i upadków macecznika cywilizacji czasem umożliwiają, a czasem uniemożliwiają wykorzystanie w praktyce wypracowanych koncepcji. Stwarza to taką prawidłowość: „ośrodek cywilizacji jest niezdolny do użycia stworzonej u siebie innowacji”. Widać to we wdrożeniu doktryny wojny błyskawicznej i czołgów. Taktyka została zastosowana przez Niemców przeciw Francji i Wielkiej Brytanii, w których tak same czołgi, jak i koncepcja ich użycia ujrzały światło dzienne.

Francja była pogrążona w stagnacji koncepcyjnej, na którą złożyły się po pyrrusowemu wygrana Wielka Wojna (I wojna światowa) i przekonanie o technologicznie uwarunkowanej przewadze obrony nad atakiem. Chwiejące się w posadach Imperium Brytyjskie, które okres chwały, ekspansji i zbrojnych podbojów miało za sobą, niebezpiecznie balansowało na krawędzi niewypłacalności. Tymczasem wyrosła mu konkurencja globalna w postaci Stanów Zjednoczonych. Kto i tutaj widzi wzorzec – ręka w górę!

Spora liczba historyków i filozofów spostrzegło paradoks, w postaci rozjechania aliantów przez czołgi, które ich

wynalazcy i wizjonerzy opracowali, podczas gdy sami nie potrafili dostrzec ich potencjału – koncentracji siły ognia²⁰.

Nieraz bywało tak, że innowacja militarna doprowadzała do gwałtownej zmiany wcześniejszej równowagi geopolitycznej. Najciekawszy przykład stanowiło rozgromienie egipskiej floty w bitwie w porcie Diu w 1509 roku. Na arenę morskich zmagañ weszły wtedy galeasy pełniące funkcję platform artyleryjskich.

Stanąć na ramionach gigantów

Niezależnie od totalitarnego charakteru reżimu Qin pojawia się tu inny ogólny wzorzec. Efemeryczne imperium, powstałe dzięki nagromadzeniu postępu cywilizacyjnego poprzednich epok, stało się ledwie trampoliną dla prawdziwie wspaniałego okresu rozkwitu i stabilizacji – dynastii Han. Ten sam schemat dostrzeżemy przy przeskoku od dynastii Sui (581–618) do Tang (618–907).

W chińskiej historiografii zasadniczo uważa się, że Pierwszy Cesarz ze zbyt wielkim rozmachem przystąpił do modernizacji Wielkiego Muru i innych projektów mających unifikować ekonomicznie regiony Chin. Tak jak i w przypadku Qin, próba została przedsięwzięta z udziałem wysiłku społeczeństw świeżo podbitych, a więc niespójnych, niezdolnych do wygenerowania „siły duchowej” ani do kolektywnego wysiłku, który ta siła umożliwia.

Siedem setek lat później założyciele dynastii Sui również padli ofiarą własnego rozmachu. Zbudowali Wielki Kanał, a następnie załamali się tuż po chwili swojego największego sukcesu, by ulec Tangom. Qin dla Han i Sui dla Tang, dwie krótkie dynastie, były dla swoich następczyń – to nasze autorskie porównanie – kamieniami na szaniec, ofiarą

²⁰ Mowa tu o niemieckiej inwazji na Francję w 1940 roku.

niezbędną do tego, żeby następcy mogli się wspiąć i wskoczyć na kolejny gigantyczny schodek rozwoju cywilizacji i dwóch, trzech stuleci prosperity. Może mniej karkołomne – w kontekście polskiej kultury i martyrologii – wspięcie się na ramiona giganta byłoby lepsze?

Zanim dynastyczne koło fortuny wykonało pełny obrót, stawiając na scenie tandem Sui i Tang, poddani upadającego imperium Han musieli przecierpieć trzy stulecia politycznej niestabilności. Lekko powiedzieć – z szacowanych sześćdziesięciu milionów mieszkańców imperium Han po stuleciu zostało ledwie dwadzieścia milionów! Upadająca dynastia pozostawiła po sobie trzy ośrodki polityczne: Shu, Wu oraz Wei. To ostatnie państwo można uznać za kontynuację Han, gdyż jego pierwszym władcą był wywodzący się z dworu cesarskiego urzędnik Cao Cao. Trwanie tego układu wyznacza epokę historyczną o nazwie Okres Trzech Królestw.

Zmagania triady rywali zasadniczo nie zdążyły wyłonić zwycięzcy. Chińczyków z ich macierzystych ziem przegonili barbarzyńcy z północy, którzy w końcu przeważyli i włąli się na kultywowane od stuleci obszary chińskiego matecznika. Pieczę nad chińskim dziedzictwem objęły migrujące na południe elity, które zdołały ustanowić dynastię Jin. Ale nie były to tylko elity. To masy rzemieślników i innych wytwórców, którzy nieśli w żywej pamięci wiedzę. To ten pakiet tożsamości, idei, ideologii i technologii zasiliał płomyk cywilizacji materialnej i duchowej w jej najgorszych chwilach.

Dynastia Jin nie zdołała oprzeć się naporowi barbarzyńców, w tym tzw. Szesnastu Królestwom, niechińskim państwom ustanowionym w dorzeczu Rzeki Żółtej. Dynastia Jin zajęła rozległe tereny na południu, skolonizowane i zsinizowane głównie w czasach Qin i Han w ciągu poprzednich trzech–pięciu stuleci.

Barbarzyńcy w chińskim mateczniku

W tym czasie położone na północy ziemie rdzennie chińskie wraz z kolebką cywilizacji i terytoriami państw starożytnych zostały zajęte przez koczownicze ludy z niegościnnych stepów. Ludy te oczywiście sinizowały się, próbowały nawiązywać nazwami do potęg sprzed stuleci... ale, odnosząc się do ciągłości, ich pojawienie się na scenie przypominało przypadek Prus. Chodzi nie o Prusy jako prowincję zajętą przez zakon krzyżacki czy o organizm państwowy będący jedną ze stron rozbiorów Polski, ale o rdzenne, pogańskie plemiona zamieszkujące tamten region, wyróżnione w pień i podporządkowane kulturowo głównie przez Krzyżaków tak skutecznie, że została po nich jedynie nazwa.

W przypadku krucjat północnych (chrystianizacji pogańskich ludów środkowej i wschodniej Europy) inwazji dokonywała strona silniejsza cywilizacyjnie, podczas gdy w przypadku chińskim było odwrotnie: napadała strona cywilizacyjnie uboższa. Dopełniając obrazu – w przypadku Chin nowi mieszkańcy, nowi zdobywcy tych terenów nie cywilizowali półdzikich ludzi i nie karczowali borów pod pierwsze osady i pola, jak robili to Krzyżacy. Było na odwrót – zajmowali tereny poddawane kultuwacji od stuleci, aby to dziedzictwo przyjąć do siebie i zsinizować się, cywilizacyjnie stać się Chińczykami. Oczywiście zastrzegamy, że pełny obraz jest nieco bardziej złożony.

Chińczycy, chińskie elity zdołały się przesiedlić na południe. Przeszczepili swój matecznik cywilizacji do bezpiecznego miejsca. Udało im się zabrać i uchronić dorobek kultury chińskiej – zarówno materialny, jak i tożsamościowy – i zapewnić jej ciągłość. Ten epizod historyczny nie przeszkadzał dawnym i współczesnym historykom we włączeniu owych, ustanowionych przez barbarzyńców, państw do chronologii dynastii chińskich. W chińskiej historiografii czas ich

istnienia to Szesnaście Królestw (304–439), ale to także późniejsze Dynastie Północne (386–581).

Bycie częścią matecznika cywilizacji daje prestiż. A te państwa barbarzyńskie aspirowały, a ich tożsamość kulturowa dryfowała nieuchronnie w kierunku chińskości. To poddani układali kamienie pod fundament kolejnego okresu silnej władzy cesarskiej – dynastii Sui. Ulubionym państwem Autora z tamtego okresu jest Północne Wei. Jeden przykład: to poddany tego państwa, geograf Li Daoyuan (466 lub 472–527), podróżując po okolicznych połaciach lądu, uzupełniał wiedzę odziedziczoną z atlasów geograficznych stworzonych w czasach Han i w Okresie Trzech Królestw. Władcy tego państwa z rozmysłem prowadzili sinizację swego ludu, generując siły, które doprowadziły do pojawienia się dynastii jednoczącej całe Chiny.

Cywilizacja konfucjańska

I tu pojawia się kolejna prawidłowość. Państwo Środka to coś, co Autor nazywa centrum cywilizacyjnym, matecznikiem cywilizacji. Co prawda pulsuje cyklami naprzemiennej zapaści i unifikacji, czasami przesuwa się na zachód, czasami na wschód lub trochę na skos, ale trwa i nie daje się wypłenić. Jest wieczny jak trawa, o czym poetycko mówi sentencja ze strony 132.

Z innymi narodami i cywilizacjami jest podobnie – mają ruchome epicentrum. Tak było z cywilizacją europejską. Jej kolebką kulturową była Grecja. Ten kraj z jego dziedzictwem wcieliło Cesarstwo Rzymskie, a w wyniku wielkich odkryć geograficznych centrum europejskiego matecznika trafiło na brzegi Atlantyku: nastąpił „piwot na Atlantyk”. Położone na peryferiach Królestwo Hiszpanii i Portugalia nagle dostały swoje pięć minut, marginalizując ośrodki śródziemnomorskie, dominujące do tej pory dzięki

pośredniczeniu w handlu z orientem. Każde takie centrum stwarza ideologiczne i etyczne uzasadnienie dla ekspansji i wyzwisku.

Tradycje i aspiracje imperialne

Cecha niezniszczalności kulturowej, nazywana często głębią historyczną lub utożsamiana z nią, jest w kulturze chińskiej wyjątkowo silna. Jest też ona esencją m.in. ambicji imperialnych, uwarunkowań, które tkwią głęboko w mentalności historycznych i współczesnych elit oraz poddanych/obywateli.

Trudno podbić, złamać i podporządkować sobie Chińczyków. „Czy podbój współczesnych Chin jest możliwy?”, pytają historycy i geopolitycy. Abstrahując od ich wielkości, a skupiając się na sferze ludności, jej mentalności i ambicjach? Nie. Są one za duże oraz mają zbyt dużą głębię strategiczną i... historyczną, a podbój i okupacja bez wcześniejszego ujarzżenia mentalnego są niemożliwe.

Można doprowadzić do upadku reżim scalający obszar w jeden organizm polityczny – zdarzało się to wielokrotnie. Ale prędzej czy później jakaś siła – niekoniecznie etnicznie chińska, o czym świadczy pochodzenie etniczne rodu panującego dynastii Song i Tang – wstąpi w rolę odrodzonego cesarstwa i przywłaszczy (odziedziczy) dorobek historyczny.

Współcześni Chińczycy to potomkowie twórców imperiów, które trzęsły światem tak jak Turcy czy Japończycy. Teraz, po dziesięcioleciach i stuleciach, pamięć historyczna o dawnej wielkości determinuje aspiracje polityczne ich współczesnych elit. Mechanizm jest bajecznie prosty. Dumna, wspaniała przeszłość jest ideologią kolejnych elit władzy przejmujących władzę nad silnym ośrodkiem cywilizacyjnym. Ten prestiż elicie daje prestiż i legitymizuje ich władzę, a poddanym i obywatelom daje niezwykle silny impuls

motywacyjny do odbudowania wielkości i poświęcania swego dziś dla chwały i godności przyszłych pokoleń. „My będziemy żołnierzami, nasi synowie farmerami, a nasi wnukowie artystami” – brzmią słowa Thomasa Jeffersona w kolejnych iteracjach tego procesu.

To potężne siły, które decydują o przebiegu największych procesów politycznych i społecznych. Te aspiracje to też powód olbrzymiej dumy narodowej Chińczyków, którzy mają poczucie swojej historycznie udowodnionej siły i ciągłości, są o wiele trudniejsi do złamania, podporządkowania przez najeźdźcę czy zdemoralizowania w wojnach informacyjnych niż narody bez tradycji imperiotwórczych – choć Zjednoczone Królestwo mogłoby stanowić kontrprzykład na tę tezę. Mówiąc „Chińczycy” mam tu na myśli dumę i aspiracje elit politycznych, a więc członków KPCh. A ludzie u szczytów władzy są i zazdrośni o tę władzę i niezwykle wrażliwi oraz drażliwi na punkcie tej władzy utraty lub wpadnięcia pod zależność feudalną wobec sił zewnętrznych.

Podbój Chin musiałby oznaczać jakiś rodzaj ujarzmienia „serc i umysłów”, a to jest mało realne, co postaram się dalej uargumentować. Druga sprawa to to, że Chiny zarządzają aktualnym konfliktem geopolitycznym na innych płaszczyznach niż Stany Zjednoczone, a moim zdaniem kluczowe wydarzenia nastąpią – o ile Amerykanom nie uda się przejąć inicjatywy w tym definiowaniu ram konfliktu – w sferach i w sposób, na które my, ludzie Zachodu, nie jesteśmy dość receptywni²¹.

Nad tymi rozważaniami unosi się – niczym duch poległych przodków – słynna maksyma Winstona Churchilla: „Narody, które padły, walcząc, powstawały ponownie. Te, które padły ujarzmione, były skończone”. Budowanie siły

²¹ W tym temacie polecamy lekturę tekstu „Teoria królowej i teoria króla” zamieszczonego w: Piotr Plebaniak (red.), *Sun Zi i jego Sztuka wojny. Filozofia i praktyka oddziaływania na bieg zdarzeń*, PTG, Kraków 2020, s. 327.

narodowej to punkt ciężkości w wojnach toczonych w przestrzeni umysłowej. To obszar decydujący o wyniku konfrontacji. Atrybutem siły jest zdolność społeczności (narodu) do postrzegania i realizowania kolektywnych celów, a przy tym skłonność jednostek do poświęcania dobra własnego dla dobra grupy.

Czy można pokonać cywilizację?

„Wielka cywilizacja nie zostanie podbita od zewnątrz, dopóki nie zniszczy sama siebie od wewnątrz” – takiej odpowiedzi udziela amerykańska pisarka Ariel Durant. Z kolei Józef Maria Bocheński miał zauważyć: „Cywilizacje umierają, gdy kobiety nie chcą rodzić dzieci, a mężczyźni walczyć”. A więc odpowiedź krótka na pytanie w tytule to „tak”. A oto odpowiedź długa.

Ujarzmienie duchowe Chin jest trudne do wyobrażenia. Chin nie da się ani okupować w tradycyjnym sensie tego słowa, ani akulturować. Akulturacja ma swój gradient działania: nie da się akulturować kogoś, kto swoją własną kulturę uważa za wyższą od kultury najeźdźcy. Chiny przez ostatnie trzydzieści lat znajdują się w fazie osiągnięcia apogeum swojej siły narodowej, czego jednym z symptomów jest umiejętność obrony swojej kultury przed subwersją, degeneracją i rozwodnieniem w zagranicznych wpływach.

Jako socjolog badający kwestie spójności społecznej i autor kilku książek opisujących to zagadnienie, Autor ma w tych sprawach wiedzę ekspercką. Jedno jest pewne – utrata tożsamości narodowej czy poniżenia narodowe podobne do tych w XIX wieku, jakimi Chińczycy czują się sponiewierani, obecnie im nie grożą. Przykładem chińskiego protekcjonizmu kulturowego jest przypadek amerykańskiej piosenkarki i degeneratki Lady Gagi. Czujne siła rządowej cenzury pozwoliły jej trochę „porządzić” Chinami, ale po spotkaniu z Dalajlamą w 2016 roku gwiazda ekspresowo wyładowała na czarnej liście „wrogich

zagranicznych sił” obrażających moralność publiczną lub w inny sposób szkodzących homeostazie Państwa Środka. Komunistyczna Partia Chin starannie odcina swoich podopiecznych także od usług Google’a, Facebooka i innych mediów mogących destabilizować ich życie duchowe i wizję jedności narodowej poprzez wystawienie na oddziaływanie zjawisk kulturowych uznanych za destruktywne. Jednak meritum będzie dla Chińczyków zawsze jedność polityczna. A jej „środkiem ciężkości jest obrona mitów narodowych przed subwersją i innymi typami ataków.

Czytelnik zauważy już zapewne, że cywilizacja chińska „lubi” przyciągać i asymilować kolejne ludy, które przybywają, by ją podbić. A na takie procesy wpływ mają elity wykształcane przez społeczność. O jakich elitach można mówić w tym wypadku? Jak już pisaliśmy, po upadku dynastii Han w III wieku n.e. zepchnięte na południe Jin stało się inkubatorem chińskiej tradycji. Tam uciekły i elity, które były naczyniem dla akumulowanego przez dziesiątki pokoleń dorobku duchowo-teoretycznego Państwa Środka, i rzemieślnicy, którzy nieśli ze sobą *know-how* niezbędne do wytwarzania cywilizacji materialnej.

Ale rody i organizmy polityczne, które ustanowiły Sui, a potem Tang, nie mają nic wspólnego z Jin. W okresach załamania cywilizacyjnego, które Chińczycy nazywają chaosem międzydynastycznym. Te ośrodki polityczne to samorodki wypełniające wszelkie dostępne nisze życiowe, zwane fachowo „próżnią polityczną”.

Wracając do okresu Tangów – dynastia ta upadała długo. Można powiedzieć, że wprost proporcjonalnie długo do świetności, jaką osiągnęła – tak jak i dynastia Han. Ale okres chaosu, który nastąpił przed pojawieniem się kolejnej cesarskiej dynastii (Song, 960–1127), to „raptem” około pięćdziesięciu lat. Osiem stuleci później, po upadku ostatniej dynastii Qing (mandżurskiej), chaos międzydynastyczny także trwał mniej więcej dwa pokolenia. Jeśli liczyć

od abdykacji cesarza w 1911 roku, ledwie trzydzieści osiem lat wojen, warlordyzmu i zewnętrznych ingerencji dzieliło ją od chwili, w której Chińską Republikę Ludową proklamował w 1949 roku jej cesarz-założyciel lub tradycyjnie najwyższy przodek. Mowa oczywiście o Mao Zedongu.

Mao Zedong – pierwszy cesarz dynastii. Porównanie to jest naturalnie prowokacją intelektualną a może i tanim efekciarstwem, ale ma swoje zaczepienie w rzeczywistości i u osób zorientowanych wywołuje należyty uśmieszek. („Z uśmiechu rodzi się śmiech, ale dopiero z niego rodzi się uśmieszek”, jak pisał Stanisław Jerzy Lec). Wystarczy parę razy przejechać się taksówką w Chinach²², aby zobaczyć, że w miejscu zarezerwowanym u nas dla wizerunku Matki Boskiej lub Św. Krzysztofa taksówkarze zawieszają wisiorek właśnie z podobizną Mao. Jest on ustanowicielem końca chaosu. Symbolem początku epoki pokoju i zjednoczenia.

Cykle cywilizacyjne

Na zakończenie dopełnimy jeszcze obrazu kilkoma ogólnymi spostrzeżeniami. Dynastie i imperia mają własny cykl rozwojowy. Rosną w siłę, potem osiągają szczyt świetności, a w końcu popadają w kłopoty i zmieniają się w proch historii, z którego powstały (tutaj polecamy książkę J.B. Glubba *Cykl życia imperium*). Można ponownie wtrącić za Churchillem, że te, które uległy, walcząc, powstaną ponownie. Ale Churchill nie wspomina o kilku innych, równie ważnych czynnikach. Jednym z nich są naturalne cykle klimatyczne i powiązana z nimi produkcja żywności. Drugim – eksploatacja środowiska naturalnego i wyczerpywanie się jego zasobów.

²² Popularne jeszcze w pierwszej dekadzie XXI wieku wisiorki stały się obecnie rzadkością – widoczną jedynie u starszego pokolenia taksówkarzy.

Im dalej w przeszłość, tym bardziej trwanie ośrodków politycznych zależało od niezakłóconego rytmu produkcji żywności. Margines jej nadprodukcji, pozwalający i na wojny, i na cokolwiek innego poza walką o fizyczne przetrwanie, jest zwykle mały i podlega kaprysom natury. Bez możliwości ratowania się handlem z odległymi rejonami – a takim środkiem dysponujemy współcześnie – niewiele jest miejsc, w których wysiłek cywilizacyjny może zaistnieć na dłuższą metę. Jeśli brak wymiany towarowej nie pozwala reżimowi na łagodzenie niedoborów, następuje nieuchronne załamanie. A uzupełnianie zasobów handlem jest możliwe tylko, jeśli drugą stroną medalu cywilizacji jest potężne militarnie imperium. Prawdliwość ta jest największą zmorą społeczeństw rodzaju ludzkiego.

Przykład z bliższego nam podwórka, do przemyslenia. Rozkwit cywilizacji Sumeru był możliwy dzięki stworzeniu systemu irygacji. Z czasem nastąpiła jednak salinizacja²³ (wzrost zasolenia) gleb ornych, w wyniku czego załamały się produkcja żywności, a z nią i ośrodek cywilizacji. Możemy o tym przeczytać w obecnej na polskim rynku książce *Upadek* Jareda Diamonda (wyd. polskie: Prószyński i S-ka, 2007).

Inną przyczyną zakłócenia produkcji żywności jest demoralizacja klasy rządzącej. W przypadku historii Chin istniały dwa szczególnie wyraziste momenty, w których ten właśnie problem spowodował upadek dynastii. Pierwszy to upadek dynastii Han około 220 roku n.e. Rozbuchany ucisk feudalny chłopstwa doprowadził do głodu i do licznych buntów na większości terenów. Załamanie imperialnej ciągłości trwało bez mała czterysta lat.

Bliźniaczo podobna sytuacja stanowiła przyczynę upadku dynastii Ming w połowie XVII wieku. Cywilizację chińską od popadnięcia w zwykły w takich chwilach kilkopokoleniowy czas chaosu uratował akt jednego z generałów

²³ Woda z kanałów irygacyjnych wsiąka i podnosi lustro wód gruntowych. Powoduje to wynoszenie (wyptukiwanie) ku powierzchni soli zalegającej w głębszych warstwach ziemi.

armii imperialnej, który poddał kraj będącym u szczytu potęgi i czyhającym tuż za Wielkim Murem Mandżurom. Stąd mandżurska dynastia Qing i twórca państwa mandżurskiego Nurhaczy, z którym – jak zapewne wielu Czytelników, po raz pierwszy zetknęliśmy się oglądając film *Indiana Jones i Świątynia Zagłady* – i niemal trzysta lat jej rządów.

Chińczycy widzieli i rozumieli te sprawy na swój sposób. Skończmy ten esej jak powieść – wrócimy teraz do miejsca, w którym zaczynaliśmy, ale popatrzymy na zmianę naszej percepcji. Wróćmy do starożytności, w której uformował się konfucjanizm. Tak na marginesie: wędrowny mędrzec Konfucjusz (551–479 p.n.e.) nie był twórcą konfucjanizmu. Był jego kompilatorem, wielkim nauczycielem jednej ze Stu Szkół po chińsku nazywanej *rujia* (儒家, czyt. ru-dźja). Najważniejszym propagatorem nauk Konfucjusza był Mencjusz (372–289 p.n.e.). I to jedna ze spiżowych sentencji Mencjusza najlepiej podsumowuje istotę tego, jak Chińczycy postrzegają swoje cykle dynastyczne:

[Władca] praktykujący cnotę miłosierdzia
jest niezwyciężony.

Miłosierdzie *ren* (仁) to jedna z podstawowych cnót konfucjańskich. Władca przejawiał tę cnotę, kochając swoich poddanych. Dbając, aby jego lud był produktywny i mógł budować własne prosperity. To automatycznie generowało prosperity dla całego królestwa. Wręcz kapitalną ilustracją tej symbiozy władcy i ludu jest anegdota o Konfucjuszu na stronach 224–225. Sprzyjające produktywności zadowolenie ludu, dostatek materialny i w końcu siła militarna to ściśle powiązane rezultaty takich oświeconych rządów.

Gdy władca, w tym i cesarz, czyli Syn Niebios, nie przejawia *ren* i innych cnót, traci tzw. Mandat Niebios. Ten Mandat Niebios to nadawana przez zaświaty legitymizacja rządów władcy. Gdy jego poprzednicy i on sam popadną

w dekadencję i będą ciemnić swoich poddanych, nieuchronnie doprowadzi to do rebelii, powstań chłopskich w pakiecie z najazdem sąsiadów lub barbarzyńców tylko czyhających na chwilę słabości u ofiary.

Ta logika demonstrowania opiekuńczości to centralny element sposobu myślenia i władców starożytnych, i decydentów współczesnych reżimów, które leżą w kręgu oddziaływania cywilizacji konfucjańskiej: ChRL, Tajwanu, Singapuru, Korei. To centralny punkt przestrzeni decyzyjnej zawiadowców współczesnych państw – ich największa siła i największa słabość. Co zaś do samych Chin, to tak długo, jak Komunistyczna Partia Chin będzie narodowi budowała prosperity, tak długo jej przewodnia rola będzie niezagrożona. A szeregowi Chińczycy będą mrówczą pracą i dochodzącym ze wszystkich zakątków kraju chórem wspierać jej zamierzenia. To właśnie ten punkt stanowi piętę achillesową chińskiego smoka. To niepozorny początek słabości tkwiący w oceanie siły.

Jeśli Stany Zjednoczone miałyby przeważać nad Chinami w aktualnej rozgrywce o dominację nad światem, to zamiast układać konflikt w kierunku gorącej wojny, powinny zadziałać właśnie w tym miejscu, wywołując przedwczesne domknięcie cyklu dynastycznego. Doprowadzić do zakłócenia w generowaniu prosperity, przywołać na świat demony sił odśrodkowych w skomplikowanym – a więc z definicji podatnym na eskalację zakłóceń ogólnosystemowych – organizmie imperium Chin. Powinny... dokonać *decouplingu* i załamania globalizacji²⁴. W ten właśnie wzorzec układa się wszak struktura chińskiej historycznej czasoprzestrzeni. To jest sposób pojmowania biegu zdarzeń, którym chińscy decydenci oddychają.

Któż przewidzi, jak potoczą się losy reżimu KPCh władającego Chinami? W końcu siedemdziesiąt lat to i długo...

²⁴ I te działania wedle wielu ekspertów właśnie mają miejsce, a wlicza się w nie strategię zarządzania sytuacją Covid-19.

i krótko. Może siły historii sprawią, że ChRL okaże się krótką dynastią, która położy fundament pod jeszcze bardziej imponujący okres rozkwitu cywilizacji konfucjańskiej. Dla bardziej długowiecznego reżimu? Długowiecznego, ale już nie tego, który dzierży władzę obecnie. Ale kluczem jest pytanie: jak dotkliwy i destrukcyjny będzie okres chaosu przed skryształizowaniem się nowego porządku chińskiego świata.

Przywołajmy przykłady nam bliższe. Włochy były rozbite przez setki lat. Naród niemiecki (a może narody niemieckojęzyczne?) trwał podzielony od czasów germańskich po zjednoczenie w 1871 roku. Polska odrodziła się mimo stu dwudziestu trzech lat swojego nieistnienia. Wszystkie one, mimo braku jednego, nieprzerwanego bytu państwowego, trwały, asymilowały i dążyły do stabilizacji, wykazując także swego rodzaju pulsowanie.

Widać to zwłaszcza na przykładzie Polski, która przeżyła rozbita za Mieszka II, późnych Piastów i była nieobecna na mapie w kluczowym wieku XIX, przeplatając te okresy z wielkością za Jagiellonów i zdolnością do mobilizacji celem odparcia bolszewickiej inwazji w 1920 roku. Kultura polska, trwała mimo okresów politycznego niebytu, asymilowała ludy swojego pogranicza – Rusinów, Litwinów i Białorusinów – i częściowo także diasporę żydowską. Niemiecki macecznik cywilizacyjny przyciągał lub siłą przyłączał ludy ościennie – Prusów, Żmudzinów, Pomorzan, a częściowo również Węgrów, Polaków, Czechów czy Żydów.

Podobną drogę przeszły Niemcy, zjednoczone przez najsilniejsze, zmilitaryzowane, ale i innowacyjne Prusy. Pomimo trwania i rozwoju kultury – kultury potężnej i wpływowej, pełnej wybitnych osobistości we wszystkich dziedzinach – niemożliwym okazało się (a może nikt nie zdążył udowodnić, że jest możliwe) zjednoczenie państw i państewek przez kilkaset lat, do czasu Bismarcka, który siłą i podstępem wywalczył stworzenie monolitu politycznego, gospodarczego i wojskowego, jeszcze zanim ogłosił swoje powstanie.

Rzucił na kolana dwie z największych potęg ówczesnego świata: Austro-Węgry (1866) i Francję (1871).

Tożsamości ani chińska, ani polska, ani niemiecka czy włoska nie dały się wypłenić mimo wielu okresów pełnych ucisku i odgórnie realizowanych planów wynaradawiania. Są pulsującymi rytmem historii, cyklami wzlotów i upadków matecznikami nie cywilizacji, lecz tożsamości kulturowej.

Jakąkolwiek nazwę i obraz mentalny by ukuć, najtrwałszym i najbardziej imponującym z nich jest matecznik chiński, niezmiennie od dziesiątków już wieków pociągający i przyciągający, bawiący oraz uczący niezwykle różnorodnością postaci, zachowań i idei kierujących życiem jednostek i całych społeczeństw. Warto więc zaczerpnąć orzeźwiającej mądrości stuleci, zanurzyć ręce i umysł głęboko, bardzo głęboko w ten nieprzebrany zbiór prawd naturze działania wielkich imperiów i cywilizacji.

W kwestii uproszczeń: było tu konieczne, aby spostrzeżenia dotyczące chińskiej historii nie stały się zbyt długie i nużące. Ten wstęp nie ma stanowić źródła usystematyzowanej wiedzy, ale wytrącić Czytelnika z kolein dotychczas zdobytej wiedzy o cywilizacji konfucjańskiej.

Aby zadowolić sinologa należyтым warsztatem naukowym i precyzją opisu sygnalizowanych kwestii, nie mówiąc już o właściwym ich opisie, wstęp musiałby zmienić się w opasłe tomisko. Tym właśnie przedłużeniem stała się książka *Pulsujący matecznik cywilizacji* (jej tytuł zmieniony został potem na *Chiny. Zrozumieć imperium*) – zbiór inspiracji i obrazów mentalnych, które pomogą zrozumieć odległe miejsca i odległe umysły.

To tyle. Życzymy miłej i inspirującej lektury.

Grzegorz Antoszek i Piotr Plebaniak,
Rzeszów–Tajpej, 2017–2020

Część I

Cykle dynastyczne

Trzy okresy rozkwitu są w dziejach Chin kluczowe. Pierwszy z nich to skok cywilizacyjny czasów dynastii Zhou, który poznaliśmy w tomie *Drogi wę-drownych doradców*. Pozostałe okresy świetności to dwie pary dynastii złączonych regułą krótka–długa. W tych dwóch tandemach pierwsza jest efemeryczna dynastia, która orężem dokonuje politycznej unifikacji chińskiego świata. Choć sama upada, staje się fundamentem dla bardziej stabilnego i długowiecznego reżimu.

Tandem pierwszy to totalitarne Qin, dynastia założona przez Pierwszego Cesarza. Podbiła ona wszystkich swych konkurentów – lenników dynastii Zhou... aby upaść pod ciosami buntów świeżo ujarzmionych narodów i ich arystokracji. Wtedy, zamiast przywrócić stare porządki, przywódcy buntów wszczęli bezpardonową wojnę, by wypełnić próżnię polityczną o władzę nad całym światem. Patriotyzm poszedł w kąt. To z tej gwałtownej burzy dziejowej wyłoniła się dynastia Han.

Ale po czterech wiekach rządów Han nieuchronnie przyszła kolejna wypetniona wojną zapaść. Unifikacji cywilizacji chińskiej, teraz rozciągającej się już na dorzecze rzeki Jangcy, dokonała dynastia Sui. Znowu: zgubę przyniosły jej ambicje władców i rozmach, w tym budowa Wielkiego Kanału spinającego macierzystą północ i świeżo wcielone w zasięg sinosfery południe.

Przyptacony upadkiem wysiłek nie poszedł na marne. „Masę upadłościową” dynastii Sui przejęła dynastia Tang, tworząc trwalszy reżim i kolejną cywilizacyjną synergiją. Kolejny złoty okres rozkwitu.

Wnuki Yandi i Huangdi

炎黃子孫



Prakolebka kultur neolitycznych, z których wykuła się chińska cywilizacja, to rejony, w których rzeka Wei wpada do Rzeki Żółtej. Rozciągają się one na pograniczu dwóch krain geograficznych: wyżyn lessowych i płaskiej równiny aluwialnej.

Żyzne lessy tamtych terenów rodzą obfite plony. Podobnie jak w dolinie Nilu, Indusu czy Tygrysu i Eufratu, mogły wykarmić raczkującą, prymitywną technologicznie cywilizację rolniczą. Ale błogostawieństwo, jak to zwykle bywa, przyszło w parze z przekleństwem – morderczym i nieprzewidywalnym żywiołem Rzeki Żółtej.

Przekleństwem? A może przeznaczeniem i okazją? Wysiętek pokoleń zmagających się z powodziami to czyn, który został przekuty w mit założycielski cywilizacji chińskiej. Zdolność do kolektywnego osiągania celów tu jak nigdzie indziej stała się spoiwem i jednocześnie tkanką tożsamości cywilizacyjnej.

Krainę Środka rozumiano jako epicentrum cywilizacji. Ale paliwem dla siły duchowej napędzającej ekspansję kultury protochińskiej nie był etos imperialnych podbojów. Etyczną misją władców starożytności, usankcjonowaną m.in. konfucjanizmem, było otaczać opieką i edukować swoich podopiecznych. Cywilizować.

Prekursorzy cywilizacji konfucjańskiej to mityczni i legendarni wynalazcy, mistrzowie oraz władcy-mędracy. Ci nauczyciele i opiekunowie wynosili ludzi spomiędzy zwierząt. Cesarz, Syn Niebios, emanował dobroczynnym wpływem i cywilizował rodzaj ludzki. Chińskie słowo *wenhua* (文化) to „kultura”, „cywilizacja”. Ale to też m.in. „kultywowanie, przemiana/kształtowanie za pomocą *wen*”, czyli edukacji, przekazywania wiedzy kolejnym pokoleniom.

Chiński matecznik cywilizacji

To właśnie w tym rejonie – wokół izolowanego masywu górskiego z najwyższą górą Song (1440 metrów) – jedna z kultur neolitycznych zrodziła się i przekształciła w to, co dziś nazywamy cywilizacją konfucjańską.

Warstwy lessowe akumulowały się tam przez tysiące lat. Mają grubość dochodzącą do 100 metrów i są poprzecinane miriadami płytkich i głębokich wąwozów.

Linia podziału między północą a południem Chin są góry Qinling (秦嶺) i rzeka Huai (淮河) – których nazwy w kontekście granicy krain geograficznych pisze się jednym ciągiem Qinling Huaihe.

Góry Qin (ling to słowo oznaczające łańcuch lub masyw górski) są barierą geograficzną dla zlewisk rzek i klimatu... ale także dla języków i dialektów, obyczajów, rzemiosła, mentalności i ciśnieniem demografii chińskiego matecznika na północy: najezdami, migracjami i ekspansją ekonomiczno-polityczną.



觀今宜見古
Guān jīn yí jiàn gǔ

By wzrokiem ogarnąć to, co teraz,
na dawne czasy spojrzeć należy

Przeszłość to zwierciadło, w którym widzimy i rozumiemy teraźniejszość. „By poznać przyszłość, trzeba studiować przeszłość” – takich słów użył nasz zachodni mąż stanu Winston Churchill. O, rany! Znowu napisałem „nasz”!

Źródło: przysłowie ludowe z kompilacji Zengguang Xianwen 增廣賢文
[Pisma o szlachetnych sprawach]; dynastia Ming.

Znak *hua* 華 – wspaniatość, Chiny

Znak *hua* to „splendor”, „wspaniatość” ale też Chiny. Współcześnie znajduje się w oficjalnej nazwie dwóch chińskich ośrodków politycznych. Za tym wyjątkowo celnym sformułowaniem (zawdzięczamy je profesorowi Góralczykowi) tkwi dość skomplikowany obraz, który przedstawiliśmy we wstępie tej książki.

Znak *hua* jest też częścią słowa *huaqiao* (華僑, dosłownie „żyjący poza ziemią rodzinną, Hua”) denotującego chińską diasporę, czyli osoby pochodzenia chińskiego żyjące poza granicami macierzystymi Chin.

Zarówno Hua, jak i Huaxia (華夏; nazwa ludu lub szczepu plemion) to kluczowe symbole chińskiej tożsamości, które odnoszą się do protopaństw, protonarodów i kultur neolitycznych, istniejących w środkowym dorzeczu Rzeki Żółtej.



Mit założycielski

Jedna z poetyckich nazw Chińczyków to „Potomkowie Yandi i Huangdi”. Fraza ta nawiązuje do dwóch herosów, wodzów plemion sprzed czterech tysiącleci. Nieopodal zalegało inne plemię, Jiuli (九黎), wojownicze i znające technikę wytopu brązu. Wodzący plemieniu Chiyau (蚩尤) zaatakował i pokonał obu sąsiadów. Pokonani udali się do Huangdi po pomoc w odparciu agresora. Plan się powiódł! – zdecydowało się to w bitwie przy Zhuolu (涿鹿).

A potem? Cóż, drogi zwycięzców się rozeszły. Huangdi w końcu przeważył nad innymi ludami Równin Centralnych i zjednoczył je w jeden protonaród zwący się Huaxia (华夏). To ten protonaród, pod wodzą kolejnych mitycznych władców, przedsięwziął gigantyczną pracę uregulowania biegu Rzeki Żółtej.

Yu Wielki to naczelnik klanu Xiahou (夏后), który wkroczył na scenę historii nieco później. To właśnie on, mityczny założyciel równie mitycznej dynastii Xia, stanowi centralną postać mitu założycielskiego będącego praźródłem tożsamości kulturowej dla przyszłych Chińczyków Han.

Na fundamencie podobnych moralizujących opowieści wyrósł konfucjanizm. Według prastarej dydaktyki pod rządami oświeconych władców na Równinach Centralnych zagościł idealny porządek polityczny i moralny, nazwany przez kolejne pokolenia epoką Wielkiej Jedni (Datong 大同): nie było złodziei, chorzy znajdowali opiekę, a dorośli troszczyli się o dzieci obcych ludzi. Na Tajwanie nazwa ta pojawia się praktycznie w każdym większym mieście jako nazwa jednej z ważniejszych ulic, a czasem nawet dzielnic. Wielka Jednia jest ideową inspiracją dla spiżowego motta powstałej w 1911 roku Republiki Chińskiej, które poznamy już za kilka stron.



大禹治水, 三過家門而不入
Dà yǔ zhì shuǐ, sān guò jiā mén ér bù rù

Gdy Wielki Yu z powodziami się zmagał,
trzykroć mimo domu przechodził,
lecz nie zaszedł ni razu

U wielu ludów pierwotnych, nie tylko w mitycznych Chinach, na wodza wybierany jest nie najsilniejszy wojownik, a człowiek mający siłę i wizję poprowadzenia ziomków ku realizacji jednego celu. Zapewne było tak i u tych protochińskich ludów, które zrodziły dwóch przywódców: Yao i Shu.

Pełna wyrzeczeń praca jest często w konflikcie z życiem domowym i uczuciowym. Napędzana potężnym instynktem społecznym determinacja do pracy dla przyszłości czy to rodziny, czy plemienia, czy całego narodu to fundament tego, co nazywamy cywilizacją... Esencję tego, czym jest cywilizacja można też odnaleźć w pojęciach poświęcania się jednostek dla dobra społeczności, poświęcania teraźniejszości dla przyszłości

Ta legenda (pierwsze cztery znaki powyżej są jej tytułem), to świetne pocieszenie duchowe dla tych małżonków, którzy zamiast spędzać czas z rodziną, czego oczekuje żona, poświęcają się intensywnej pracy. W wielu społeczeństwach zdolność i gotowość mężczyzny do utrzymania rodziny jest równie silnym „instynktem” co kobiecy instynkt macierzyński. Czy poświęcenie się pracy stanowi wyraz miłości?

Źródło: Shiji 史記 [Zapiski historyka]; dynastia Han.

Po lewej: Wielki Yu opanowuje żywioł Rzeki Żółtej, epoka Qing.

三过家门
而不入



雲

孟桓



之

Księga pieśni, *Księga rytuałów i konfucjanizm*

Księga pieśni to zbiór pieśni ludowych i dydaktycznych. Pochodzą one z rozmaitych lenn podlegających dynastii Zhou. Same pieśni powstawały i kształtowały się przez setki lat, długo przed nastaniem czasów tej dynastii.

Drugą po *Księdze pieśni* księgą kanoniczną konfucjanizmu jest *Księga rytuałów*. Dostępną nam wersję odtworzono z pamięci zapamiętywaczy po upadku dynastii Qin.

Wysiętek produkcji żywności musi polegać na zdaniu się na łaskę prawideł natury – Chińczycy „polegają na Niebiosach, by zestały im strawę”. Konfucjanizm rozwinął się jako system stabilizacji hierarchii społecznej wspólnot skoncentrowanych na produkcji rolnej. Najważniejsza część fundamentu myśli konfucjańskiej dotyczy stworzenia społeczeństwa, które w optymalny sposób produkuje żywność i jej nadwyżki.

System etyczny i prawny każdej społeczności rolniczej musi być zbiorem wskazówek do stworzenia takich form życia społecznego, które sprzyjają stabilności i produktywności. Ci, którzy kształtowali życie wspólnot, starali się też ustanowić harmonijną relację z Naturą. Mogła ona zapewniać deszcze i łagodne zimy, a mogła przynosić powodzie i szarańcze. Władca stał na straży harmonii ludzkiej aktywności i fenomenów Natury.

Sercem konfucjanizmu było to, że opiekuńczość władcy była cnotą, która zapewniała ludowi przychyłność niebios. Zatracając cnoty moralne, władca tracił wsparcie sił nadprzyrodzonych, przez co skazywał poddanych na wojny i głód, chaos i utratę delikatnej harmonii. A siebie samego skazywał na „odstrzał” przez wodzireja buntu wszczętego z hasłem „przywrócenia yi (義). Ten niemożliwy do przełożenia termin błędnie nazywany jest „sprawiedliwością”, a oznacza w swej istocie „prawidłowy porządek rzeczy”.

Znak *ru* 儒 – konfucjanizm

Znak *ru* oznaczający konfucjanizm w wersji obowiązującej od reformy pisma epoki Han składa się z trzech elementów: deszczu (*yu* 雨), ołtarza (*er* 而) i człowieka (*ren* 亻). W jednej z wersji wcześniejszych zamiast komponentu 'człowiek' pojawia się woda.

Niektórzy badacze pisma chińskiego spekulują, że jest on graficzną reprezentacją ludzi modlących się o deszcz. Komponent 而 można interpretować też jako taniec rytualny mający zapewnić pogodę sprzyjającą obfitym plonom. Prawa strona znaku to *xū* 需, potrzeba. Byłby więc konfucjanizm czymś, co „obsługuje” ludzkie potrzeby? Za powyższe uproszczenia badacze pisma chińskiego pochwyć mnie i rozszarpią na sztuki.



孔子曰：《詩》三百，一言以蔽之，曰：思無邪。

Zǐ yuē: «Shī» sānbǎi, yī yán yǐ bì zhī, yuē: sī wúxié

Rzekł Mistrz: „*Trzysta pieśni*
zdaniem jednym zastąpić można:
myśli twe niech wolne będą od zła”

„Prawa to nakazy rozumu zapisane dla tych, którzy nie mogą otrzymywać ich bezpośrednio”, wyjaśnia dowcipnie Platon. A w świecie chrześcijańskim etyka i prawa pochodzą od Boga i są narzędziem porządkowania życia społecznego i zaspokajania przyrodzonej ludziom potrzeby sprawiedliwości. Święty Kościoła katolickiego Izydor z Sewilli rzekł: „Prawo zostało ułożone nie dla prywatnej korzyści, ale dla wspólnego pożytku obywateli”. Ta myśl, oczywiście ubrana w zupełnie inne słowa, jest jedną z centralnych wytycznych świata cywilizacji konfucjańskiej (patrz s. 111).

Prawo i etyka ściśle się ze sobą wiążą. W średnio-wiecznej Polsce prawo było kodyfikacją zasad etycznych, a więc ich nadbudową. W Państwie Środka sprawy te regulował konfucjanizm z jego księgami kanonicznymi.

Źródło: Lunyu 論語 [Dialogi konfucjańskie]; Epoka Wiosen i Jesieni (dynastia Zhou).



Niebiosa i ludzie jedność stanowią

Uregulowanie koryta Rzeki Żółtej sprawiło, że jej środkowy i dolny bieg stały się idealnym terenem dla rozwoju cywilizacji rolniczej. Gleby i klimat sprzyjały jej w stopniu więcej niż dobrym. W przekazach ludowych ze względu na dużo pozostałości po najwcześniejszych siedliskach ludzkich Rzeką Żółtą czasami nazywana jest rzeką matką.

Arcyciekawym elementem całej tej układanki jest to, że chiński matecznik rozświetlił się płomieniem cywilizacji nie u ujścia wielkiej rzeki i nie na przecięciu szlaków handlowych. Ani rybołówstwo, ani handel nie stanowiły głównego paliwa, od którego zależały jej trwanie i rozkwit. Paliwem tym był dostatek żywności tworzony przez rolnictwo. To dlatego harmonia z naturą leży w najgłębszych fundamentach religijności i kosmologii (postrzegania miejsca człowieka we Wszechświecie).

Źródło: Liji 禮記 [Księga rytuałów]; dynastia Zhou.

Bitwa przy Muye i ewolucja kulturowa

Dla dynastii Zhou była to bitwa „założycielska” w takim sensie, w jakim dla nas jest nią II wojna światowa. Stoczono ją ok. 1100 roku p.n.e. na rytualnie wyznaczonym polu bitwy w Muye (牧野), we współczesnej prowincji Henan.

Korupcja i represyjne rządy, niedola ludności i właśnie arystokracji oraz ogólny zamęt doprowadziły wspólnymi siłami do nieuniknionego: załamania i upadku dynastii Shang. W tym czasie jeden z podległych Shangom klanów, a mianowicie Zhou, rósł w siłę. W pewnym cierpliwie wyczekiwanym (i zaaranżowanym!) momencie przywódca Zhou, przyszły król wojowniczy, wszczął ekspedycję karną przeciw swojemu suwerenowi. Okrucieństwu tyrana należy położyć kres. Upadły władca wyszedł ekspedycji na spotkanie ze swoją armią.

Przed bitwą wojownicy Zhou złożyli przysięgę, którą historia zapamiętała jako Przysięgę Mu. Miała ona utwierdzić buntowników w poczuciu, że walczą w słusznej sprawie obalenia moralnie upadłego tyrana.

Sprawa morale zupełnie odwrotnie miała się po stronie przeciwnej. W czasie bitwy część armii Shangów przeszła na stronę przeciwnika – byli to niewolnicy, więźniowie i jeńcy siłą wcieleni w jej szeregi.

Bitwa skończyła się triumfem prawych i uczciwych nad „osią złą”. Gdy władca Shangów zrozumiał, że przegrał, uciekł do stolicy i popełnił samobójstwo. Tak zakończyło się panowanie dynastii Shang, a rozpoczęły rządy dynastii Zhao. Jej stolicę ustanowiono w mieście Gaojing położonym w dolinie rzeki Wei, w pobliżu współczesnego, stynącego z Terakotowej Armii miasta Xi'an.

Według Petera Turchina, autora arcyciekawej książki pt. *Ultrasociety*, a której podtytuł brzmi: „Jak 10 000 lat wojny uczyniło ludzkość mistrzami kooperacji”, okres pierwszego tysiąclecia p.n.e. to czas zachodzącej na całym superkontynencie Eurazji transformacji modelu imperium.

W niepamięć odchodzi model maszyny podbojów, której władcą jest agresywny zdobywca-wojownik. Taki okrutnik ustanawiał imperium orężem, a zarządzał nim przez terror, a który chlubił się podbojami. Wygrywają państwa władców dobrotliwych, opiekunów i ojców swojego ludu i z tego stynących. Pod ich skrzydła uciekali poddani sąsiednich państw, rządzonych przez tyranów.

Konfucjanizm i jego dyktetyki historyczne jest wręcz idealnym przykładem ideologii dobrotliwych rządów. Jest ona pakietem nowych wzorców kulturowych i relacji społecznych. Ich zaletą jest stworzenie mechanizmów współpracy wewnątrzgrupowej uzyskanej dobrowolną zgodą, co umożliwia uzyskanie przewagi w walce z konkurentami.

Mateczniki dynastii Xia, Shang i Zhou

Zerknąwszy na obszar rdzeniowy dynastii Qin (mapka na s. 236) odkryjemy, że pokrywa się on z obszarem Zhou. Czy ten napisany przez historię rym uprawnia do nazwania Qin „drugą falą inwazji” sinizowanych barbarzyńców, odległą o siedemset lat?



Opowieść o budowaniu zaufania między władcą a prostym ludem

W roku 361 p.n.e. władzę nad rosnącym w potęgę państwem Qin objął książę Xiao (秦孝公). Jego ambicją było uczynić Qin najsilniejszym mocarstwem chińskiego świata. W tym celu konsekwentnie zatrudniał utalentowanych administratorów i doradców do zarządzania funkcjami państwa. Wkrótce na dwór zgłosił się wędrowny mędrzec, niejaki Shang Yang (商鞅) z państwa Wei. Został on jednym z głównych doradców księcia i otrzymał herkulesowe zadanie kompleksowego zreformowania instytucji społecznych i państwowych Qin.

Shang Yang znalazł bardzo nietypowy sposób na zyskanie zaufania ludu do wprowadzanych reform. Nakazał położyć słusznych rozmiarów drewniany bal obok południowej bramy stolicy i ogłosił, że wypłaci dziesięć sztuk złota temu, kto zanieśnie kłodę do bramy północnej.

Shang Yang przekonuje arystokratów, rycina z epoki Qing.



Gdy nikt się nie zgłosił, podniósł nagrodę do pięćdziesięciu sztuk złota. W końcu znalazł się śmiałek i przeniósł kłodę. Ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców miasta otrzymał pełną kwotę pięćdziesięciu sztuk złota.

Ten epizod pokazał poddanym państwa Qin, że władza wie, co to znaczy dotrzymać słowa, a przede wszystkim traktuje poddanych po partnersku. Ocieplenie wizerunku pozwoliło Shangowi wprowadzić szereg reform, m.in. prywatną własność ziemi i zawierania transakcji, zwolnienie z pańszczyzny dla producentów znacznych ilości zboża i odzienia, sowite nagrody za wyróżniającą się służbę wojskową czy nowy podział administracyjny na trzydzieści jeden powiatów, których zarządcy odpowiadali bezpośrednio przed księciem.

Ale uruchomiła się wieczna prawidłowość, wedle której dla establishmentu każda zmiana jest zmianą na gorsze. Zagrożona arystokracja wszczęła ruch anty-reformatorski. Shang Yang zareagował błyskawicznie. Jednemu z dwóch głównych prowodyrów wymierzono karę obcięcia nosa, a drugiemu – wytatuowania twarzy.

Takie połączenie metody kija i marchewki okazało się perfekcyjnie zbalansowane. Reformy się przyjęły, a potęga państwa Qin wzrosła niepomieranie.





Przenieść kłodę, by wzajemne zaufanie i szacunek ustanowić

Ludzie mogą być niewykształceni, a jako zbiorowy podmiot dokonujący wyborów politycznych mogą zachowywać się skrajnie nieracjonalnie. Ale nie są głupi. A przede wszystkim umieją liczyć. Jeśli zobaczą, że rządzące elity traktują poddanych lub obywateli jak śmieci i dojne krowy, zrodzi się w nich bunt i opór. Shang Yang o tym wiedział. Zmyślne przedstawienie skutecznie przekonało poddanych suwerena, że nowe porządki oznaczają budowę relacji szacunku i partnerstwa.

Tam, gdzie panuje zaufanie, spadają ryzyko i koszt społecznych interakcji, a wiele z nich wręcz po prostu staje się możliwa do pomyślenia. Ileż byśmy dali za polityków, którzy realizują swoje przyrzeczenia! Na taki stan Chińczycy mają powiedzenie „jedno przyrzeczenie warte tysiąca sztuk złota”:

一諾千金 yī nuò qiān jīn

Inaczej należało postąpić z arystokracją. Tu Shang Yang wybrał taktykę bezlitosnego terroru, w myśl jednej z „ulu-bionych” maksym Mao Zedonga: „zgładź jednego, a zastraszysz sto tysięcy”. Pokazał dobitnie beneficjentom starych porządków i struktur władzy, że ich piękny i oswojony świat gwałtownie i definitywnie się skończył.

Źródło: Sima Guang 司馬光, *Zi zhi tongjian* 資治通鑑 [Lekcje zarządzania dla przyszłych pokoleń]; dynastia Han.

Ganiący mym przyjacielem

W państwie Qi żył niejaki Zou Ji. Był postawny i przystojny, miał jednak w tych przymiotach konkurenta – niejakiego pana Xu. Chcąc wiedzieć, który z nich dwóch przeważa urodą, zapytał o osąd po kolei swą żonę, konkubinę i wizytującego kolegę. Cała trójka zapewniła go, że to on wygrywa urodą. Jednak Zou Ji przy najbliższej okazji porównał się na żywo ze składającym mu wizytę konkurentem. Stwierdził, że jednak nie ma co się z tamtym mierzyć.

Opowiadkę zaniósł do swego władcy. Zrobił to jednak w niezwykle pomysłowy sposób. Rzekł mu, że skoro ten władzę swą rozciąga na sto dwadzieścia miast i miasteczek, nadworne konkubiny i dworzanie, zależni od łaski władcy, adorują go. Wysocy urzędnicy drżą o swe urzędy, a ludzie niskiego stanu przychodzą z prośbami i krzywdami, by szukać sprawiedliwości. Dlategoż spojrzenie władcy przesłonięte jest tym tłumem interesantów od prawdy i świata niczym grubą kotarą.

Więcej mądrości trzeba, by przyjąć poradę, niżli ją dać. Władca mądrością dysponował. Natychmiast wydał dekret. Zgodnie z jego literą ci, którzy przed jego obliczem wytkną mu jego błędy, zostaną hojnie nagrodzeni. Ci, co złożą krytykę na piśmie, dostaną nagrodę średnią. Ci zaś, którzy głośno poskarżą się na królewskie uczynki, dostaną nagrodę mniejszą.

Wnet po tym, jak ogłoszono dekret, dziedziniec pałacu zaroił się od wyższych i niższych statusem, a gwarno było jak na jarmarku. Z tygodnia na tydzień ich liczba jednak malała. W końcu po roku

nikt nie przychodził, bowiem nie było już skarg,
z którymi można było udać się przed oblicze władcy.

Gdy tylko władcy sąsiednich państw, Yan, Zhao,
Han i Wei, usłyszeli o nadzwyczajnej prawości króla
Qi, przybyli na jego dwór, by złożyć hołd poddańczy
i oddać się pod opiekę jego światłego przewodnictwa.
W ten oto sposób król mędrzec wzrósł w potęgę i prestiż,
wojny do tego żadnej prowadzić nie musząc.

Siedmiu szlachetnych (fragment), dynastia Song.



吾妻之美我者，私我也；妾之美我者，畏我也；
客之美我者，欲有求於我也

Wú qīzhī měi wǒ zhě, sī wǒ yě; qiè zhī měi wǒ zhě, wèi wǒ yě;
kè zhī měi wǒ zhě, yù yǒuqiúyú wǒ yě

Żona ma jest ode mnie zależna,
przeto mnie zachwala;
nałożnica lęka się mnie,
przeto mnie zachwala;
mój gość po prośbie mnie odwiedza,
przeto zarówno mnie zachwala

Jakże nieroztropne jest liczyć na szczerą pochwałę!
Nasz Machiavelli (naprawdę napisałem „nasz”?) prze-
strzegał: „Nie ma innego sposobu, aby uchronić się przed
pochlebstwami, niż uświadomienie ludziom, że mówie-
nie ci prawdy nie będzie cię obrażać”.

Źródło: Zhanguoce 戰國策 [Intrygi walczących państw]; dzieło redago-
wane w Okresie Walczących Państw i czasach dynastii Han.



Flaga Partii Pracy Korei [Północnej]:
do sierpa i młota, symboli klasy
rolników i robotników, dodano kon-
fucjańską oczywistość – pędzelek
symbolizujący intelektualistów.

Rybak, drwal, oracz, uczony

To nazwy czterech szacownych zawodów starożytnego społeczeństwa.

Prawidłowością w niemal wszystkich kulturach jest to, że uczeni w piśmie zazdroszczą kupcom ich bogactwa i wygod. Podobnie jak parający się lichwą i handlem Żydzi w średniowiecznej Europie, tak i kupcy chińskiego świata nie cieszyli się respektem tych z ziomków, którzy do swojego dobrobytu musieli dochodzić w pocie czoła: pracując na roli lub z mozołem wytwarzając przedmioty codziennego użytku.

Jednak my wiemy z tomu *Drogi wędrownych doradców* (s. 119), że stratedzy doradzający władcom już w starożytności należycie rozpoznawali kluczową rolę kupców. W dziele *Sześć strategii księcia Tao* czytamy: „chłopi, rzemieślnicy i kupcy to trzy skarby”²⁵.

Co bystrzejsze głowy znały też prawidłowość, że zarobek zależy od poziomu ryzyka. Ale przede wszystkim rozumiano, że działalność handlowa umożliwiała specjalizację. To ona pozwala na ewolucję skomplikowanych społeczeństw opartych na specjalizacji produkcji, a więc – w dalszej perspektywie – budowę potężnych państw i imperiów.

Źródło: piśmiennictwo Epoki Wiosen i Jesieni.

²⁵ Piotr Plebaniak (red.), *Sun Zi i jego Sztuka wojny...*, dz. cyt., s. 165.

Opowieść o spotkaniu ambicji z przeznaczeniem

Pewien ambitny członek klanu Lu, zwący się Jiang, zapragnął znaleźć sobie właściwe miejsce do tego, aby swoje ambicje spełnić. Wytrwale siadał nad rzeką, gdzie przechadzał się król Wen, i udawał, że łowi ryby. Ale żyłka jego wędki była zupełnie prosta, a poza tym wisiała ponad wodą. Jiang nawoływał przy tym: „Ci, co chętni, niech pociągną za żyłkę”.

Przechodzący pomimo zbieracz drewna napomniął go, że w ten sposób żadnych ryb nie złowi. Ale Jiang tylko tajemniczo się uśmiechnął. Nie polował bowiem na ryby. Polował na pracodawcę.

Drugim bohaterem tej opowieści, owym szefem, jest Jichang, syn króla Wen, założyciela dynastii Zhou. Polował w owej okolicy często i w końcu usłyszał o starcu siedzącym nad rzeką. Zaintrygowany nietypowym zachowaniem wędkarza rozpoczął z nim rozmowę.

Tak właśnie złapał się na haczyk. Tak też aspiracje wędkarza mogły się wreszcie zrealizować. Jiang został doradcą króla Wen i jego syna, pomagając im w obaleniu ostatniego władcy dynastii Shang i założeniu własnej dynastii.





姜太公釣魚，願者上鉤
Jiāng tàigōng diàoyú, yuàn zhě shànggōu

Starzec Jiang ryby łowi.
Kto chętny, niechaj się łąpie na haczyk!

Pełni mądrości doradcy i gotowi ich słuchać władcy są sobie niezbędni. Ci pierwsi szukają spełnienia własnych ambicji – wprowadzenie swoich idei w życie wydaje się najważniejszą z nich. A władcy, by skutecznie rządzić, potrzebowali porad ludzi z wizją i rozumieniem zasad oddziaływania na świat. Obie strony współpracy tworzą czasem sojusz ambicji, władzy i woli. Z tych trzech składników wykuwają potem historię.

W slangu współczesnego języka codziennego fraza ta może oznaczać także wejście w pułapkę przeciwnika z pełną tego świadomością.

Źródło: Wu Wang fu Zhou pinghua 武王伐紂平話 [Opowieść o tym, jak król Wu króla Zhou pokonał]; anonim z przełomu dynastii Song i Yuan.

盡信書不如無書
Jìn xìn shū bùrú wú shū

Raczej z żadnej księgi nie czerp,
niżli wszystkim zawierzaj

Książki mają w sobie zaklętą potężną moc. Żartobliwie podsumowała to Helen Exley: „Najlepsze z nich powinny być oznaczone jako «to może zmienić twoje życie»”.

Wiedza zawarta w książkach może posłużyć ludziom do budowania, ale też do niszczenia cywilizacji i harmonii. Z naszej strony Eurazji podobną myśl najlepiej wyraził bodaj Samuel Johnson:

Nie wiem, czego bardziej bać się należy -
ulic pełnych przyzwyczajonego
do grabieży żołdactwa
czy strychów pełnych pisarzy
nawykłych do kłamstwa²⁶.

Źródło: Mengzi 孟子 [Księga Mencjusza]; Okres Walczących Państw.

²⁶ W oryginale: *I know not whether more is to be dreaded from streets filled with soldiers accustomed to plunder or from garrets filled with scribblers accustomed to lie.*

Perypetie książąt udzielnnych



法
臣

Relacje między królem rezydującym w centralnie położonej domenie królewskiej Zhou a zarządcami podległych terytoriów regulował ceremoniał *li* (禮). Nic nie było przypadkowe we wzajemnych wizytach, polowaniach czy innych okazjach, takich jak zawody łucznicze.

Jednak z biegiem dziesięcioleci autorytet królów Zhou podupadał, a namiestnicy prowincji (wasale) rośli w siłę, trochę tak jak magnaci naszej dawnej Rzeczypospolitej. Królewscy krewni i zaśluzeni w zdobywaniu władzy, pierwotnie wyznaczeni na zarządców, zmieniali się w sobiepanów: agresywnych, pełnych buty i ambicji. We wzajemnych relacjach przeobrażali się z konkurentów w zjadliwych wrogów. Wojny toczono coraz jawniej.

„Państwowi” zewnętrznym wiodło się w tym bałkańskim kotle lepiej. Mogły rozszerzać swoje terytorium poprzez ekspansję na ziemie barbarzyńców. Prowincje położone centralnie, zwane państwami środka, używały pradawnych obyczajów i praw niczym tarcz i szaców, by postawić tamę zuchwałym, zaborczym, półbarbarzyńskim sąsiadom.

Chaos, w którym silniejszy pożerał słabszego, niepowstrzymanie narastał. Znaczenie królów Zhou słabło aż do zupełnej bezsilności i roli czysto rytualnej. Czasy dynastii Zhou, ale i inne okresy rozbitcia politycznego, stały się istną skarbnicą opowieści o machinacjach, zdradach, podstępach i innych perypetiach władców państw i państewek.

Opowieść o zawiłych drogach monarszego doradcy

Przekazy głoszą, że król Wu zamierzał wysłać swoją armię, aby zagarnąć kraj sąsiada. Zakomunikował przy tym swoim doradcom dobitnie, że każe łeb odrąbać każdemu, który spróbuje go odwieść od planów podboju.

Inwazja nie była jednak dobrym pomysłem, toteż jeden z dworzan zatroskanych losem państwa zdecydował, że zaryzykuje. Zaczął wstawać bardzo wcześnie rano i polować z procą na ptaki w królewskim ogrodzie.

Król w końcu wpadł w sidła ciekawości. Któregoś ranka wyszedł do ogrodu i zażądał wyjaśnienia dla tych polowań. Przebiegły myśliwy odrzekł: „Czy Wasza Wysokość widzi tę tam cykadę?”. „W sumie tak”, władca posłużył się kwestią z filmu Kiler. „Za nią czai się modliszka. Ale modliszka nie widzi za sobą czyżyka, który zaraz ją pożre. A ptak nie widzi za sobą mnie z tą oto procą!”

Król zdał sobie sprawę, że jego doradca próbuje go ostrzec. Jeśli wyśle armię ku odległym krainom, jego pozostawiona bez obrony ojczyzna zostanie zaatakowana przez podobnego mu myśliwego-drapieżnika.

Pokiwał głową w uznaniu i dla formy, i dla mądrości porady. Inwazję odwołał.



螳螂捕蟬 黃雀在後
Tángláng bǔ chán huánɡquè zài hòu

Modliszka cykadę chwyta, a czyżyk jest tuż za nią

Nie pierwszy raz widzimy tu w działaniu nieśmiertelną prawidłowość ludzkiej natury: więcej trzeba mądrości, aby przyjąć poradę, niżli aby ją dać.

Źródło: Zhuangzi 莊子 [Prawdziwa księga południowego kwiatu], tłum.
Marcin Jacoby; Okres Walczących Państw.

Pasikonik w kwiatach, epoka Song.



卧薪尝胆



雲
謝孟桓



Opowieść o czymś, co najlepiej smakuje na zimno

W Epoce Wiosen i Jesieni państwa Wu i Yue zawarły się w przewlekłym konflikcie, w którym każdy następny akt był zemstą za ten poprzedni. Kiedy Fuchai został nowym królem Wu, chcąc zemścić się za zabicie ojca na polu bitwy, zgromadził wojska w potężną armię i ruszył na wroga.

Armie wrażeń państw w końcu się odnalazły i stoczyły rozstrzygającą bitwę. W jej wyniku Goujian, król Yue, został pochwycony w niewolę. Fuchai postanowił pomścić swojego ojca przez zhańbienie Goujiana. Przez trzy lata zniewalał go, wcielając swojego jeńca w rolę osobistego posługacza i zadając mu wyrafinowane upokorzenia.

Tylko pragnienie wywarcia własnej zemsty kiedyś w przyszłości utrzymywało władcę Yue przy zmysłach i życiu. Goujian z niewyobrażalnym wręcz poświęceniem odgrywał rolę oddanego sługi. Gdy jego pan zachorzał – smakował bez wahania jego kału, aby troskliwie ocenić stan zdrowia.

Wreszcie pojawiła się okazja do realizacji planów zemsty. Fuchai, widząc w słowach i czynach dawnego wroga liczne i przemożne przejawy pełnego ujarzmienia, nierozważnie postanowił darować jeńcowi wolność. Błąd. Ale któż by się nie dał nabrać?

Gdy Goujian powrócił do swojego Yue, nakazał, aby jego królewskie łóżko zostało zabrane. Zamiast w jedwabnych pościelach spał na gołej posadzce, pokrytej jedynie skąpo sianem i chrustem.



W niektórych wersjach tej opowieści miał mieszkać w skromnej wiejskiej chacie i spać na polepie. Do krokwi dachowej przywiązał też pęcherzyk żółciowy węża, którego codziennie kosztował, aby paskudny, gorzki smak nie dał mu zapomnieć o planach zemsty. To łudząco podobne do frazy „nie zapomnij o Ateńczykach”, którą władca Persji Dariusz I nakazał sobie codziennie powtarzać²⁷.

Goujian cierpliwie, metodycznie odbudowywał potęgę swojego kraju. Po latach skrytych intryg i przygotowań, wyczekawszy idealnego momentu, napadł na Wu na czele potężnej armii. W tym czasie państwo Wu było w apogeum swojej słabości wynikłym z zaniedbań władcy. To sam Goujian przyczynił się do upadku siły po stronie przeciwnika. By odciągnąć swego adwersarza od obowiązków państwowych, wysyłał mu jako podarek słynną Xishi uznawaną za najpiękniejsze dziewczę w całej historii Chin²⁸.

Historia kończy się smutno dla państwa Wu – zostało ono ostatecznie podbite i wchłonięte, a jego władca popełnił samobójstwo.

²⁷ Frazę Dariusz I kazał sobie powtarzać tą frazę codziennie po tym, gdy Ateny wspomogły powstanie jońskie 499 roku p.n.e. Dariusz uzmysłowił sobie, że bez spacyfikowania państw lądowych Grecji nie ma co marzyć o konsolidacji swojego panowania nad wyspami Hellady. Wygrana przez Greków bitwa pod Maratonem nie pozwoliła mu spełnić ambicji.

²⁸ Zobacz sentencję na s. 181.



臥薪嘗膽
wò xīn cháng dǎn

Spać na słomie i jeść wnętrzości

To *chengyu* opisuje wyrzeczenia ponoszone dla osiągnięcia ważnego celu. Można nim więc celnie opisać godną podziwu determinację.

Ale w pierwotnym znaczeniu opisuje przede wszystkim świadomie rezygnować z beztroski i komfortu, aby nie zapomnieć o dawnych upokorzeniach i nie zawrócić z drogi do realizacji zemsty.

Źródło: Zapiski historyka; dynastia Han.

Miecz króla Yue, Okres Walczących Państw.



Kiedy Chińczycy toczyli wojny

Etyczne i polityczne usprawiedliwianie wojny i postępowania się przemocą rządzi się w każdej kulturze własną logiką. W chińskiej starożytności wojny „sprawiedliwe” miały za cel przywrócić harmonię (tad społeczny) i obalić władcę, który utracił Mandat Niebios. Harmonia sprzyjała generowaniu pomysłu i akumulowaniu dóbr kultury materialnej oraz umysłowej.

Echo tego dążenia do harmonii widzimy we współczesnych protestach społecznych w krajach, w których głos mają tradycje konfucjańskie. Każda ze stron konfliktu społecznego, niezależnie od trwania przy swoim zdaniu, stara się nie naruszać ładu, porządku czy umów społecznych, sygnalizując w ten sposób, że to przy niej jest słuszność i to jej sprzyja Niebios.

W rezultacie oglądając choćby protesty w Hongkongu w 2019 roku, widzimy epizody nadzwyczajnie ciekawe: pozornie beztłumy tłum rozstępuje się sprawnie, by przepuścić karetkę na sygnale. Zdyscyplinowanie i nieagresywne usposobienie uczestników zaskakująco kontrastuje z tym, czego oczekivalibyśmy w krajach Europy czy w USA.

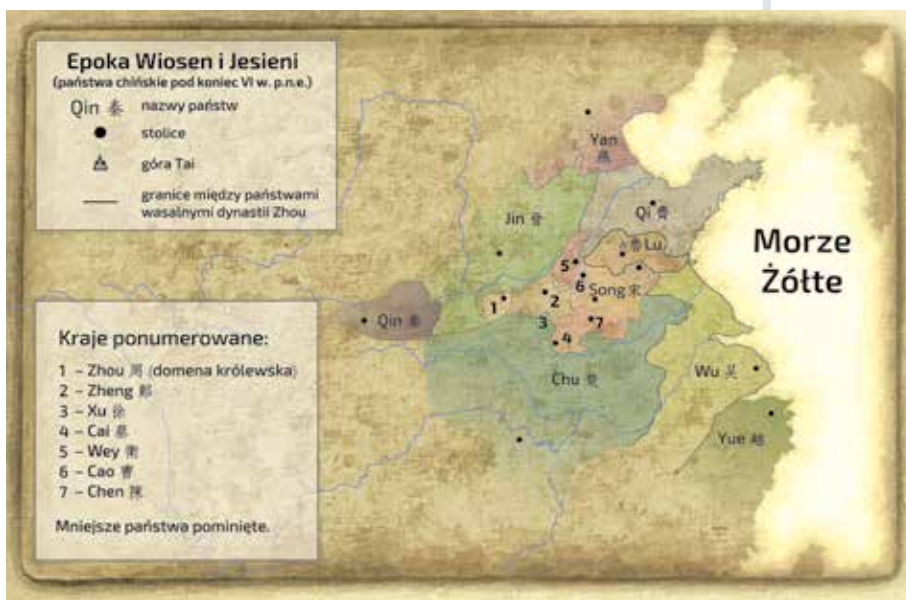
Syn Nieba, będący taczniem Niebios i świata ziemskiego, może być tylko jeden. Kiedy cnoty rodu panującego zanikają, traci on w oczach poddanych Mandat Niebios. Wtedy władzę może przejąć każdy, kto czuje się na siłach. To dlatego z zasady wojny wewnątrz chińskiego świata bardzo rzadko były toczony między podmiotami uważającymi się za równych sobie. Nieco podobnie działo się w średniowiecznej Europie, w której prawo stanowiło nadbudowę stojących wyżej w hierarchii zasad etycznych. Wasal czy rycerz mogli wypowiedzieć posłuszeństwo suwerenowi, gdy ten działał wbrew nakazom moralności i wiary.

W czasie rozciągniętego na dziesięciolecia, powolnego upadku dynastii Zhou, w Epoce Wiosen i Jesieni (czasach autora *Sztuki wojny*) oraz Okresie Walczących Państw, wojny wewnętrzne rządziły się inną logiką. Toczyły się między arystokratami, którzy postrzegali siebie nawzajem jako równych – kwestia posłuszeństwa wobec króla Zhou poszła w diabły.

Zmagania wojenne były przy tym krwawe i brutalne. Wytworzyły się warunki do powstania pragmatyzmu i amoralności w osiągnięciu celów. Zepchnęły one w niebyt załazki kultury rycerskiej. Taki pozamoralny pragmatyzm to esencja traktatu *Sztuka wojny*.

Równoległe przemożna nauka moralna konfucjanizmu sprawiała, że wojenne opowieści pełne bohaterów i ich nadludzkich wyczynów były dawniej i są współcześnie równowagą dla moralizatorstwa i potępienia przemocy. Paradoksalnie cieszą się olbrzymią popularnością wśród miłośników historycznych opowieści.

Państwa zewnętrzne i wspomniane na s. 130 „państwa środka” – szukające przetrwania w roli strażników świętych tradycji spychanego na margines suwerena Zhou.



Opowieść o tym, jak to litość nie zawsze idzie w parze z rozsądkiem

Dawno temu, w czasach schyłku Wschodniej Dynastii Han, toczyły się zmagania między władcami trzech kawałków upadającego imperium zduszonego zapadającym niczym noc chaosem. Słynny Cao Cao, przechwyciwszy realną władzę nad centralnym rejonem cesarstwa, chciał zakończyć wojnę przez zawarcie sojuszu z władcą Shu.

Jeden z doradców powiedział mu jednak, że przeciwnik musi zostać zgładzony. Pozwolić mu na powrót do gry byłoby jak uwolnić schwytanego tygrysa, by zbiegł on do swojego matecznika na pokrytej gęstym lasem górze. Cao nie usłuchał rady i zawarł sojusz z przeciwnikiem. Był nim – dodajmy dla porządku – Liu Bei.

Co stało się potem, zgadnąć łatwo. Łaskawie potraktowany, choć pokonany, wylizał rany i wrócił do rozgrywki. Doradca tegoż, który zawczasu widział w Liu Beiu niebezpiecznego tygrysa, osobę nigdy nierezygnującą ze swoich ambicji, miał słuszność.

Po prawej: Tygrys, epoka Qing.



縱虎歸山
Zòng hǔ guī shān

Pozwolić tygrysowi, by w góry powrócił

To *chengyu* opisuje decyzje podobne do tej opisanej w opowieści o cykadzie na stronach 80–81. Błędne uznanie wroga za pokonanego sprawi, że problem nie zostaje rozwiązany do końca, co nieuchronnie zemści się w przyszłości. Prędzej w tej bliższej.

Źródło: Sima Biao 司馬彪, *Ling ling xianxian chuan* 零陵先賢傳 [Opowieści mędrca z góry Ling]; dynastia Jin.



Jeleń (lū 鹿)

W starożytności jeleń wschodni był symbolem władzy cesarskiej i ogólnie politycznej. Zwrot „ścigać jelenia” *zhulu* (逐鹿) oznacza zarówno ubieganie się o urząd, jak i pragnienie zdobycia władzy politycznej.

Ale to nie jedyne znaczenie symboliczne tego uroczego zwierzączka. Otóż znak 禄, który w starożytności oznaczał pensję urzędniczą, a potem po prostu bogactwo, wymawia się identycznie jak słowo jeleń. W przeszłości były i obecnie są popularne podobizny prezentujące boga długowieczności Shouxing (壽星) i jelenia wschodniego (*meihualu* 梅花鹿). A tak już zupełnie na marginesie: nazwa tego jelenia po chińsku to dosłownie „jeleń kwiatu wiśni” – białe ciapki przypominają bowiem zakwitające drzewo wiśni.

Wizerunki jelenia i Shouxinga stanowiły w przeszłości świetny drobny prezent – mają zapewnić ich podopiecznemu długie i dostatnie życie. Współcześnie są elementem ołtarzy domowych i świątynnych – na ilustracji obok widzimy malunek sakralny ze skrzydła takiego ołtarza. Shouxing stoi na pierwszym planie, trzymając w ręku brzoskwinię, pochodzący z mitycznego sadu Królowej Matki Ziemi symbol długowieczności.



秦失其鹿，天下共逐之
Qín shī qí lù, tiānxià gòng zhú zhī

Qin jelenia straciło, a cały świat w pogoń się za nim rzucił

Skoczyliśmy właśnie w przeszłość o całe stulecia, z końca do początków trwania dynastii Han. Ta sentencja to opis gwałtownej wojny między przywódcami buntów, które doprowadziły do zakończenia reżimu dynastii Qin.

Upadek reżimu Qin nie doprowadził do restauracji państw, które zostały podbite i wchłonięte ledwie dwie dekady wcześniej. Wytworzyła się próżnia polityczna wystarczająca do tego, aby wypełniła ją kolejna dynastia.

Źródło: Zapiski historyka.

Starszych panów rozgrywki z historycznym kontekstem

W chińskich szachach przestrzeń rozdzielającą „terytoria” przeciwników na szachownicy ma nazwę nawiązującą do wielkiego konfliktu starożytności: zwie się Rzeką Chu, granicą Han (Chu he Han jie 楚河漢界). Współcześnie tą frazą można żartobliwie określić Cieśninę Tajwańską i faktycznie tytułem żartu zrobiłem to na jednej z map w książce *Prawidła geopolitycznej gry...*, ale dowcip trafi jedynie do osób znających język chiński, a przy tym obdarzonych wiedzą i wyobraźnią historyczną oraz sporym dystansem do współczesności. Niech Czytelnik kieruje się w eksperymentach własnym wyczuciem... i oceną ryzyka.



O chwilach, w których rwący nurt historii wlewa się z grzmotem w nowe koryto

Są w historii momenty, które wręcz magnetycznie przyciągają uwagę i wyobraźnię kolejnych pokoleń. Jednym z takich „wielkich atraktorów” jest wieczerza w Gęsich Wrotach, która odbyła się w 206 roku p.n.e. Było to w chwili, w której obalono już imperium Qin ustanowione przez Pierwszego Cesarza.

Ale wówczas przywódcami powstań zawładnęła inna idea. Chcieli sięgnąć po Świętego Graala ostatnich dekad wojen: wakującą pozycję cesarza władającego Wszystkim, Co Pod Niebem. Miast przywrócić wolność swoim dawnym ojczyznom i narodom, mieli lada chwila rzucić się sobie do gardeł w walce o zajęcie miejsca świeżo obalonego hegemonu.

Z dwóch arcyrywali silniejszym był Xiang Yu (項羽). Jego wkład w obalenie Qin był absolutnie niezrównany. Przesądził o tym zwłaszcza końcowy, straceńczo odważny atak na beznadziejnie liczniejszego wroga. Zaraz o nim powiemy. Wojennym wyczynem Xiang Yu zyskał nabożny szacunek rywali. Ale właśnie – rywali.

Xiang Yu zaplanował zamordowanie najgroźniejszego z nich w czasie swojego pokazu mieczy na uczcie. Generał Xiang Zhuang (項莊) miał wykonać taniec z mieczami i w jego trakcie zabić Liu Banga. Jednak Xing Bo (項伯), doradca Liu Banga, przejrzał spisek i dołączył do tańca, by odgradzać swojego wodza od zamachowca.



永為魚肉

人為刀俎



Oni dla nas tasakiem i pieńkiem, myśmy dla nich rybą i mięsiwem

„Mają nas tu jak na talerzu. W nogi!”, tak można najprościej przetłumaczyć powyższe słowa²⁹. Miał je usłyszeć Liu Bang od swoich stronników w trakcie wystawnej uczty zorganizowanej przez swego arcyprzeciwnika, który planował go zgładzić.

Oj, niejedno *chengyu* powstało w tej chwili historycznego tumultu, w której historia stanęła na rozdrożach. 項莊舞劍, 意在沛公 (*Xiang Zhuang wujian, yizai Pei Gong*) znaczy: „Xiang Zhuang tańczy z mieczem” (co oznacza dziś „mieć ukryty motyw”), ale jego uwaga skupiona jest na lordzie Pei (tytuł szlachecki Liu Banga). Sama nazwa miejsca wieczery Hongmenyan (鴻門宴) współcześnie oznacza m.in. „spotkanie z zasadzką szykowaną przez jedną ze stron”.

Obecnie całą frazę można użyć jako metafory tego, że czyjś los lub życie jest w rękach innej osoby. Możemy też zażartować i prawem przekomarzanki na zaproszenie na kolację odpowiedzieć rezolutnie: „zapraszasz mnie do Gęsich Wrót?”, ale historyczną aluzję wyłapią tylko lepiej wykształceni Chińczycy. Jeśli użyją frazy, to jedynie w znaczeniu zaproszenia na spotkanie z ukrytym motywem.

Źródło: Zapiski historyka.

²⁹ Można też nawiązać do kultowego dowcipu o Rosjanach i Turkach, by otrzymać jak najbardziej zgodne z oryginałem „przyśliżmy na strzelaninę z nożami”.

O tym, jak to trzeba mieć dobry plan i refleks

Sun Quan, władca jednego z Trzech Królestw, zamyślił sobie odzyskać podstępem przejęte miasto, zabijając winowajcę, władcę Shu. Obaj panowie byli w sojuszu, ale sojusze to rzecz ulotna niczym poranna mgła, a strategicznie położone warowne miasto – już nie. O miasto toczyła się przewlekła wojna na podstępny i wybiegi.

Liu Bei – bo to jemu miało zostać odebrane miasto – poślubił siostrę Suna, ale nie przy fanfarach, lecz szybko i sprawnie, by natychmiast ruszyć z powrotem do swojego kraju. Mówiąc wprost: wzięli ślub i w nogi!

Sun wysłał w pościg swoich żołnierzy. Ale uciekinier był nie w ciemnię bity – wszystko sobie zaplanował. Na brzegu rzeki Jangcy cumowały w gotowości łodzie. Zapobiegliwość Liu Beia zaprocentowała – mało brakowało. Kiedy ścigający dotarli do brzegu, łodzie były jeszcze w zasięgu głosu i wściekły Sun usłyszał: „I siostrę żeś stracił, waćpan, i przed wojskiem własnym na kiepa wyszedł!”.

賠了夫人又折兵
Péile fūren yòu zhé bīng

I damę, i armię stracić

Ponieść podwójną stratę. Można tak powiedzieć o kimś, kogo plan spalił na panewce – w komiczny lub widowiskowy sposób.

Źródło: Luo Guanzhong 羅貫中, *Sanguo Yanyi* 三國演義 [powieść *Dzieje Trzech Królestw*]; dynastia Ming.



Opowieść o tym, jak to albo się razem
ułoży koegzystencję,
albo się razem wisi na gałęzi

Państwo Zhao szykowało się, by zaatakować swojego sąsiada – państwo Yan. Król Yan wysłał do agresora swego najbieglejszego w mowie posła. Był nim Su Dai. Stanąwszy przed obliczem króla Zhao, rzekł on tak:

„W drodze na audiencję przebyłem rzekę Yi. Zobaczyłem, jak ostryga otwiera skorupę, by wygrzać się na słońcu. Z nieba opadł na nią bekas i zaczął dziobać ciało małży. Ta natychmiast zamknęła muszlę, zatraskując dziób ptaka. Ten – obciążony zdobyczą – nie mógł odlecieć.

Bekas rzekł: «Dziś nie pada deszcz ani jutro nie będzie padać. Umrzesz, ostrygo». Na to ostryga odparła rezolutnie: «Nie uciekniesz z mojego uchwytu ni dziś i ni jutro. To ty umrzesz z głodu, bekasie». Żadne nie chciało ustąpić, ale wtedy nagle pojawił się rybak i schwytał w sieć i bekasa, i małżę”.

Posłaniec kontynuował: „Dziś Zhao wypatruje rychłego ataku Yan. Władcy Zhao i Yan mieli swoje spory od dawien dawna, przez co ludy obu krajów cierpiały niedolę. Obawiam się, że rybakiem w naszej opowieści będzie potężne Qin”.

Te słowa mądrości zaskutkowały. Król rzekł: „Dobrze powiedziane”, i odwołał inwazję.

鷸蚌相爭 漁翁得利
Yù bàng xiāng zhēng, yúwēng dé lì

Walka między bekasem a ostrygą zyskiem dla rybaka

Ta słynna opowiastka i ukute na jej podstawie *chengyu*
to odpowiednik naszego „Gdzie dwóch się bije...”.

Źródło: Intrygi walczących państw; dynastia Han.





扯破龍袍也是死 打死太子也是死
Chěpò lóngpáo yěshì sǐ dǎsǐ tàiǐ yěshì sǐ

Gdy cesarską smoczą szatę podrzesz,
na śmierć cię skażą;
gdy cesarskiego syna zgładzisz,
też głowę zaptacisz

Jeśli konsekwencje dwóch czynów są równie dotkliwe, sprawca nie ma co przejmować się i troszczyć o ich zaniechanie albo minimalizację wyrządzanych przez siebie szkód. Bo co za różnica, skoro i tak ta sama kara jest mu pisana?

Źródło: Qing Yixing 青衣行, *Da song jiū qiānsuì* 大宋九千歲 [powieść Dziewięć tysięcy lat wielkiego Song]; współczesne Chiny.

Po lewej: *Portret cesarza Taizonga*, dynastia Tang.



藏弓烹狗
Cáng gōng pēng gǒu

Gdy łuk już schowasz, psa ugotuj

Gdy wojna zostanie wygrana, zasłużeni doradcy i notabie stają się niebezpieczni. Lepiej się ich pozbyć!

To też przestroga dla tych, którzy pomagali komuś osiągnąć wielkie cele. Odnosi się do postępków Goujiana, króla państwa Yue, który lękając się swoich podwładnych, po wygranej wojnie nakazał ich wymordować.

Istnieje nieco inna, choć równie popularna wersja tego powiedzenia. Używana jest przez Chińczyków do opisywania niewdzięczności lub pozbycia się pomocnika, który przyczynił się do sukcesu lub zwycięstwa:

兔死狗烹 tù sǐ gǒu pēng

Gdy już królik zostanie zabity,
pies zostanie ugotowany.

Źródło: Zapiski historyka.

Po lewej: *Spokojne czasy łatwo odchodzą* (fragment),
epoka Song.

Cykle dynastyczne



大勢

Wiecznie obracający się wzorzec cyklu świetności i upadku stanowi esencję chińskiego rozumienia biegu dziejów, a ogólniej – także natury Wszechświata. Żyjącym w czasach pokoju i dostatku szczególnie, na przykład nam, mieszkańcom Europy drugiej połowy XX i początku XXI wieku, czasy geopolitycznej beztroski wydają się końcem historii. Ale nigdy nie są.

„Takie są koleje historii: to, co podzielone, jednoczy się; to, co zjednoczone, dzieli się”. Te słowa otwierające powieść *Dzieje Trzech Królestw* opisują prawidłowość biegu historii: okres prosperity brzemienno jest w swój nieuchronny koniec. Ale z chaosu i niedoli wyłania się kolejna wspaniała dynastia, która przywraca utraconą harmonię i upragnione czasy pokoju.

Za najważniejszy precedens Chińczycy mają dzieje dynastii Zhou. Choć trwający stulecia powolny upadek tej dynastii był czasem nieustannych wojen, w tej destrukcji kryło się ostrożnie kietkujące ziarenko drugiej skrajności. Wojenny chaos stanowił siłę napędową postępu cywilizacji i kuźnię innowacji. Miał zrodzić wspaniałe imperium Han.

Ten z wojujących władców, który zdołał podporządkować sobie pozostałych, uzyskał Mandat Niebios (powszechną legitymizację swoich rządów) i stanie się władcą świata. Przywódców rebelii, watażków i hegemonów zawsze elektryzowała perspektywa zdobycia najwyższej potęgi – ponownego zjednoczenia Wszystkiego, Co Pod Niebem. We wcześniejszych wiekach fraza ta oznaczała Równiny Centralne (Zhongyuan 中原), ale obszar „całego świata” od czasów Han rozszerzał się na dorzecze rzeki Jangcy, Syczuan i dalej.

Znak *gu* 古 – starożytny

U góry 十 (*shi*), „dziesięć” ponad 口 (*kou*), „usta” – czyli przekaz, który przeszedł już przez dziesięć par ust, słowa przekazane sztafetą dziesięciu pokoleń.



Su Shi (蘇軾)



Żył w latach 1037–1101. To pisarz, poeta, artysta, kaligraf, aptekarz i mąż stanu. Urodził się w Meishan, blisko góry Emei (współcześnie prowincja Syczuan). W wieku dziewiętnastu lat wraz z bratem uzyskał najwyższy możliwy rezultat *jinshi* (進士) w egzaminach cesarskich.

Zbudował nazwaną jego imieniem groblę przy słynnym Jeziorze Zachodnim (西湖) w mieście Hangzhou. Służył jako sędzia gubernator, aż w końcu – mając smykatkę do narażania się zwierzchnikom – został kilkakrotnie skazany na wygnanie, m.in. na wyspę Hainan, na dalekim południu. Tam założył akademię Dongpo, w której wygłaszał swoje referaty i tworzył poezję.

W roku 1100 Su Shi w końcu uzyskał przebaczenie i ułaskawienie. Został przy tym wyniesiony na bardziej prominentne stanowisko w mieście Chengdu. Niestety poeta nie dotarł na miejsce – zmarł w roku 1101 w Changzhou, będąc w drodze na przydzielony mu urząd. Miał wtedy sześćdziesiąt cztery lata.

Po śmierci jego dzieła zyskiwały coraz większą popularność. Kaligrafie jego autorstwa, jego portrety, kamienie upamiętniające jego wizyty były bardzo znane. Budowano nawet świątynki upamiętniające jego osobę. Postać poety pojawiała się w twórczości późniejszych mistrzów. Jednym z najbardziej znanych był obraz *Su Dongpo przy Czerwonych Klifach* namalowany przez malarza Li Songa.

大江東去浪淘盡
千古風流人物



畫

謝孟桓



如

大江東去，浪淘盡，千古風流人物
Dàjiāngdōngqù, làng táo jìn, qiāngǔ fēngliú rénwù

Wielka Rzeka na wschód płynie, na falach niosąc pieśń bohaterów tysięcznych

Potężna Jangcy była świadkiem większości historycznych burz, które dotknęły mieszkańców Państwa Środka.

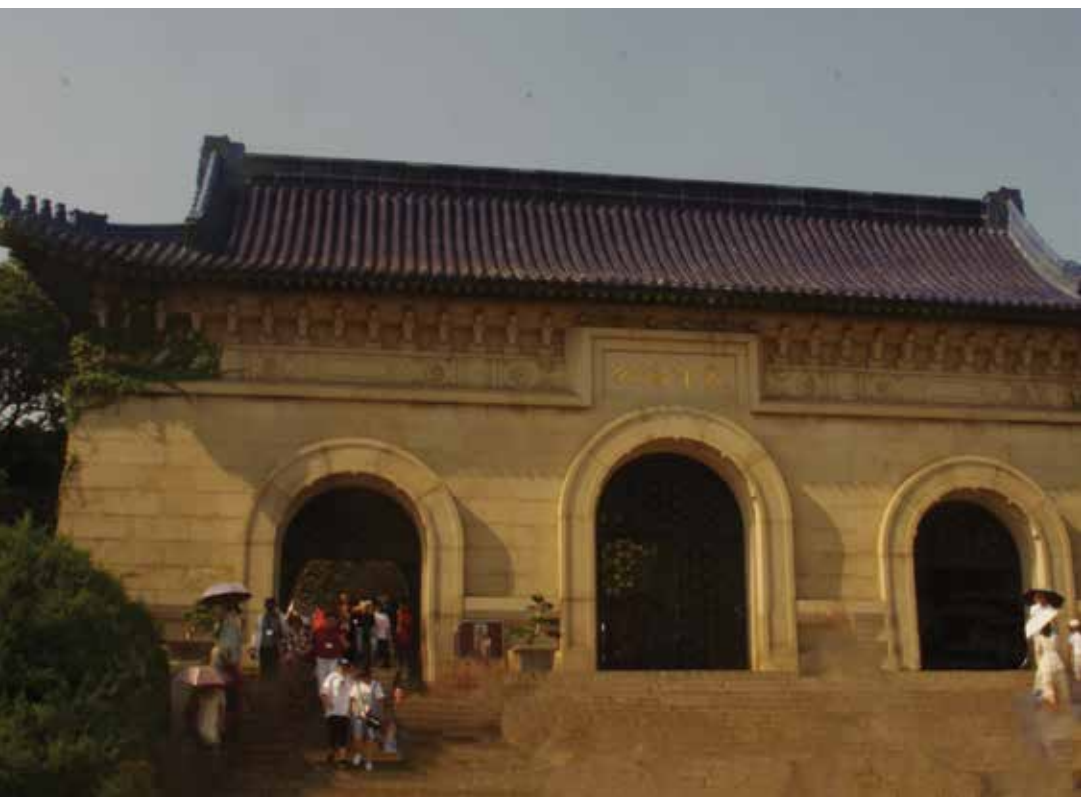
Jego historię tworzyli bohaterowie, patrioci, władcy i prości ludzie, wpłątani w dziejowe zawirowania.

Życie oddawali za sprawy, które po pięciu, dziesięciu pokoleniach stawały się ludziom obojętne. Idee i aspiracje podrywające do tytanicznych zmagania całe narody i imperia przemijają niczym jętki jednodniówki.

Ale świadkująca Rzeka jest wieczna. I pamięta...

Źródło: Su Shi 蘇軾, Chibi huaigu 赤壁懷古 [Medytacje nad przeszłością przy Czerwonych Klifach]; dynastia Song.

Brama do mauzoleum Sun Jat-sena w Nankinie
Nad środkowym wejściem widoczna jest pozłacana
druga część sentencji po prawej.



Gdy Dao przeważa, wszyscy ludzie świat współdziela

Taka jest natura Wszechświata. Naprzemienne okresy chaosu i harmonii kosmicznego ładu będą nieuchronnie wzbierać i przemijać. Każda taka nieuchronna zmiana brzemienna jest wojnami, chaosem i niedolą.

W szczęśliwych momentach pokoju władca emanuje dobroczynnym wpływem swych cnót. Dzięki temu ludziom wojenne niedole są obce, mogą za to znojną pracę zmieniać na dostatek dla najbliższych... i dobra wspólne, takie jak bezpieczne ulice i drogi czy porządek społeczny.

Czas pokoju to – słowami geopolityków – czas geopolitycznej pauzy, w czasie której układ sił zastyga. Druga część frazy stała się promowanym przez Sun Jat-sena mottem Republiki Chińskiej, którą ustanowiono w 1911 roku. Obalenie ostatniej dynastii cesarskiej w wymiarze symbolicznym oznaczało koniec systemu feudalnego w Chinach. Zanim świat ludzki wygładził się niczym morze po sztormie, mieszkańcy Chin zaznali długich dekad niedoli, niepewności i wojen.

Ojciec Narodu – tak do dziś Sun Jat-sen nazywany jest nie tylko na Tajwanie, ale i w Chinach Kontynentalnych. Miał nadzieję, że rewolucja Xinhai i ustanowienie państwa pod przywództwem Narodowej Partii Chin (KMT) powstrzymają nadejście mrocznych czasów. Obalenie mandżurskiej dynastii Qing miało płynnie przejść w nowy okres prosperity. Niestety! Nieubłagane siły historii upomniały się o cztery dekady wojen i chaosu. Taka jest natura Wszechświata.

Źródło: Księga rytuałów; dynastia Zhou.

法規天下
子久必合
命久必分

謝孟桓



乙

話說天下大勢，分久必合，合久必分
Huàshuō tiānxiàdàshì, fēn jiǔ bì hé, hé jiǔ bì fēn

Takie są historie koleje: to, co podzielone,
w jedność musi się złączyć;
to, co zjednoczone,
na części podzielić się musi

To słowa otwierające epicką powieść o czasach upadku dynastii Han i początkach czasu chaosu międzydynastycznego zwanego Okresem Trzech Królestw.

Czasy zmagania państw Shu, Wei i Wu to okres trzech–czterech pokoleń, w którym populacja terenów dynastii Han skurczyła się z sześćdziesięciu milionów do ledwie trzeciej części tej imponującej liczby.

Załamanie harmonii i upadek państwa to kwestia najwyższej troski władców starających się przedłużyć żywot własnych reżimów – Sun Zi pisał o tym na samym początku swojego słynnego traktatu.

Ale to też troska zwykłych, ciężko pracujących ludzi, z trwogą wypatrujących oznak załamania i nadejścia czasów, w których oni sami i ich ukochane dzieci będą cierpieć głód i wojny.

Źródło: Dzieje Trzech Królestw; dynastia Ming.

Symbol Yin-Yang przy wejściu do świątyni Yuntiangong (雲天宮) w Tongxiao (通霄), Tajwan

Symbol Yin-Yang jest graficzną reprezentacją tego, że zjawiska i rzeczy cyklicznie transformują swoją naturę. Musimy pamiętać, że taoizm jako filozofia i system myślowy (kosmologia) opisujący zdarzenia zachodzące w świecie to coś niemal zupełnie odrębnego od „religii taoistycznej” z jej panteonem bóstw i czcią oddawanym bezosobowym siłom kształtującym przebieg wszystkich spraw i zjawisk świata.



„Skrajność zmienia się w przeciwieństwo” (物極必反)

Jeśli mielibyśmy wybrać jedno jedyne zdanie mające podsumować to, jak Chińczycy rozumieją otaczający ich Kosmos i logikę zdarzeń w nim zachodzących, będzie nim właśnie ta starożytna maksyma-przysłowie.

Słońce, doszedłszy do zenitu, zniża się; księżyc, doszedłszy do pełni, zaczyna się zmniejszać. Te i wiele innych chińskich przysłów głoszą, że oscylacje zjawiska między swoimi skrajnościami są podstawowym prawidłem Wszechświata. Po nocy następuje dzień. Po zimie wiosna i lato... a po nich ponownie zima. Potężne imperium rośnie w siłę, by potem nieuchronnie upaść. Taka jest natura Dao – Odwiecznej Zasady Wszechrzeczy. Ten, kto to rozumie, nie robi nic na siłę. Kroczy Drogą Środka, z dala od niebezpiecznych skrajności – jedynie sporadycznie synchronizując swoje działanie z pulsującymi leniwie i niewzruszenie rytмами Dao.

Ale i Europejczycy swój język mają. Heraklit z Efezu rzekł przecież: „Wszystko płynie”, „Nic w nadmiarze” (gr. *mēdèn ágan*), czytamy na ścianie świątyni Apolla w Delfach. Szkoda tylko, że chociaż zmiana jest nieunikniona, to nigdy nie jesteśmy na nią gotowi, dopowiada anonimowy dwudziestowieczny złośliwiec.

Co zaś do „spiżowej” maksymy, polecam nauczyć się wypowiadać ją z pamięci po chińsku. A nuż pojawi się okazja przyhamować poznanego Chińczyka, który zachwala swój kraj wyliczanką „mamy największe to, mamy największe tamto”. Efekt powinien być spektakularny – przechwałanki zakończone nokautem, a i szacunek przeciwnika zyskany.

Źródło: Guiguzi 鬼谷子 [Księga Mistrza Doliny Duchów] oraz Lü shi Chunqiu 吕氏春秋 [Roczniki wiosen i jesieni rodu Lü]; dynastia Zhou. Sentencja została zamieszczona w tomie Starożytna mądrość chińska w sentencjach.

Serce ludu tęskni za czasami Han

Czasy chaosu, niepewności i nieustannych wojen, choć na dłuższą metę stanowią wylęgarnię innowacji i postępu, dla przeciętnego człowieka, który wstaje na siódmą do roboty, nie są powodem do celebrowania postępu cywilizacyjnego ludzkości na drodze ku gwiazdom.

Upadek dynastii Han pociągnął za sobą najdłuższy okres międzydynastycznej zapaści cywilizacyjnej, jakiej doświadczyła cywilizacja konfucjańska na przestrzeni ostatnich dwóch tysiącleci. Obszar kwitnącego niegdyś imperium, liczącego ponad 10 milionów domostw, zmienił się w arenę zmagania trzech mocarstw.

Wojny te wraz z klęskami głodu, migracjami i inwazjami barbarzyńców przetrzebiły poddanych Han, zostawiając trzem królestwom ledwie sześć–osiem milionów poddanych. Geopolityk George Friedman w jednej ze swoich prelekcji przytoczył celną paralelę. Stwierdził retorycznie, że Europejczycy ciesząc się latami pokoju po I wojnie światowej żyli w błogiej nieświadomości, że już za kilka lat dziesiątki milionów z nich umrą w imię polityki i przekonań ideologicznych. Paralela odnosiła się nie do starożytnych czasów dynastii Han. Ale odnosi się także do nas.

Źródło: Dzieje Trzech Królestw.

Dynastia Han (漢)

Han to nazwa krainy geograficznej, królestwa wokół rzeki o tej samej nazwie. Królestwem tym został obdarzony Liu Bang przez swojego wodza, a zarazem arcyprzeciwnika Xiang Yu. Nazwa etniczna Chińczyków to Hanzu – dosłownie „ród Hanów”. Określeniem tożsamości chińskiej poza samymi Chinami jest Hanren (漢人, dosłownie „człowiek Han”), choć chińscy migranci rozrzućeni po całym świecie nazywają siebie Huaqiao (華僑, dosł. diaspora Hua) w nawiązaniu do legendarnej dynastii Hua (patrz ramka s. 54).

Idźmy dalej. Język chiński to język Hanów (Hanyu 漢語). Znaki pisma chińskiego zaś to *hanzi* (漢字, dosłownie „znaki Hanów”, czyt. han-dzy), gdyż ich kompleksową reformę, będącą przedłużeniem złowieszczych działań unifikacyjnych czasów Qin, zrealizowano już pod szyldem nowego reżimu. Tak na marginesie: japońskie znaki *kanji* (czyt. kan-dzi, brzmi podobnie, prawda?) to grupa znaków pisma chińskiego, którą zaadaptowano w Japonii od około V w. n.e.



Liu Bang, Pierwszy Cesarz dynastii Han, Wkrótce po ustanowieniu dynastii wprowadził bardzo rozsądny system rządów. Otóż zatwierdzał on tylko memoranda proponowane przez urzędników nadwornych. Uniknął w ten sposób problemu przytakiwania wszelkim pomysłom władcy. Zasada ta funkcjonowała na szczeblu zarówno pałacu cesarskiego, jak i administracji licznych prowincji, królestw i komandorii cesarstwa.

Liu Bang już jako cesarz przyznał rozległe terytoria towarzyszom broni oraz arystokracji wywodzącej się z własnego klanu. Zarządcy ci, nierzadko arystokraci podbitych przez Qin państw, tytułowali się królami. Posiadali oni własne armie, nakładali podatki, bili własny pieniądź i zarządzali nominacjami urzędniczymi na obszarze, który kontrolowali. Władzę centralną należało umocnić.

Dziela konsolidacji dokonał cesarz Wu (漢武帝, rządził 187–140 p.n.e.). Imię cesarza oznacza wojskowość, waleczność, oręż – upamiętnia właśnie ten aspekt jego rządów. Po objęciu władzy dokonał reform ograniczających władztwo królów. Z mocy jego rozporządzenia dziedziczyli wszyscy ich potomkowie, a nie tylko ten najstarszy. Dzięki temu terytoria królestw rozpadły się na rządzone przez markizów dzielnice, które podporządkowano już bezpośrednio władzy centralnej. Kolejnym krokiem było pozbawienie markizów ich tytułów szlacheckich.

Cesarz Wojowniczy prowadził liczne wojny. Podbił i pacyfikował plemiona i ludy pograniczne. Zagarnął Mandżurię w 128 roku p.n.e. oraz opanował królestwa środkowej i północnej Korei (109–106 rok p.n.e.). Drugą kluczową zmianą wprowadzoną przez tego cesarza było ustanowienie konfucjanizmu jako oficjalnej ideologii państwowej.

Ale feudalne porządki odchodziły, stawiając zaciekle opór. Trzy wieki później, gdy dynastia chyliła się ku

ostatecznemu upadkowi, urzędnicy cesarscy wymusili dziedziczość stanowisk, rozzuchwalając się i przerzucając koszt szalejącej korupcji na warstwy pracujące. No skąd my to znamy!

Do załamującej się sytuacji wewnętrznej dołączyła seria katastrof naturalnych: powodzi, susz i plagi szarańczy. Sporadyczne buntury o podłożu politycznym stopniowo przekształciły się w ruchy ludowe, które zdestabilizowały całe państwo.

Czasy Han to okres kolejnego wielkiego skoku cywilizacyjnego. Rozkwit myśli Okresu Walczących Państw w połączeniu z unifikacją zaprowadzoną siłą przez pierwszego cesarza efemerycznej dynastii Qin dostarczył imperium Han platformy startowej do lawinowego postępu. Reżim Qin zrobił czarną robotę stworzenia politycznej i ekonomicznej podwaliny pod potęgę panującej przez czterysta lat dynastii Han.



W rezultacie dopełniła się likwidacja wpływu Stu Szkół, a administracja została przejęta i kompletnie zdominowana przez uczonych konfucjańskich. Słynny edykt znienawidzonego Pierwszego Cesarza o rekwi-
zycji ksiąg został cofnięty dopiero piętnaście lat po ustanowieniu dynastii Han. Pozwoliło to utrwalić tym samym przyczółki nowej ideologii i definitywnie przejąć kontrolę nad aparatem państwa.

Nowa władza do usprawiedliwienia swojego istnienia potrzebowała czegoś bardziej wyrafinowanego niż zaprowadzony przez Pierwszego Cesarza bezwzględny zamordyzm. Podstawą jej stabilności stało się mał-
żeństwo konfucjanizmu z siłą polityczno-militarną ce-
sarskich struktur władzy opartych na sile militarnej i legitymacji politycznej.



Czasy chaosu

Upadek imperium Han niósł dla jego poddanych bardzo dotkliwe następstwa. Kolejne dziesięciolecia stały się niemal nieprzerwanym pasmem wojen i niedoli. Złoty wiek dostatku i bezpieczeństwa, a przede wszystkim relatywnej stabilności i porządku społecznego, nieuchronnie się skończył. To, jak głęboki był upadek cywilizacyjny, najwymowniej obrazuje wspomniana wcześniej liczba mieszkańców na terenach cesarstwa – spadła równie drastycznie co w innych okresach chaosu, jak choćby w czasie rebelii An-Shi za czasów dynastii Tang (s. 196).

Czasy bezpośrednio po rozpadzie imperium Han to podział jego terytorium na trzy potęgi konkurujące o prymat i ponowne zjednoczenie. To tzw. Okres Trzech Królestw. Po dziś dzień jest to czas wręcz magicznie oddziałujący na wyobraźnię historyczną Chińczyków. Jeśli usłyszymy, że w telewizji puszcza dramat historyczny, można śmiało się zakładać, że będzie on oparty o wydarzenia właśnie z tego okresu. To do tego okresu przynależą postacie takie jak makiaweliczny Cao Cao czy wybitny strateg Zhuge Liang. W umysłach chińskich czyny faktyczne i fikcyjne mieszają się w fascynujący sposób – ma to miejsce także w tej książce. Wiele słynnych fraz w niej zamieszczonych pochodzi z powieści historycznej *Dzieje Trzech Królestw*, która sama jest kompilacją przekazów ludowych.

Żadne z trzech królestw nie uzyskało zdecydowanej przewagi nad pozostałymi. Dodatkowo rozkwatkowanie władzy oraz upadek handlu doprowadziły do brzemiennej w skutki izolacji północy i południa. Północ załaty barbarzyńskie plemiona, państwa, a nawet imperia ludów stepowych.

Świeżo zsinizowane południe stało się schronieniem dla elit, a tym samym – dla dorobku Cywilizacji Chińskiej. W starożytności, w Okresie Walczących Państw, chińska kolonizacja rejonów dorzecza rzeki Jangcy (generalnie na południe) była sporadyczna. Teraz tendencja zmieniała się w trwałe wcielenie tych obszarów w obręb cywilizacji konfucjańskiej. Na złączenie obu terenów w jedno imperium trzeba było poczekać. A choć dzieła dokonała dynastia Sui niemal półtora tysiąclecia temu, różnice obyczajów, języka i temperamentu istnieją po dziś dzień.



*Przysięga braterstwa
w sadzie brzoskwiowym (桃園三結義)*

Spotkanie trzech przyjaciół zakończone przysięgą braterstwa to wydarzenie otwierające epickiej powieści *Dzieje Trzech Królestw* z czasów dynastii Qing. Trzej „bracia”, jak możemy się domyśleć, wkrótce rzućni zostaną przez los na przeciwne strony konfliktu wstrząsającego upadającym światem dynastii Han.

Dynastie Północne i Południowe.

Znowu chaos i rozbieżne brzemienie są zjednoczeniem

Koniec istnienia Trzech Królestw, a potem trwające półtora stulecia „pięć minut” dynastii Jin i czasy Szesnastu Królestw. Kalejdoskop zmian politycznych, migracji i towarzyszącej im ludzkiej niedoli po każdym potrząśnięciu pokazywał to mniejsze, to większe kawałki, na które dzielił się chiński świat.

W międzyczasie w tym gulgoczącym przez całe wieki bałkańskim kotle powoli akumulował się efekt mrówczej pracy pokoleń twórców cywilizacji. Na południu pojawiały się państwa zakładane przez uchodźców z północy. A w chińskim mateczniku na północy władcy i mieszkańcy państw zakładanych przez barbarzyńców ze stepu sinizowały się, szukając awansu cywilizacyjnego. Awans ten z kulturą chińską powiązany był podobnie jak postęp naukowy Zachodu z wartościami etycznymi Cywilizacji Chrześcijańskiej (in. łacińskiej) i powstawaniem imperiów.

Z Północnego Wei pochodzi legenda o Mulan, która idzie na wojnę przeciw kolejnej fali najazdu z północy, sama będąc częścią fali poprzedniej... a jej motywem jest konfucjańska, „synowska” cnota troski o rodziców. Z tegoż kraju pochodził słynny geograf Li Daoyuan (酈道元), którego monumentalne dzieło było zwieńczeniem pracy etnicznych Hanów.

Czy siły chaosu i zniszczenia mogą wspólnie i niezamierzenie odegrać symfonię harmonii? Wygląda na to, że tak.

Dynastie Północne i Południowe

wybrane państwa w latach 440 i 560

Wei nazwy państw

Okresy istnienia państw

Dynastie Północne

Północne Wei 386–535
Północne Qi 550–570

Dynastie Południowe

Liu Song 420–479
Chen 557–589



國家將興，必有禎祥；國家將亡，必有妖孽

Guójiā jiāng xìng, bì yǒu zhēnxiáng;

guójiā jiāng wáng, bì yǒu yāoniè

Gdy krainie rozkwit pisany,
dobre znaki wypatrzyć nietrudno;
jeśli zaś upadek jej przeznaczony,
omenów złowieszczych mnogość zobaczysz

Słowa te, choć w teorii bardzo prawdziwe, są równie zwodnicze w praktyce. Jak głosi żartobliwe powiedzenie, w teorii teoria i praktyka to jedno. W praktyce jednak nie do końca.

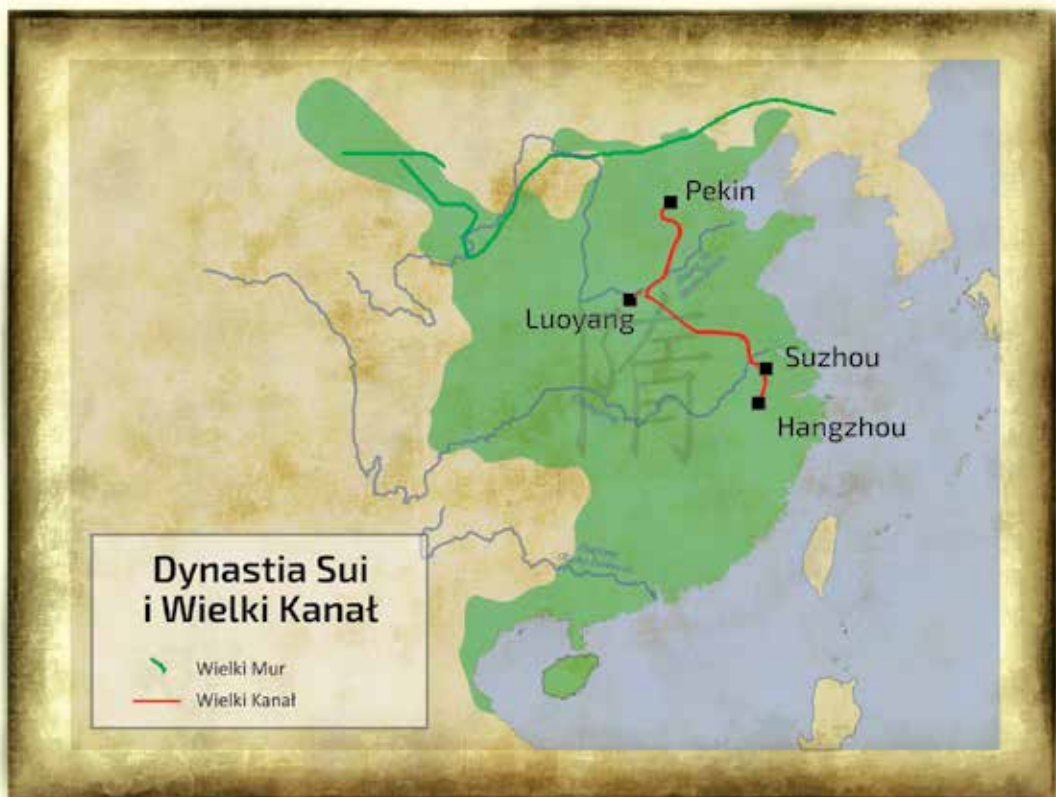
I społeczeństwa starożytnego świata, i nasze współczesne były i są niewiarygodnie wręcz skomplikowane. Dodatkowo nie są jednolite na swoich cielskach, tylko łaciate. Tu się polepsza, tam się poprawia. Tu gałąź ludzkiej aktywności upada, a w innym miejscu powstaje i rozkwita zupełnie coś nowego. Słowem: po stanie jednej sprawy trudno odgadnąć stan innych. Która z nich zakończy się nieuchronnym, katastrofalnym upadkiem bądź go nieomylnie zwiastuje? Która jest zaczątkiem renesansu i niespodziewanego powrotu prosperity i stabilności?

Ten kalejdoskop prawideł wojny i pokoju jest przedmiotem obserwacji najtęższych umysłów. Rytm pulsujących zmian, który odkryją, winien stanowić otwartą księgę dla władcy.

Źródło: Księga rytuałów.

Dynastia Sui jednoczy północ (matecznik Chin) i południe (ostoją dla ludzi i ich dorobku)

Liczne migracje spowodowane naporem ludów stepowych sprawiły, że obszary na południe od Jangcy stały się ostoją nie tylko dla nękanych wojnami ludzi, ale i dla dorobku chińskiej cywilizacji, w tym wiedzy służącej podtrzymaniu infrastruktury. Wymuszona okolicznościami przyspieszona sinizacja.



Dynastia Sui i Wielki Kanał

Rządy dynastii Sui zakończyły definitywnie czasy chaosu. Po latach wojennych zawieruch dynastia ta ponownie zjednoczyła chiński świat. Choć utrzymała się zaledwie trzydzieści siedem lat, jej dwóch cesarzy zbudowało stabilne fundamenty dla kolejnego reżimu: imperium Tang. Czasy rządów Sui i Tang chińscy historycy często traktują jako jeden okres historyczny. Stopniowa akumulacja postępu cywilizacyjnego stała się wtedy inkubatorem dla niespotykanego wcześniej rozwoju wynalazczości i kultury, tak jak niedoceniane przez nas Średniowiecze było czasem powolnego akumulowania się postępu cywilizacji, który stał się fundamentem ruchów odrodzeniowych i lawiny idącego z nimi postępu.

Większość rzek w Chinach płynie z zachodu na wschód. Tak więc niemal zawsze odczuwano potrzebę istnienia biegnącego w osi północ-południe kanału wodnego, który przyczyniłby się do połączenia politycznego i ekonomicznego dwóch dorzeczy i dwóch regionów geograficznych. W istocie kilkakrotnie rozpoczynano budowę takiej drogi transportowej, ale jedynym efektem tych prób było powstanie paru niepołączonych odcinków.

Sui udało się dokończyć dzieła. Wysiłkiem władców tej dynastii powstał Wielki Kanał (Da Yunhe 大運河), którego ten wariant nazwy dosłownie znaczy „wielka rzeka transportowa”. W liczący 2700 kilometrów kanał włączano, gdzie tylko się dało, jeziora i rzeki. Jego północny kraniec znajdował się w powiecie Zhuojun (obecnie w granicach Pekinu), a kraniec południowy w Yuhang (obecnie to miasto Hangzhou na południe od Szanghaju).

Szeroki na 30–70 metrów, mógł przyjmować statki o ładowności do 800 ton. W czasach mongolskiej dynastii Yuan (1271–1368) został poszerzony i pogłębiony. Jego istnienie umożliwiło przepływ towarów na skalę nie do pomyślenia przy transporcie lądowym, którego koszt ogranicza zawsze rozwój cywilizacji we wszystkich zakątkach świata.

Po ukończeniu budowy ostatni cesarz Sui udał się na południe, stojąc na czele floty zajmującej 100 kilometrów długości kanału. Niestety zbyt ambitne plany przyczyniły się do upadku dynastii – gigantyczne prace budowlane i kampanie wojenne na terenie współczesnej Korei zrujnowały budżet imperium Sui.

Wielki Kanał funkcjonuje do dziś. Na zdjęciu odcinek na przedmieściach miasta Suzhou.



夫天下將治，則人必尚行也。

天下將亂，則人必尚言也。

Fū tiānxià jiāng zhì, zé rén bì shàng xíng yě;

tiānxià jiāng luàn, zé rén bì shàng yán yě

Gdy świat ku łaadowi zmierza,
ludzie do czynów skorzy;
gdy świat w chaos się pogrąża,
ludzie ku gadaninie się skłaniają

„Gdy preferowane jest działanie, przeważają zwyczaje uczciwości i szczerości; gdy preferowana jest mowa, przeważają praktyki hipokryzji i podstępów”, brzmi dalej ten passus. To kolejna ponadczasowa prawidłowość. Preferowanie przez ludzi pustego gadania jest symptomem tego, że źle się dzieje. „Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; Nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi”³⁰, moglibyśmy jeszcze dodać.

Gdy ludzie wolą działać, ich czyny brzemienne są mocą czynienia świata lepszym. Nie są spętani narosłą przez lata biurokracją. Ich indywidualne aspiracje, pracowitość i wola budowy lepszego jutra dla potomków składają się na ducha epoki, który sprzyja ekspansji i postępowi. Swoim kolektywnym wysiłkiem ludzie ci stwarzają czasy stabilności. I tu warto przytoczyć słowa Thomasa Jeffersona, które takiego ducha czasów wręcz perfekcyjnie opisują: „Będziemy żołnierzami, aby nasi synowie byli farmerami, a ich synowie – artystami”.

Źródło: Shao Yong 邵雍, Yu qiao duiwen 漁樵問對 [Rybaka i drwala wzajemne rozpytki]; dynastia Song.

³⁰ Mt 5, 37.

Okres Walczących Państw oraz zapis znaku *ma* 馬 (koń) w różnych rejonach władztwa dynastii Shang i Zhou

Poniższa mapa pokazuje jedynie wybrane wizualizacje. Na początku funkcjonowania dynastii Zhou istniało ponad dwieście państw i państewek. Lu, ojczyzna Konfucjusza, była „ściśnięta” w centrum chińskiego macecznika i wraz z podobnie małymi wycinkami podległymi Zhou było nazywane państwami środka. Rozrost „w półbarbarzyńskich” państw zewnętrznych był zasilany możliwością ekspansji terytorialnej i sinizacji kosztem ziem barbarzyńców i „barbarzyńców”.



O przekuwaniu mieczy na lemieszę w wersji chińskiej

W Okresie Walczących Państw państwa Chu i Liang graniczyły ze sobą. Oba miały nad granicą placówki wojskowe. Żołnierze w nich stacjonujący uprawiali na własne potrzeby proso i warzywa. Jednak to żołnierze Liang przykładali się bardziej do pracy – pielili i nawozili pola. Dzięki temu ich zbiory były obfite. Żołnierze Chu nie przykładali się do swojej pracy, co – mówiąc delikatnie – dało się zobaczyć na pierwszy rzut oka.

Którejś nocy żołnierze Chu powodowani złośliwością przekradli się na pola Liang i zdewastowali uprawy. Żołnierze Liang zapalali żądzą odwetu, powstrzymał ich jednak dowódca. Powiedział: „Żołnierze Chu zrobili źle, a wasza zemsta również będzie zła. Zabraniam. Zrobimy coś innego – zbudujemy harmonię. Od dziś będziecie chodzić na ich pola, aby dbać o ich uprawy”.

Żołnierze zrobili, co im rozkazano. W rezultacie wkrótce melony zasadzone na polach Chu prezentowały się równie wspaniale co po stronie Liang. Gdy żołnierze Chu zorientowali się w sytuacji, było im bardzo wstyd. W efekcie z czasem między oboma państwami zawiązała się głęboka, oparta na szacunku przyjaźń.



離々原上學



一車一枰紫

星火燒不盡

春風吹又生

雲南謝孟桓



乙

國雖大，好戰必亡；天下雖安，忘戰必危
Guó suī dà, hào zhàn bì wáng; tiān xià suī ān, wàng zhàn bì wēi

Państwo wojownicze, choćby i potężne było,
przepaść musi; lecz kraj, co w pokoju
siłę swą buduje, a o wojnie zapomni,
[podobna] zguba czeka

Ani siła, ani pokój nie trwają wiecznie. Państwa i narody są więziami nieubłaganych cykli historycznych. To oscylacje i palpitacje wzlotu i upadku, chwały i poniżenia. Czy technologia otworzy ludzkości drogę do ucieczki od tych historycznych zamkniętych kręgów? Czy ludzkość zechce z tej drogi skorzystać? Albert Einstein miał powiedzieć: „Wyzwolenie energii z atomu zmieniło wszystko za wyjątkiem naszego sposobu myślenia (...)”. Oby udało się nam udowodnić, że się mylił.

Trudne czasy rodzą twardych ludzi, a czasy beztroski – słabych. Tak głosi anonimowe spostrzeżenie opisujące cykle wzrostu i upadku narodów i imperiów. Ale do większych głębi wspina się inna obserwacja: „Wiedza rodzi zaufanie. Zaufanie rodzi pokój. Pokój rodzi rozkwit. Rozkwit rodzi apatię. Apatia redukuje wiedzę” (AF)³¹.

Źródło: Zapiski historyka.

Po lewej: kaligrafia wiersza ze s. 135.

³¹ Na tę krótką sentencję natrafiłem dawno, w początkach istnienia Internetu. Jej autorem jest niejaki pan Aaron Finkelstein, który mi się po latach, zrządzeniem losu i sprawnością wyszukiwarki Google, przedstawił.

山河在
國破

山國
河破
在

國破山河在
Guó pò shānhé zài

Państwo przepadło, góry i rzeki pozostały

Słynny Du Fu czytał każdy nowy wiersz pewnej starej kobiecie. Poprawiał dzieło, aż i ona, ze skromnym rozumieniem świata prostego człowieka, mogła je zrozumieć.

Tę samą myśl oddaje wiersz innego wielkiego poety epoki Tang – Bai Juyi:

離離原上草，
一歲一枯榮。
火燒不盡，
春風吹又生。

**Trawa wielkiego stepu
ożywa i umiera każdego roku,
Ogień nie może jej spalić.
Gdy wiatr wiosenny zawieje, wyrośnie znów.**

Źródło: poezja Du Fu oraz Bai Juyi; dynastia Tang.

W kaligrafii po lewej znak *po* (破) namalowany został w stylu o nazwie latająca biel *feibai* (飛白). Stylu tego używa się zazwyczaj wybiórczo do znaków, których znaczenie (zmarnienie, zniszczenie) w jakiś sposób usprawiedliwia wykorzystanie nieco mniej nasączonego tuszem pędzelka. To taki kaligraficzny homonim.

藍溪田村



庭樹不知人去盡，春來還發舊時花
Tíng shù bùzhī rén qù jìn, chūn lái hái fājiù shí huā

Drzewo na dziedzińcu, nie wiedząc,
że ludzie dawno odeszli, każdej wiosny
wypuszcza kwiaty jak za dawnych lat

Poeta nawiązuje do wspaniałych ogrodów zbudowanych z rozkazu księcia Lu Wu w czasach początkowego rozkwitu dynastii Han, dziewięć wieków przed przyjściem poety na świat. Wiersz opisuje to, jak obojętna jest przyroda na pojawianie się i znikanie ludzkich imperiów. I ludzi samych.

Ci, co znają poezję angielską XIX wieku, wspomną tu być może wiersz Percy’ego Shelleya pt. *Ozymandias*. Czytamy w nim o opowieści podróżnika do antycznych krain. Podróżnik opowiada o kamiennych kikutach nóg wystających spod bezkresnego piasku. Obok nich leży obtłuczona twarz posągu Ramzesa II, jednego z najpotężniejszych władców starożytnego Egiptu.

Ułamki chłostanego wiatrem gruzu gdzieś hen na pustkowiu to wszystko, co z trzęsącego światem i wspaniałego imperium pozostało.

Źródło: Cen Shen 岑參, Shanfang chunshi 山房春事 [Wiosenne sprawy w domku wśród wzgórz]; dynastia Tang.

Czy Stany Zjednoczone przestaną być Państwem Środka?

Żyjemy w Epoce Wiosen i Jesieni

Badacze traktatu *Sztuka wojny* uważają, że miał on więcej niż jednego autora. O rozciągniętym w czasie procesie kształtowania się tego dzieła świadczą m.in. różnice stylu i języka. Tym śmielej można zatem powiedzieć, że traktat jest produktem swojej epoki, a nie pojedynczego umysłu.

Czasy, w których żył Mistrz Sun, to okres całych stuleci pogłębiającego się chaosu politycznego. Narastał on wraz z popadaniem w bezsilną dynastii Zhou, która rządziła chińskim światem. Była ona nie tylko centrum władzy politycznej, ale i materią ludzkiej cywilizacji, strażnikiem postępu materialnego i etycznego.

Władcy dynastii stanowili łącznik między światami bogów i ludzi. Byli przy tym prawodawcami i strażnikami porządku świata (dziś powiemy *status quo*). Ten, kto kontestował harmonię i pokój, kontestował legitymizację dynastii... której misją było propagowanie cywilizacji na wszystkie barbarzyńskie ludy dookoła. Nazwa Państwo Środka wywodzi się właśnie od tej roli imperium Zhou.

Chiński obszar cywilizacyjno-kulturowy rozszerzał się, przez co państwa zewnętrzne, dzięki zasobom nowych terytoriów, rosły w siłę. W późniejszej części trwania dynastii Zhou mieliśmy już do czy-

nienia z państwami Środka. Państwa położone centralnie, w tym tzw. Domena Królewska dynastii, stały na straży porządku etyczno-politycznego m.in. przez pielęgnowanie rytuałów *li*, będących rdzeniem tożsamości kulturowej mieszkańców rdzenia ludzkiej cywilizacji.

Określenie Państwo Środka jest w takiej wizji pewnym tytułem honorowym i zarazem prestiżowym – rolą, jaką odgrywały kolejne reżimy polityczne chińskiej historii. Każdy z nich to także wynalazków i technologii oraz bardzo zgrabna ideologia, która uprawomocnia sinizację (akulturację), podboje i aneksje sąsiadów.

Czym jest chaos i harmonia

Harmonia to uporządkowanie świata za pomocą systemu etycznego lub prawnego. To instytucje służące indoktrynacji mającej zaszczerpić określoną wizję świata.

Ci, którzy ulegną wpływowi, uznają pewien porządek rzeczy (w tym politycznego) jako oczywisty. W jego skład wejdzie wizja świetlanej przyszłości dla dzieci i wnuków, dla której ludzie poświęcają swoje „dziś” w znoјnej pracy. We współczesnym nam świecie będzie to kontrolowany przez Stany Zjednoczone system globalnej wymiany towarowej, instrumenty prawa międzynarodowego i zdolność ich egzekwowania, a więc m.in. swoboda żeglugi i U.S. Navy jej strzegąca.

Chaos jest ustaniem funkcjonowania porządku regulującego zachowanie uczestników. Chaos to

nieobecność dóbr publicznych takich jak zaufanie i równość wobec prawa, które obniżają koszty i ryzyko funkcjonowania.

Brak tej równości, brak sprawiedliwości, staje się zwykle impulsem motywacyjnym do buntu tych, którzy postrzegają się =jako uciśnieni lub poniewierani przez władców, wodzów i szefów na samej górze. Na równość wobec prawa składa się kwestia dotrzymywania umów, przestrzegana – jak ktoś sprytnie spostrzegł – tylko między podmiotami o w miarę równej sile i statusie.

Tu warto dodać, że w różnych kulturach różnie rozumie się zasadę dotrzymywania umów. Z fascynującej książki o kulturze japońskiej pt. **233 słowa kluczowe japońskiego kodu kulturowego** możemy się dowiedzieć, że w kulturze japońskiej jest rzeczą oczywistą, że uzgodnienia można negocjować, gdy tylko zmieniają się okoliczności (układ sił). W zachodniej kulturze prawnej, której część stanowi tzw. „równość wobec prawa”, postanowienia umowne są „zamrożone”, a ich naruszenie obłożone sankcjami, przez co stronie silniejszej trudniej wymuszać „nieuczciwe” zmiany na stronie słabszej.

Hegemon – epicentrum cywilizacji

Da się wywieść bardzo wiele analogii między upadkiem Zhou dwa i pół tysiąca lat temu a rozpadem jednobiegunowego ładu światowego, jaki ma miejsce w drugiej i trzeciej dekadzie XXI wieku. Pojawiają się pretendenci, uzurpatorzy, podmioty „łamiące ład światowy”.

Dynastię Zhou u początków jej rządów nad „Wszystkim, co pod Niebem” (całym światem) można potraktować jako światowego hegemonu, jedynego, a zarazem centralny ośrodek polityczny. W podobny sposób postrzegamy Stany Zjednoczone i *Pax Americana*, czyli dominację ekonomiczną i przestrzenną (kontrolę przepływów strategicznych) i narzucanie reguł gry przez decydentów w Białym domu, na giełdzie przy Wall Street.

Analogia wprost rzuca się w oczy: Stany Zjednoczone są dziś takim ośrodkiem władzy politycznej, ekonomicznej i wojskowej dla całej planety, jakim dla środkowego biegu Rzeki Żółtej, a z czasem coraz dalej, była dynastia Zhou.

Dążenia ChRL do złamania ładu światowego trafnie nazywane są przez dra Jacka Bartosiaka próbą odwrócenia skutków tzw. wielkich odkryć geograficznych. Aspiracje te nazywane też są przywróceniem prymatu Chin z tego prostego powodu, że przez większą część ostatnich dwóch tysięcy lat to cywilizacja konfucjańska, obok hinduskiej, była najwyżej ucywilizowanym i najbardziej produktywnym rejonem świata.

Wielkie odkrycia geograficzne Europejczyków zasiły cywilizację zachodnią pięć wieków temu. Są też podstawą materialną do dominacji europejskich potęg kolonialnych i postkolonialnych po dziś dzień. XIX i XX wiek to prymat Europy we wszystkich sferach rozwoju technologii, filozofii, sztuki. To Europa, a potem i USA promieniowały swoim wpływem i przewagą cywilizacyjną na resztę świata. Były one nienawidzone... ale i naśladowane. To cywilizacja

zachodnia była i jest Państwem Środka – przez ostatnie dwa stulecia.

Dzięki wypracowanym instytucjom i praktykom, ale też i wojnom, wydajność zachodnich wzorców zdystansowała wszystkie inne. To są wartości budowane i podtrzymywane przez całe pokolenia, także w aspekcie ideologii. Premiowanie mobilności społecznej największą zachętą do realizowania aspiracji. To kultura pracy¹.

Wypracowane w cywilizacji zachodniej wzorce okazały się lepsze. Epizody wojny kulturowej takie jak szkolenie „Spróbuj być mniej białym”, wprowadzone motywowaną ewidentnie ultraraszistowskimi uprzedzeniami decydentów korporacji Coca-Cola², to utożsamienie tych wartości z rasą. Decyzja ta jest, a może nie jest, bitwą jedynej III wojny światowej, jaka będzie się toczyć o prymat na świecie – bitwą w wojnie o usunięcie z przestrzeni kulturowej państw zachodnich wzorców będących fundament ich siły gospodarczej i wszelkiej innej, o czym więcej w następnym eseju.

W czasie zimnej wojny wyścig kosmiczny między Stanami Zjednoczonymi i ZSRS, zwłaszcza w kwestii lądowania człowieka na księżycu, był wyścigiem o

¹ Przykładem wręcz fascynującym jest to odmowa linii lotniczych Qatar Airways w 2019 roku odmówiły przyjmowania modelu 787 montowanego w zakładach Boeinga w Karolinie Południowej *Boeing's expensive 787 Dreamliner problem*, <https://www.aerotime.aero/25779-boeing-787-reputational-problems>, szerszy komentarz: *Why Are Airlines Refusing 787s From Charleston S.C. Plant? Boeing Announces 4Th 787 Defect In A Row* https://www.youtube.com/watch?v=R1zm_BEYFiU&t, [dostęp: 2021.03.31].

² *Coca-Cola slammed for diversity training that urged workers to be 'less white'*, <https://nypost.com/2021/02/23/coca-cola-diversity-training-urged-workers-to-be-less-white/>, [dostęp: 2021.03.31].

prestż i demonstrowanie wyższości technologicznej. A więc i cywilizacyjnej.

Świetnie odmalowaną dynamikę rywalizacji o prymat (i poczucie wyższości cywilizacyjnej) zobaczymy w serialu *For All Mankind* (2019). W fikcyjnym świecie to Związek Sowiecki uprzedza Amerykanów w wysłaniu pierwszego człowieka na Księżyc. Bohaterski kosmonauta (jego imię nie brzmiało Porfirij) swój „mały krok” uczynił, głosząc, że robi to „ku chwale marksisotowsko-leninowskiej drogi życia”. Piorunujący efekt!

Ale w naszej rzeczywistości to w osiągnięcia kultury i techniki krajów zachodnich wpatrują się – często z uczuciem zawiści lub poczuciem krzywdy – wszystkie państwa i aspirujące lokalne potęgi takie jak Turcja. Do dziś patrzą na nas jak we wzorzec, który należy podziwiać i naśladować, jeśli chce się kroczyć drogą rozwoju i postępu, bogactwa i siły. W literaturze nazywa się to „opartym na prestiżu przekazem kultury” (ang. *prestige-based cultural transmission*).

Kto chce uzyskać sprawczość polityczną... chce tym samym uzyskać wolność od sprawczości Stanów Zjednoczonych, globalnego Państwa Środka. Mówiąc krótko, teraz Państwem Środka chcą być ponownie Chiny. I praktycznie im się już udało.

Jak idzie aktualnemu hegemonowi, strażnikowi światowej harmonii?

W skrócie – tak sobie. Świat, w którym bardziej opłaca się coś kupić, niż zrabować, to dobro publiczne, którego strażnikiem są Stany Zjednoczone. Póki co.

W myśl zasady „kapitałiści sprzedadzą nam sznur, na którym ich powiesimy” z terenu rdzeniowego hegemonu wyeksportowano technologię i środki produkcji dóbr materialnych. Dysproporcja sił metropolii i prowincji gwałtownie się zmienia. W roku 2000 gospodarka USA była osiem razy większa od chińskiej. W roku ubiegłym – już tylko 1,4 raza. Można patrzeć także na inne znamienne detale: w roku 1950 wszystkie z 25 najwyższych wieżowców znajdowały się w USA, w roku 2020 – już tylko pięć, a gdyby nie iglice i anteny – dwa.

Innym ciekawym aspektem jest kwestia kształcenia specjalistów i profesjonalistów: ChRL to miejsce, gdzie systemy edukacyjne i społeczne zamiast youtuberów, gwiazd Instagrama i nienawidzących własnej tożsamości cywilizacyjnej aktywistów produkują więcej inżynierów i naukowców. Warto zestawić te procesy społeczne z rozwojem II Rzeszy po roku 1870. Był to zdominowany przez Prusy niemieckojęzyczny matecznik cywilizacyjny.

Podjęto w nim fascynujący, planowy i rozciągnięty na całe pokolenia wysiłek cywilizacyjny. Skończył się on wprowadzeniem na usługi woli politycznej tak przetomowych i zmieniających geografię układu sił technologii jak produkcja nawozów sztucznych, benzyny syntetycznej. Doprowadził do supremacji niemieckiej myśli naukowej w fizyce teoretycznej... i katastrofalnej, kosztującej miliony istnień ludzkich wojny światowej.

Pchana aspiracjami decydentów II Rzesza była w stanie wygenerować *Moc* i rzucić wyzwanie potęgom kolonialnym, a w tym przede wszystkim

Imperium Brytyjskiemu. Zdyscyplinowani wizją swojego prymatu i poczuciem misji najpotężniejszego państwa świata Amerykanie dokonali najbardziej spektakularnego wyczynu w wyścigu kosmicznym.

Dziś przed naszymi oczami rozwija się identyczna rozgrywka dominacyjna... o zmazanie hańby narodowej i przywrócenie Chinom należytego miejsca w porządku rzeczy. O powrót do roli Państwa Środka, wiodącego ośrodka cywilizacji na powierzchni naszego świata. ■

Administratorzy imperiów



文武

Specjalizacja. Kasty. Rangi. Lepsi i gorsi. Społeczeństwa separują od siebie te grupy, które przez rodzaj wykonywanej pracy czy urodzenie przynależą do „różnych światów”. Każde na swój sposób, czasami mniej, a czasami bardziej krzywdzący. Albo mniej lub bardziej widoczny dla przybysza z zewnątrz.

W cywilizacji chińskiej wykształcił się podział administracji państwowej i cesarskiej na pion cywilny *wen* (文) i podporządkowany mu pion wojskowy *wu* (武). Linią podziału było paranie się przemocą i przymusem. Pod wpływem m.in. tabu religijnego wykształciły się dwa równoległe światy administrowania państwem. Miały one oddzielny system egzaminacyjny.

Administracja *wen*, koncentrująca się na wychowywaniu ludzi i rozwoju cywilizacji, stanowiła domenę tzw. erudytów (*literati*, zwiemy ich mandarynami), była nurtem głównym i „nie skalanym”. Pamiętajmy, że znak *wen* ma fascynująco bogate pole semantyczne i oznacza nie tylko edukację, ale i kulturę, cywilizację, język...

Była ona manifestacją i ucieleśnieniem tradycyjnych ideałów konfucjańskich: opieki nad ludem i nad zsyłającymi pomyślność przodkami, edukowaniem, cierpliwym wpajaniem cnót i wzorców postępowania. Dbała o ład moralny i harmonię społeczną, formowała umysły ludzi, pielęgnując ich przyrodzone dobro.

Ale taka już jest ludzka natura, że do każdego co innego przemawia. Nie każdemu da się przemówić do rozsądku argumentami, poczuciem obowiązku czy honoru – w komplecie z marchewką musi być kij. Administracja *wu* (resorty siłowe) realizowała „kałające” zadania związane z utrzymaniem ludzi w ryzach za pomocą użycia przemocy, m.in. wymierzania kar i prowadzenia działań militarnych. W oczywisty sposób niezbędnych... ale wciąż nieczystych.

海上風雲



可以為上治之乎

謝孟桓



乙

Opowieść o brzemienniej w skutki umowie džentelmenów

Konfucjanizm był ideologią głęboko skonfliktowaną z le-gizmem przyjętym w Qin. Po nastaniu porządków Pierwszego Cesarza (Qin) reprezentanci szkoły konfucjanistów, wy-znawców konkurencyjnego ustroju, byli eliminowani m.in. przez zakopywanie żywcem.

Gdy w roku 196 p.n.e. proklamowano dynastię Han, na cesarskim dworze pojawił się jeden z niedobitków. Wysłannik usiłował przekonać cesarza do zaakceptowania wypracowanej w starożytności koncepcji rządzenia organi-zmem rozległego cesarstwa.

Pierwszy cesarz Liu Bang początkowo odnosił się sceptycznie do konfucjanizmu. Usłyszał propozycję z zupełnie innej bajki niż jego własna. Zaprawiony w wojnach i fortelach żołnierz znał tylko język siły. Toteż potraktował sprawę istic po żołniersku i bez ceregieli naszczał do kapelusza konfucjańskiego uczonego.

Tłumaczenia Lu Shenga (陸生), owego uczonego, uciął: „Zdobyłem cesarstwo, siedząc na koniu. Czemu mam się przejmować Księgą pieśni i Księgą dokumentów?”. Na to mędrzec odpowiedział słowami, które niosą się basowymi echami i werblami przez kolejne stulecia: „Mogłeś być, Panie, zdobyć cesarstwo, siedząc na koniu. Czy zdołasz nim jednak władać, nie zsiadając zeń?”.

Ta riposta o dziwo przekonała władcę. A może epizod z kapeluszem był po prostu niekonwencjonalną strate-gią negocjacyjną jednego z ugadujących się współni-ków? Koniec końców strony dobiły targu. Konfucjanizm w mariażu z siłą militarną stał się podwójnym fundamen-tem wspianego rozkwitu imperium Han. Na dobre i na złe, bezpardonowo bowiem zdominował i zabetonował też ży-cie intelektualne przyszłych pokoleń. Do swobodnych pieśni Stu Szkół powrotu nie było.



馬上得天下, 可以馬上治之乎?

Mǎshàng dé tiānxià, kěyǐ mǎshàng zhì zhī hū?

Choć zdobyłeś cesarstwo na koniu, jakże zamyślasz z konia nim rządzić?

Pierwszy Cesarz, okrutny założyciel efemerycznej dynastii Qin, nakazał rekwizycję wszelkich ksiąg mogących stać w sprzeczności z ideologią i porządkami nowego imperium. Większość zniszczono, a te zdeponowane w cesarskiej bibliotece zgorzały w czasie jednej z rebelii, które rzuciły dynastię na kolana. Tu na myśl przychodzi scena pożaru biblioteki w filmie *Imię róży* (1986, reż. Jean-Jacques Annaud), odegrana po mistrzowsku przez Seana Connery'ego.

Ale nie wszystko stracone! Wiele ksiąg przetrwało w pamięci mędrców i specjalnie do tego celu szkolonych zapamiętywaczy. Albo zamurowane skrzętnie w ścianach budynków, gdzie znajdowane są po dziś dzień. Stąd wspólnie mamy i po parę wersji tej samej starożytnej księgi. Po niektórych dziełach ostały się jeno obszerne cytaty w innych dziełach albo ledwie same o nich wzmianki.

Liu Bang, założyciel dynastii Han, nie był pierwszym z brzegu watażką. Tacy przepadają najdalej w ćwierćfinale i zwykle nie pamiętamy ich imion ani czynów. Rozumiał, że do zachowania zdobyczy potrzebne są zupełnie inne umiejętności niż do jej zdobycia. Aleksander Wielki był jednym z nielicznych władców, który – tak jak Liu Bang – pojmował tę zasadę od samego początku. Dokonując podbojów, Aleksander, uczeń Arystotelesa, stosował wyjątkowo mądry politykę wobec zdobywa-

nych ludów. Zapewniał im pokój, jasne prawa... ale przede wszystkim brak grabieży w czasie przejmowania władzy, a potem przywracania prosperity. Dzięki temu nowo podbici nie buntowali się w celu przywrócenia poprzedniej władzy, z reguły nie tak oświeconej.

Wzmianki o takim scenariuszu można znaleźć w relacjach historycznych z wszelkich imperialnych podbojów. Ucisk feudalny był tak dotkliwy, że poddani chętnie zmieniali swoich własnych oprawców na kogokolwiek. Tak było z muzułmańskimi kolonistami w czasie rekonkwisty, a wcześniej z ludami podbijanymi przez islam w pierwszej fali świętej wojny.

Władca musi być mistrzem, ale takim, który zdolny jest wykroczyć wizją poza ograniczone pole swojego pierwotnego sukcesu. Tę uniwersalną prawidłowość opisuje anglosaska obiegowa mądrość z zupełnie innej sfery: „Uwieść mężczyznę to sztuka, wieść z nim małżeński żywot – to praca”. Dostrzegamy ją w życiu wielu mistrzów rozmaitych fachów. Osiągnęli oni biegłość, a następnie olbrzymi sukces w swojej specjalności. To oczywiste. Ale wielu z nich ma zaskakująco dużo do powiedzenia o sprawach pozornie zupełnie niezwiązanych z wąską dziedziną, w której emanują mistrzostwem. Paradoksalnie dopiero ta zdolność wyjścia poza własną domenę czyni ich tymi, kim są – mistrzami.

Jest tak dlatego, że praprzyczyną ich sukcesu było dostrzeżenie pewnych prawidłowości uniwersalnych w ich własnej dziedzinie. Tą emanacją mistrzostwa dajemy się więc zaskoczyć filozoficznej głębi i refleksji, w jaką oprawione są wyczyny aktora-karateki Bruce’a Lee, boksera Muhammada Ali czy – trochę mniej zaskakujące – fizyka Alberta Einsteina.

Źródło: Ban Biao 班彪 (3–54): *Han Shu* 漢書 [Historia dynastii Han]. Dzieło jest zapisem dziejów Zachodniej Dynastii Han zwanej też Wczesniejszą Dynastią Han.

Wojskowi i cywile

Aspekt cywilny związany z misją krzewienia cywilizacji stał się głównym nurtem ekspansji Państwa Środka i ogólnie cywilizacji konfucjańskiej. Zdominował też geograficzne centrum chińskiego świata, wypychając wojnę na obrzeża i do kulturowego tabu.

Sukcesy w walce z koczowniczymi ludami na rubieżach nie przynosiły chwały – była to tylko czarna robota, którą należało wykonać. Dlatego właśnie w zdominowanym przez konfucjanistów głównym nurcie nie było miejsca na sławę bohaterów i uwielbienie dla generałów-zbawców narodu. A przynajmniej nie w czasach pokoju, w których panowała harmonia, a władcy potrzebowali armii urzędników, a nie żołnierzy.

Osiemnastu uczonych (fragment), epoka Song.



亦文亦武
Yì wén yì wǔ

Głowa i do pióra, i do miecza

Ta fraza opisuje osobę, która cieszy się sukcesami oraz talentem i w zajęciach godnych konfucjanistów, i w sferze wojskowej.

Źródło: Shen Ruoshui 湛若水, Quan weng da quanji 泉翁大全集 [Dzieła zebrane czcigodnego starca Quana]; dynastia Ming.

Dowódca dowódców

Niedługo po tym, jak Liu Bang proklamował się cesarzem Han, konwersował na temat swoich zdolności dowodzenia z generałem Han Xinem. Cesarz zapytał: „Iłoma żołnierzami zdołam dowodzić?”. Han Xin odparł: „Wasza Wysokość może dowodzić stoma tysiącami”.

„A ty sam?”, kontynuował władca. „Więcej. W moim przypadku im więcej, tym lepiej”. „Jeśli tak, to czemuż to ty jesteś mi poddanym, a nie odwrotnie?” Han Xin odparł bez mrugnienia okiem: „Talentem Waszej Wysokości nie jest dowodzenie żołnierzami, lecz dowodzenie generałami. Dlategoż jam jest Waszej Wysokości sługą”.

Cesarz roześmiał się donośnie. Han Xin wybrnął w ostatniej chwili. Tym razem. Jego szczęście nie miało jednak trwać długo. Został stracony za zdradę i planowanie buntu niedługo po tym, gdy jego „dowódca dowódców” pokonał swojego głównego konkurenta.

Problem wielkich zdobywców polega na tym, że potrzebują wybitnych pomocników do realizacji swych ambicji. A ambitni, jak to ambitni, mają swoje plany – a co najmniej wymagania co do wdzięczności. Stają się niewygodni i kłopotliwi. Te wieczne prawidło już w głębokiej starożytności przybrało w chińskiej kulturze postać bon motu: „Gdy już królik zostanie zabity, pies zostanie ugotowany”, głosi stosowne przysłowie (s. 103).



千軍易得, 一將難求
Qiān jūn yì dé, yī jiāng nán qiú

Armie tysięczną zebrać łatwo,
lecz trudno generała znaleźć,
co ku wiktorii ją powiedzie

Wartość zdolnego dowódcy jest nieoceniona. Nasza własna zachodnia mądrość mówi, że lepiej mieć lwa na czele armii owiec niż owcę na czele armii lwów. A od broni ważniejsza jest gotowość jej użycia. Bo nie tylko wiedza czyni dowódcę wielkim. Wielkim czyni go umiejętność spożytkowania tej wiedzy. Tak pisał Sun Zi, autor traktatu *Sztuka wojny*.

Źródło: Ma Zhiyuan 馬致遠, *Hangongqiu* 漢宮秋 [Jesienny pałac Han];
dynastia Yuan.

Natura pędzla Shen Zhou, epoka Song.



罷無能, 廢無用、損不急之官, 塞私門之請
Bà wúnéng, fèi wúyòng, sǔn bù jí zhī guān, sāi sīmén zhī qǐng

Odeślij nieobeznanych, odpraw bezużytecznych, zmniejsz liczbę niepotrzebnych i okiełznaj wpływowych

W czasach, gdy się przelewa, można sobie pozwolić na pewien stopień rozprężenia i marnotrawstwa. Ale gdy wybuchnie wojna, nie ma przebaczyć! Wszystkie zjawiska, które obniżają sprawność maszyny administrującej państwem, muszą zostać ucięte.

Wszystkie patologie należy bezlitośnie likwidować, gdyż przez nie państwo trwoni bezcenne zasoby potrzebne do przetrwania: niekompetentni usunięci, niepotrzebne stanowiska pracy zlikwidowane, nepotyzm i prywata wyrwane z korzeniami.

Źródło: Intrygi walczących państw.

Słów kilka o szacunku mimo niedoli, a potem o tej niedoli końcu

W czasach zwanych Epoką Wiosen i Jesieni niejaki Yu Rui był ministrem w państwie Jin. Yu wpłatał się w rebelię przeciw swemu władcy i został ścięty, gdy bunt stłumiono. Jego syn Yu Que, wywłaszczony z rodzinnych włości, wiódł żywot ubogiego rolnika.

Yu Que był człowiekiem niezłomnego, stoickiego ducha, z podniesioną głową bowiem przyjmował to, co zgotował mu los. Ciężko pracował, dbał o rodzinę swoją i żony. Szybko zaskarbił sobie szacunek sąsiadów.

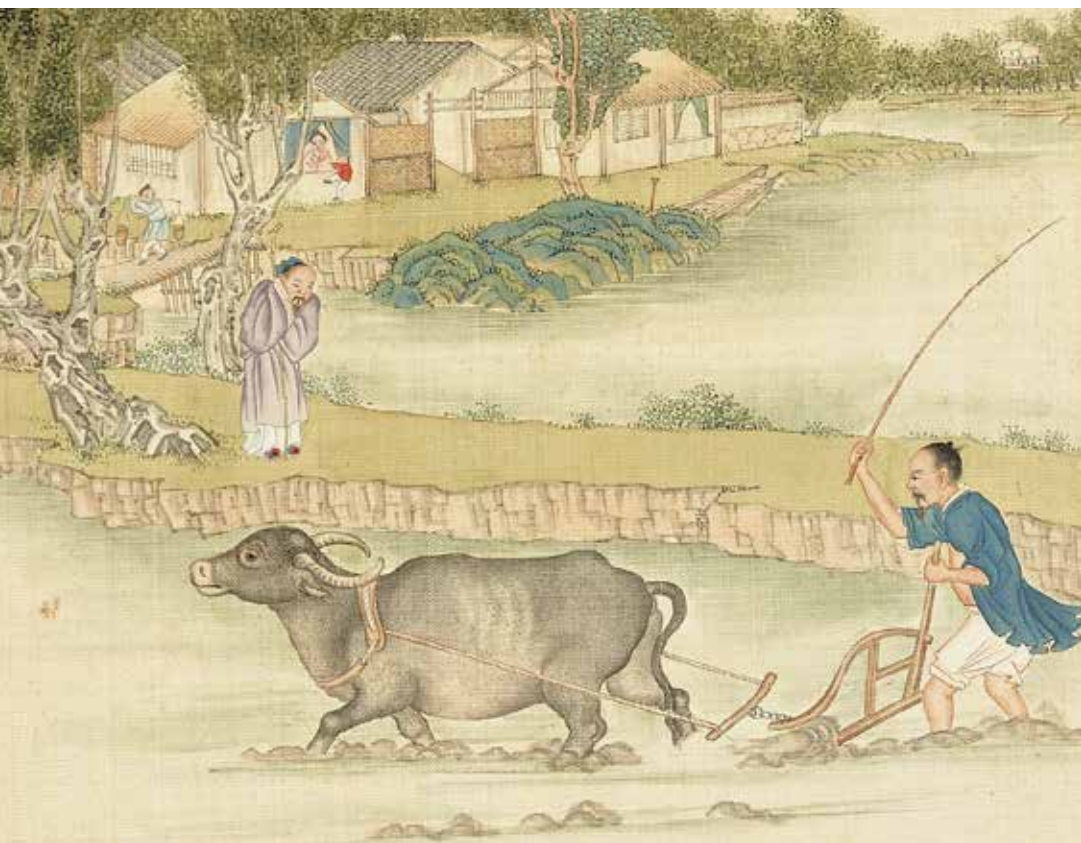
Pewnego dnia jeden z nadwornych urzędników przechodził obok pola uprawianego przez Yu Que i zobaczył coś godnego zapamiętania. Spracowany Que odpoczywał, a jego żona akurat przyniosła mu południowy posiłek. Przekazała go małżonkowi z najwyższym szacunkiem. Ten odwzajemnił się w równie prosty, ale pełen szacunku sposób.

Wielce poruszony tą sceną urzędnik udał się do księcia Jin i rzekł: „Wasza Wysokość, widziałem dziś Yu Que, syna Yu Rui. Chociaż on i jego żona są teraz biedni i upokorzeni losem, szanują się nawzajem, jakby byli dla siebie honorowymi gośćmi. Szacunek jest przejawem cnoty. Jeśli ktoś może zachować swoje cnoty nawet w trudach wieśniaczego życia, godnym jest, by dostąpić urzędów”.

Książe słyszał wcześniej o charakterze Yu Que, ale miał wątpliwości. „Jego ojciec był buntownikiem, czy mądrze jest to zrobić?”, zapytał. Urzędnik odrzekł: „Ojciec jest ojcem. Syn jest synem. Cesarz Shun wygnał swego syna Guna, a wybrał na następcę Yu,

który okiełznał wylewy Rzeki Żółtej. Księżę Huan z Qi zabił swojego rywala, ale mianował doradcę pokonanego na premiera, co w końcu pomogło mu zostać hegemonom”.

Księżę dał się przekonać. Powołał Yu Que na ważny urząd. Mianowany szybko pokazał swą prawość i kompetencję, że decyzja księcia była słuszna.



Wzajemny szacunek niczym wobec najczcigodniejszych gości

Gdy przyjdzie nam zaprzyjaźnić się z mieszkańcami krajów Azji Wschodniej, dostrzeżemy szczególną cechę ich mentalności, głęboko zaszczipianą od dziesiątków pokoleń.

Chińczycy, Koreańczycy, a szczególnie Japończycy są wobec siebie grzeczni. W najgłębszym sensie jest to efekt wychowania w wartościach konfucjańskich, w których ujawnianie agresji i złości to naruszanie harmonii społecznej. To coś wysoce niepożądanego. Ukłony, uśmiechy i miłe słowa, mówiąc współczesnym językiem, służą deeskalacji konfliktów, głównie związanych z kwestiami naruszania porządku hierarchicznego.

Oczywiście często jest tak, że za uśmiechem – zgodnie ze słynnym chińskim przysłowiem – kryje się sztylet. Jest nim integralna część ludzkiej natury w postaci zachowań złośliwych i podobnych. Mimo tego konfucjański „trening czystości”³² wciąż sprawia, że świat staje się odczuwalnie przyjemniejszy.

Źródło: Przekazy pana Zuo, Epoka Wiosen i Jesieni.

³² Chodzi oczywiście o przyuczenie człowieka do tego, że ma być dla innych miły. W ten żartobliwy sposób ten element socjalizacji zestawilem z treningiem czystości, tj. nauką higieny i zataławiania potrzeb fizjologicznych.

Daj się trzy razy prosić

Gdy w początkach trzeciego stulecia naszej ery upadała dynastia Han, wykształciły się trzy ośrodki władzy, z których każdy aspirował do zjednoczenia rozległych posiadłości imperium Hanów pod własną władzą. Tak było z władcą Shu, Liu Beiem, który choć wywodził się z cesarskiego rodu, władał najtęższą z trzech potęg.

Wiedział świetnie, że aby przetrwać, braki w liczebności i sile armii musi nadrobić sprytem. Sprytem mądrych doradców. Udał się więc do najtęższej głowy, jaką wskazywali podlegli mu przybocznicy – do Zhuge Lianga. Mędrzec ów, jak to z mędrkami bywa, zaszył się gdzieś na... odludziu, żeby nie powiedzieć gorzej.



Zhugue Liang spędzał tam czas na ulubionej aktywności mędrców – na zabawie własnymi myślami. Z dala od reszty ludzkości, stada rozwrzeszczanych i agresywnych małpisonów, żeby nie powiedzieć gorzej.

Tu archetyp taoistycznego mędrcza pustelnika tworczy odbiega od wersji generycznej – chatka mędrcza, do której Liu Bei zapukał, ulokowana była, miast w niedostępnej dolinie, w wiosce pośród pól. A zrobiona była z trzciny i sitowia. Na szczęście nie da się powiedzieć gorzej.

Dwa razy daremnie namawiał Liu Bei mędrcza, by ten porzucił proste życie i odnalazł swoje przeznaczenie w zmaganiach z równymi sobie dowcipem (rozumem). Mędrzec dopiero za trzecim razem skapiłował, ujęty szczerością i entuzjazmem człowieka w potrzebie. A może mu się po prostu trochę nudziło bez wojen i intryg?



Trzy razy do trzciniowej chatki zachodzić

Idąc po prośbie, trzeba się uzbroić w cierpliwość i determinację – tyle znaczy współcześnie ten idiom.

My, oddzieleni bezpiecznie stuleciami od czasów chaosu, którym był Okres Trzech Królestw, moglibyśmy powiedzieć, że nastał czas epickich wydarzeń. Ale ludzie żyjący ówczesnie wiedzieli, że rozpad dynastii mógł oznaczać dla nich tylko jedno: mieli przerąbane. Żeby nie powiedzieć gorzej.

Paradoksalnie jedyne, czego mogli być zupełnie pewni, to permanentna niepewność. Mogli łatwo przewidzieć, że najpewniej czeka ich krótkie i pełne niedoli życie. Wielu przeto pakowało dobytek i wędrowało jak najdalej od zagrożonych wojną rejonów. Taka była geneza kilku fal migracji mieszkańców północy Chin, którzy przed wojnami i barbarzyńcami uciekali na południe od rzeki Jangcy, sinizując i cywilizując tereny i ludy coraz dalej na południe, a przy tym przysparzając bólu głowy współczesnym badaczom chińskich dialektów i języków.

Źródło: Chen Shou 陳壽, *Sanguozhi* 三國志 [Kroniki Trzech Królestw]; dynastia Jin.



先天下之憂而憂，後天下之樂而樂
Xiān tiānxià zhī yōu ér yōu, hòu tiānxià zhī lè ér lè

Gdy lud mój czymś się trapi,
pierwszy strapienie na się wezmę;
gdy lud mój się raduje, ostatnim będę,
który uśmiech przywdzieje

Oto postawa władcy, będącego i ojcem, i opiekunem
narodu, którym włada.

Źródło: Fan Zhongyan 范仲淹, Yue yang lou ji 岳陽樓記 [Zapiski
z pawilonu na wzgórzu Yang]; dynastia Song.

Zapiski historyka

Powstały w II wieku p.n.e. (w latach 109–91 p.n.e.) spisane ręką Sima Qiana. Są uznawane za pierwsze chińskie dzieło historiograficzne z prawdziwego zdarzenia.

Treść dzieła obejmuje okres od czasów legendarnych aż do II wieku p.n.e. Jego natura jest dość specyficzna. Stanowi ono bowiem w dużej objętości kompilację starych przekazów, które zdołały przetrwać zawieruchy wojenne. Zawiera oczywiście wiele fragmentów dzieł, których treści, a nawet samego istnienia nie potwierdza żadne inne źródło.



Hojność i łagodność wierną służbą jest odpłacana

Czy wdzięczność istnieje? Czy można na nią liczyć? Wszyscy cytują i podziwiają słuszość słów lorda Palmersona, premiera Wielkiej Brytanii. Rzekł on w jednej z debat parlamentarnych:

Nie mamy wiecznych sojuszników ani nieustannych wrogów. Tylko nasze interesy są wieczne i nieustanne. I to im służenie jest naszym obowiązkiem.

Ale od tej reguły zalecającej pragmatyzm są wyjątki. Istnieją przyjaźnie. Istnieje przyzwoitość, wdzięczność i honor. Trzeba jedynie spotkać właściwego człowieka. W *Dialogach konfucjańskich* znajdziemy świetną formułkę: „Gdy różne wami kierują zasady, to jedną drogą nie dacie iść rady”.

Są wśród nas ludzie, dla których postępki dyktowane cyniczną kalkulacją utrudniłyby korzystanie z lustra. Gdy więc ktoś każe ci, Czytelniku, porzucić ideały, aby naśladować tym twarde prawa tego świata, wspomnij mu choćby słowa węgierskiego premiera Pála Teleki (1879–1941), który na propozycję wspólnego napadu na II Rzeczpospolitą miał odpowiedzieć Hitlerowi: „Prędej wysadzę nasze linie kolejowe, niż wezmę udział w inwazji na Polskę”.

沈氏仙味子
帆过
木舟
高柳新枝

雲
謝孟桓

七

沉舟側畔千帆過，病樹前頭萬木春

Chénzhōu cè pàn qiān fān guò,

bìng shù qiántou wàn mù chūn

Tysiąc okrętów
nad starym wrakiem przepływa;
dziesięć tysięcy drzewek
wiosną wokół pnia zmurszałego wyrasta

Słynny poeta Li Bai skarży się w tym wierszu na dzieje swojego życia. Choć na starość doceniono jego talenty, to większość kariery spędził na wygnaniach, wysyłany na odległe placówki. Poecie taki los zgotowano w aktach zawiści za sukcesy oraz zemsty za literackie przytyki wobec kolegów i przełożonych.

Źródło: Liu Yuxi 劉禹錫, Chou letian Yangzhou chu feng xishang jian zeng
酬樂天揚州初逢席上見贈 [W odpowiedzi Li Baiowi po pierwszym
spotkaniu w Yangzhou]; dynastia Tang.

Banici i królowie



卷一

Do odważnych świat należy! Prawdziwość tego przystawia Chińczycy poznawali najdobitniej w czasach chaosu i wojen. Przez całe dziesięciolecia wyniszczały one i świat, i umysły ludzi w nim uwięzionych, cierpiących niedolę i niepewność.

Ale dla innych chaos to okazja. „Chaos jest drabiną”, to słowa, które wypowiada Littlefinger, jeden z bohaterów serialu *Gra o tron*. I nie ma lepszego podsumowania na to, jak ambitni postrzegają świat, wydarzenia i ludzi wokół siebie. Równie celnie co powiedzonko z drabiną ujmuje naturę rzeczy inna fraza: „Polityk dzieli ludzi na dwie grupy – wrogów i narzędzia”.

Dlaczego tak się dzieje? To proste. Dawne społeczeństwa miały tę przykrą cechę, że awans do wyższej klasy społecznej był zasadniczo niemożliwy. Wentylem bezpieczeństwa jest element merytokracji, który – większy czy mniejszy – zawsze da się wyszukać jako parametr zwiększający stabilność i trwałość wszelkich grup ludzkich.

Cóż mogli więc robić ludzie ambitni i mający swoje aspiracje? Wyczekiwali na okazję lub, w myśl maksymy Napoleona Bonaparte, sami ją stwarzali. W czasach wojen jedni cierpią, a drudzy grają w grę, w której stawką są trony, a kośćmi do gry – kości ludzkie. „Zrodzeni przez chaos” – tak można nazwać ten rozdział.



Kaligrafia obok to poetyckie naczynie dla tej samej myśli. W dosłownym tłumaczeniu brzmi: „Suną obłoki, smoki unoszą głowy”. Smoki to zwierzęta mityczne symbolizujące siłę twórczą, mogącą – w kontekście spraw, o których tutaj czytamy – odmienić oblicze świata.

Bieg dziejów stwarza bohaterów

„Okazja czyni bohatera”, głosi zachodnie powiedzonko. Ale Chińczycy mają własną wersję tego spostrzeżenia – sięgającą bardziej wąskich głębi. Znana jest ona w dwóch wariantach.

Pierwszym jest ten u góry: gdy nadejdzie przełomowy moment dziejów, gdy zadziałają niepowstrzymane prawa dziejowe, trendy historii czy też siły psychohistorii – ustawią one scenę dla pojawienia się wielkich wodzów, proroków czy prekursorów. Burze dziejowe są szansą i okazją dla ambitnych i śmiazków, którzy pojawiają się samoistnie jak grzyby po deszczu.

Ale drugi wariant może nawet lepiej trafia w sedno. Niesie w sobie też nieco bardziej złowieszczą prawidłowość. To czasy wojen i załamania starego porządku są okazją dla ludzi, by ujawnili, chcą tego czy nie, swój skryty potencjał. Wspomnianą wcześniej kwestię „chaos jest drabiną” z *Gry o tron* mieszkańcy Państwa Środka znają pod postacią powiedzenia:

亂世出英雄
Luànshì chū yīngxióng
Świat w chaosie zradza bohaterów.

Źródło: Liang Qichao 梁启超, Li Hong Zhāngchuán 李鴻章傳 [Opowieść Li Honga]; dynastia Qing.

Opowieść o ambicji groźnej niczym tygrys

Ludzi, którzy dokonają czegoś wielkiego, często można już rozpoznać w ich dzieciństwie. Niedostrzeżona jeszcze przez dorosłych ambicja buzuje. Powodowani wewnętrzną siłą, mają się różnych i zwykle nierozpoznanych przez otoczenie aspiracji. Jeśli jakaś wpadka nie rozdepcze im życia za dzieciństwa, wystają na herosów i tyranów.

Tak było z Xiang Yu, urodzonym w rodzinie z tradycjami militarnymi. Ledwie rozpoczęte lekcje sztuki pisania błyskawicznie mu się znudziły. O dziwo równie szybko zrezygnował z lekcji szermierki. Miał rzec: „Nauka pisania pozwala jedynie spisywać nazwiska, a walcząc mieczem, pokonywać można ledwie pojedynczych przeciwników. Niewarte są te sztuki mojej uwagi. Chcę pojąć wiedzę, jak dowodzić armią dziesięciu tysięcy”. Wtedy to jego wuj zaczął uczyć go strategii. Później, po tym, jak ów wuj zamordował człowieka, mistrz i jego młodociany podopieczny zbiegli do sąsiedniego kraju.

Xuang Yu wyrósł na potężnej statury człowieka i podziwianego przez innych wojownika. Nadal był jednak gorącą głową. Pewnego razu, stojąc w tłumie obserwującym dostojnie przemierzającego się orszak Pierwszego Cesarza, wykrzyknął: „On może być zastąpiony!”. Jego wuj zrozumiał wtedy w całej pełni, że przeznaczeniem Xiang Yu jest dokonać rzeczy wielkich. „Kto żywi w sercu ambicję, nosi tygrysa na ramionach”, w te słowa mógłby ktoś ubrać myśli zafrapowanego opiekuna.



Nasz bohater żył w czasie i miejscu właściwym dla spełnienia swoich aspiracji – w ogarnianym tumultem imperium Qin. Chaos jest drabiną. Niewiele lat później imperium zaczęło chwiać się w posadach, a rebelie wybuchały, zdałoby się, wszędzie. Król restytuowanego właśnie królestwa Chu wyznaczył na głównodowodzącego armią niejakiego Song Yi, pod którym miał służyć Xuang Yu. Zniecierpliwiony biernością swego dowódcy nasz bohater zabił go. Ogłosił, że zgładził zdrajcę, działając w myśl tajnego rozkazu króla.

Król, aby uratować wojska przed rozprężeniem, nie miał innego wyjścia, jak tylko potwierdzić słowa uzurpatora. W rezultacie Xuang Yu, już na czele potężnej armii, ruszył przeciw cesarskiej armii Qin. Armia ta oblegała w Julu króla Zhao, władcę innego świeżo odrodzonego królestwa. Dowodzący innymi wojskami, idącymi z odsieczą, nie śmieli zaatakować oddziałów Qin. Dla zdeterminowanego Xiang Yu, niesionego na skrzydłach, których imiona to Przeznaczenie i Ambicja, ta chwila była centralnym punktem życia. Postawił wszystko na jedną kartę.

I wygrał.

Osobną opowieść o tym wyczynie znajdzie Czytelnik dwie strony dalej. Xiang Yu, pokazem wręcz niehumanitarnej odwagi, zawładnął duszami pozostałych dowódców i przejął władzę nad wojskami wszystkich zbuntowanych krain. Po bitwie zgromadził przed sobą owych dowódców, którzy do namiotu zwycięzcy weszli na klęczkach, by złożyć hołd poddańczy. To musiała być –i przecież jest! – niezapomniana scena. Zapewne to właśnie Xiang Yu założyłby nową dynastię, gdyby nie uległ swojemu rywalowi Liu Baiowi.



彼可取而代之
Bǐ kě qǔ'ěrdàizhī

Można go zastąpić!

Sfrustrowany ambitny artysta malarz nieprzyjęty do akademii sztuk pięknych. Opętany ambicjami syn genuńskiego kupca, jeżdżący od króla do króla w poszukiwaniu spełnienia swoich wizji. Ambitny syn pomniejszego arystokraty z wyspy na zaścianku imperium. Syn otrutego na stepach wodza, uwikłany w waśnie i niekończące się zemsty³³.

Cóż mają ze sobą wspólnego?

Źródło: Zapiski historyka.

³³ W kolejności chodzi o Adolfa Hitlera, Kolumba, Napoleona, Czyngis-Chana.

Opowieść o szaleńcu, ale z planem i ambicjami

Postawienie wszystkiego na jedną kartę ma bardzo doniosłe znaczenie psychologiczne. Sprawia, że morale i wola walki będą najwyższe. Ludzie pod ścianą walczą desperacko. Wiedzą, że walczą nie o jakąś abstrakcyjną politykę, ale o własne życie. Przeciwnicy też to wiedzą. Sun Zi też to wiedział. W swojej Sztuce wojny zabieg nazywa „stawianiem ludzi na ziemi śmierci”.

Bodaj najśłynniejszym epizodem postawienia własnej armii na ziemi śmierci jest straceńczy atak przeprowadzony przez Xiang Yu. Wydarzenie to zapisano w historii jako bitwę przy Julu stoczoną w 207 roku p.n.e. Wszystko to zdarzyło się w kulminującym momencie walki przeciw reżimowi Qin.

Armia pod wodzą Xiang Yu szła na odsiecz bratniej buntowniczej armii Qin, wygłodzonej długim oblężeniem. Widząc, że tylko desperacki czyn jest w stanie przechylić szalę zwycięstwa na stronę rebelii korzystać, Xiang Yu nakazał swoim żołnierzom zabrać prowiant na trzy dni i zniszczyć wszystkie przybory kuchenne. Po przeprawieniu się na stronę rzeki, na której do bitwy szykowały się wojska nieprzyjaciela, nakazał spalić wszystkie łodzie i tratwy, z których skorzystali właśnie idący z odsieczą.

Straceńcza śmiałość się opłaciła! Żołnierze walczyli jak lwy – kronikarze głosili, że każdy z nich zabił po dziesięciu wrogów. Armia przeciwnika miała zmaleć o sto tysięcy żołnierzy. Bitwa okazała się decydującą – po tej straszliwej klęsce potęga militarna Qin załamała się.

Komu należy się Mandat Niebios?

Który z pretendentów ma Mandat Niebios i kto jest Synem Nieba? Była to zasadnicza kwestia m.in. dla władców tzw. Trzech Królestw, które powstały po rozpadzie cesarstwa Han. Teoretycznie na przypisanie sobie nadprzyrodzonej przychylności z zaświatów największe szanse miał Cao Cao. Kontrolował on obszar północny stanowiący rdzeń upadłego imperium.

Po śmierci Cao Cao jego syn Cao Pi obalił ostatniego cesarza dynastii Han i proklamował się cesarzem. Ustanowił stolicę w mieście Luoyang, terytorium, które kontrolował, nazwał zaś Wei. Rok później podobnie postąpił Liu Bei: w 221 roku także ogłosił się cesarzem państwa Shu ze stolicą w Chengdu. W roku 222 Sun Quan ustanowił państwo Wu ze stolicą w Jianye (obecnie Nankin).



Czasy chaosu po upadku dynastii Han ciągnęły się przez czterysta lat. Choć ponownego zjednoczenia próbowano wielokrotnie, dopiero o dynastii Sui można było powiedzieć, że dokonała zjednoczenia całego chińskiego świata. Zanim to jednak nastąpiło, rdzenne tereny chińskie stały się miejscem powstawania i znikania rozmaitych tworów politycznych powoływanych do życia przez napływających z północy barbarzyńców. Państwa te stopniowo się sinizowały. Przejęcie chińskości postrzegano w nich jako awans społeczny, a władcy często legitymizowali swoje rządy, uzurpując pokrewieństwo lub kontynuację dawnych, etnicznie chińskich państw.

Kotły zniszczyć, łodzie spalić

„Spalić za sobą okręty”³⁴ to nasz zachodni odpowiednik. Któż nie zna słynnej opowieści o Cortezie, który po przybyciu do Nowego Świata spalił za sobą okręty po to, aby jego ludzie wiedzieli, że jedyna droga prowadzi tylko do przodu? Celem porywczego Corteza było podbicie imperium Azteków i zdobycie jego stolicy – Tenochtitlánu. Wyprawił się tam jedenastoma statkami, samowolnie zabierając je z miasta Velasquez. Wśród jego ludzi byli nie tylko szpiegdy gubernatora, ale też tchórze, defetyści czy po prostu ludzie pragnący powrotu do rodzin lub bezpieczniejszej służby.

Aby wzbudzić motywację, aby dać podległym ludziom jedność celu, należy pokazać im, że nie mają odwrotu. Zwycięstwo albo śmierć! Sun Zi zalecał, aby generał dowodzący celowo umieszczał swoich ludzi na ziemi śmierci, czyli pozbawił ich możliwości odwrotu i ucieczki. Przestrzegał jednocześnie, żeby nie stawiać w takiej pozycji przeciwnika.

Jeśli grupa nie ma poczucia jedności celu, wywołanego wyraźnie odmalowanym zagrożeniem, w umysły ludzi natychmiast wkradnie się zwątpienie, każdy zacznie troszczyć się o swoje plany i życie. W takiej sytuacji szpiegom nieprzyjaciela tym łatwiej będzie dokończyć dzieła zniszczenia determinacji: sianiem zwątpienia i defetyzmu.

Źródło: Zapiski historyka; dynastia Han.

³⁴ W języku polskim palimy mosty, jednak w krajach zachodu Europy fraza dotyczy łodzi – być może utrwalona słynnym postępkim Corteza.



傾國傾城
Qīng guó qīng chéng

Gubiąca państwa, gubiąca miasta

Fraza opisująca kobietę nadzwyczajnej urody, współcześnie używana żartobliwie. W języku polskim mamy metaforę nieco mniej destrukcyjną, bo groźną jedynie dla pojedynczych ludzi: „zabójczo piękna”.

Fraza ta stała się częścią języka na długo przed narodzeniem Xishi. To jedna z tzw. czterech najpiękniejszych kobiet w historii Chin, była jedną z kluczowych postaci w zmaganiach państw Yue i Wu, opisanych w opowieści na stronach 83–84. Po poddaniu starannej edukacji i szkoleniu została podarowana władcy państwa Wu, który stracił dla niej kompletnie głowę, zaniedbał swoje państwo i doprowadził je do upadku.

Źródło: Shijing 詩經, [Księga pieśni]; dynastia Zhou.

Po lewej: *Xishi w blasku księżyca*, Łukasz Matuszek (ilustracja współczesna).

不入虎穴 不得虎子
Bù rù hǔxué bùdé hǔzi

Jakże masz tygrysiątka schwytać,
gdy lękasz się wejść do tygrysiej jamy?

Kto nie ryzykuje, nie wygrywa.

Źródło: Fan Ye 范曄: *Houhan Shu* 後漢書 [Historia Wschodniej
Dynastii Han]; Okres Dynastii Południowych.

Opowieść o tym, jak toczą się losy ostatnich władców dumnych imperiów

Państwo Shu to jedno z Trzech Królestw, a przy tym ojczyzna słynnego stratega Zhuge Lianga, który służył władcy Liu Beiowi.

Po dziesięcioleciach zmagani Shu w końcu uległo państwu Wei. Zwycięzca nakazał przewiezienie pokonanego przeciwnika do swojej stolicy, by mieć go na oku. Tak na wszelki wypadek. Ale w tym przypadku szczególna ostrożność była niepotrzebna. Jeniec żył wygodnie w stolicy Wei, głosząc i czynem słowa popierając, że zupełnie nie tęskni za swoim królestwem.

Pierwszy z rodu władców to Liu Bang. To ten, co pokonał własną dumę wojownika i zsiadł z konia (s. 150), by rządzić cesarstwem. Jego następcy dumnie władali imperium Han przez czterysta lat – oczywiście ze zmiennym szczęściem i antraktami chaosu. Ale ostatniego władcę rodu historia zapamiętała pod dziecięcym przezwiskiem Adou (阿斗, „głupi Jasio”). Słowniki tłumaczą to imię jako po prostu „głupek”, a oznacza ono osobę słabą charakterem i umysłem, niekompetentną.

Prawie 2000 lat później Chińczycy nadal pamiętają obie opowieści – i tę o dumnym rozkwicie, i tę o przykrym upadku.



樂不思蜀
Lè bù sī shǔ

Z radości zapomnieć o Shu

Tym *chengyu* można opisać kogoś, kto porzucił swoje wcześniejsze życie i aspiracje. Bawi się na obczyźnie tak dobrze, że zapomina o swoim kraju, lojalności, rodzinie czy powrocie do domu.

Źródło: Kroniki Trzech Królestw; dynastia Jin.

*Proste życie w małym miasteczku (fragment),
epoka Song.*



彼竊鉤者誅, 竊國者為諸侯
Bǐ qiè gōu zhě zhū, qièguó zhě wèi zhūhóu

Ci, co kradną noże, srogo są karani;
ci, co przejmują władzę,
zostają książętami

Ta sentencja głosi jasność prawidłowości, że prawda stoi przy zwycięzcach. To zwycięzcy piszą podręczniki historii, a prawo stanowić będzie ten, któremu uda się zdominować pozostałych.

Jak zauważył już dowcipny francuski poeta, prawo traktuje równo biednych i bogatych – jednym i drugim zabrania spać pod mostami. Zdaje się, że we wszystkich czasach i rejonach świata prawo stoi przy silniejszych, których ramię sprawiedliwości nie chce bądź nie może ukarać.

Powyższa myśl jest lepiej znana Chińczykom pod postacią tego powiedzenia:

成則為王, 敗則為賊
Chéng zé wèi wáng, bài zé wèi zéi
Wygrasz, ogłoszą cię królem;
przegrasz, ogłoszą cię banitą

Starożytni Grecy byli równie spostrzegawczy co Chińczycy. Filozof Ezop miał rzec: „drobnych złodziei wiesszamy, wielkich stawiamy na urzędy”.

Źródło: Prawdziwa księga południowego kwiatu; Okres Walczących Państw. Wariant: Luo Guanzhong 羅貫中, 三遂平妖傳 [Opowieść o pokonaniu demona]; dynastia Ming.

恨小非君子，無毒不丈夫
Hèn xiǎo fēi jūnzǐ, wú dú bù zhàngfu

Kto szczerzej nienawiści w sercu
nie hołubi, nie jest prawdziwie wielkim;
kto nie jest okrutny, nie jest bohaterem

Ludzie wielcy i mający wpływ na bliźnich albo swych poddanych powodowani są potężnymi siłami duszy. Starą jak świat prawidłowością jest też to, że wielcy przywódcy trzymają w rękach – na dobre i na złe – los innych ludzi. A ci podlegli siłą tego odwiecznego prawa są pionkami w grach toczonych przez wielkich. Z dużym sentymentem wracam do tych słów zaczerpniętych z *Wieku brązu* lorda Byrona o Napoleonie:

Którego grą były królestwa i którego stawką trony.
Którego stołem ziemia, którego kośćmi do gry -
kości ludzkie.

Fascynującą ciekawostką językową jest to, że „jednostka znaczenia” *du*, oznaczająca osobę okrutną albo silną, w swoim głównym znaczeniu to trucizna lub jadowitość. Pole semantyczne godne dłuższego zastanowienia. Może nawet zadumy.

Źródło: Shi Nai'an 施耐庵, *Shuihu Zhuan* 水滸傳 [Opowieści znad brzegów rzek]; dynastia Ming.

Czy ludzie uparci to głupcy, czy może wręcz przeciwnie?

W pewnej wiosce niedaleko Rzeki Żółtej żył sobie siwowłosy starzec. On i inni mieszkańcy wioski z mazołem uprawiali pola. Ale na drodze do rodzących plony skrawków poletek stały dwie góry, które trzeba było codziennie obchodzić.

Starzec uznał, że góry trzeba usunąć. Jego synowie i wnuki zabrali się żwawo do roztłukiwania skał i znoszenia ziemi z gór. „Odpocznij trochę”, mówiła mu troskliwie żona. Starzec nie słuchał. „Jakże to głupie z twojej strony, by porwać się na takie zadanie. Jakże cała góra może być usunięta siłą ledwie ludzkich rąk?”, strofował mieszkający w pobliskim miasteczku mędrzec. Usłyszał w odpowiedzi: „Wiadomym jest mi, że wkrótce umrę. Ale moi synowie i wnuki zostaną na świecie, by kontynuować pracę. Moi i ich potomkowie urosną, ale góra nie. Cóż może być dla nich niemożliwego?”.

Wieść o tytanicznej pracy wieśniaków dotarła do Władcy Niebios. Zaimponowała mu determinacja starca i jego towarzyszy. Władcom przeznaczenia zawsze imponuje determinacja. Nakazał dwóm gigantom, aby pomogli ludziom i przenieśli góry w inne miejsce.

Następnego ranka, gdy starzec wyszedł przed swoją chatę by rozprostować kości po przebudzeniu, zobaczył cud. Łzy popłynęły mu z oczu. Łamiącym się głosem zwołał rodzinę i resztę wieśniaków: „Jezus, Maria! Góry zniknęły!”.

Stary głupiec górę przenosi

Choć ta opowieść jest legendą, jest też Prawdą. To bowiem opowieść o ludzkim uporze. O tym, że wiara może zmienić świat. Wiara w potęgę wspólnego wysiłku i ciężkiej pracy pokoleń na rzecz tych, co dopiero mają się narodzić. Wiara w potęgę cywilizacji, sztafety zbiorowego wysiłku ludzkich wspólnot. A wiara, jak wiemy, przenosi góry. Jak się okazuje, w Chinach całkiem dosłownie.

Opowieści o starym głupcu użył pewnego razu Mao Zedong, założyciel nowej dynastii – zwany najwyższym przodkiem, którego misją dziejową było zakończyć okres chaosu i przynieść nowy porządek. A nowy porządek musi być zaprowadzony przede wszystkim w umysłach ludzi. W jednym ze swoich najsłynniejszych przemówień przekonywał, że dzięki wspólnemu nieustającemu wysiłkowi całego narodu z widnokładu mogą zniknąć dwie potężne góry: imperializmu i feudalizmu.

Dążący do mistrzostwa wzorem Stanisława Lema za hasło zagrzewające do zdyscyplinowania się może przyjąć maksymę greckiego mistrza malarstwa Apellesa: *nulla dies sine linea* – „żadnego dnia bez kreski”. A kaligrafię z tym *chengyu* może sobie zawiesić nad łóżkiem lub miejscem pracy ktoś, kto dąży do mistrzostwa lub odległego celu, a kogo przy tym fascynują kultury Wschodu.

Źródło: *Liezi* 列子 [Księga mistrza Lie], *Okres Walczących Państw*.

Słudzy chaosu,
słudzy harmonii



白
力



Wojowniczy barbarzyńcy to utrapienie Państwa Środka od najwcześniejszych czasów. Otaczali chiński macecznik cywilizacji ze wszystkich stron, ale najgorsi byli ci z północy. Nadciągali z niekończących się stepów, na których hulał lodowaty północny wiatr. Także z pustyń zachodu wynurzały się hordy konnych wojowników zwabione bogactwem ludów osiadłych.

Ale nie wszyscy barbarzyńcy przychodzą z zewnątrz. Są tacy, którzy barbarzyństwo generują i pielęgnują we własnych głowach. Amerykańska pisarka Ariel Durant przekuła to spostrzeżenie w świetne prawidło: „Wielka cywilizacja nie zostanie podbita z zewnątrz, dopóki nie zniszczy sama siebie od wewnątrz”.

W kraju edukację i moralność krzewić, za rubieżą orężem rządzić

Starożytni Chińczycy wierzyli, że użycie przemocy i przymusu narusza harmonię Kosmosu i kała duchowo. Z tego narodziło się konfucjańskie przekonanie, że przyrodzone cechy natury ludzkiej należy starannie pielęgnować przez cierpliwą edukację – cywilizowanie. Czym dalej od „my do „oni”, tym więcej środków przymusu można stosować. Z obcymi z odległego krańca skali, w domyśle barbarzyńcami ze stepów, dyskutuje się strzałami i mieczami. Te dwie zasady leżą u podstaw budowanej po konfucjańsku harmonii społecznej i hierarchii dostępu do hermetycznego świata konfucjańskich elit władzy.

Tak pojmowali i urządzili swój świat poprzednicy i następcy Konfucjusza, którzy budowali przez stulecia system społeczny, będący tkanką i kręgosłupem chińskiej cywilizacji. Pod tym wpływem ukształtowała się *sino-sfera* czy też może – najtrafniej – cywilizacja konfucjańska, pod której wpływem były i wciąż są ludy i narody wokół współczesnych Chin.

Autor traktatu *Sztuka wojny* przyznaje już na samym początku swojego dzieła, że choć wojna to robota nieczysta, amoralna, zaburzająca harmonię, to jest konieczną. A przy tym wręcz najważniejszą troską władcy.

Przemoc i przymus stanowią nieodłączną część naszego życia w kooperujących społecznościach. Przymuszanie członków wspólnot do obowiązków wynikających z pozycji danej osoby jest niezbędne do przetrwania na poziomie kolektywnym. Potrzebne do zachowania tożsamości kulturowej i uchronienia dorobku cywilizacji, tego materialnego i tego w głowach, przed naporem barbarzyńców. Wspólnota i ludzie, którzy się ich wyrzekną, po prostu ulegną tym, który tego nie robi. Sami staną się barbarzyńcami.

Tę czysto pragmatyczną prawidłowość zgrabnie ujmują następujące anonimowe powiedzenie: „Ten, który przekazuje miecze na pługi, będzie orał dla tego, który tego nie robi”. Liczne dylematy i paradoksy, jakie tu się pojawiają, zostały przyodziane w powiedzonka takie jak „wojna o pokój” czy też „niech nieufność stoi na straży ufności”. Prawidła te da się dostrzec w niezwykle trafnym spostrzeżeniu dotyczącym wojen kulturowych w USA, a konkretnie do ataku na ten kraj za pomocą operacji psychologicznych *woke* oraz DEI. Sekret ich skuteczności jest to, że obecne pokolenia, dzięki dekadom edukacji, Amerykanów są, a raczej próbują być najmniej uprzedzone do ludzi innych ras. Ta otwartość na ludzi z odmiennych kultur, przejawiająca się m.in. polityką otwartych granic, jest największą siłą Cywilizacji Zachodniej, ale i największą słabością. Wystawia bowiem wrażliwe elementy kultury merytokracji na destrukcję przez „barbarzyńców”, dla których sposobem na przetrwanie kolektywne jest nie merytokracja, a nepotyzm. Nie otwartość dla obcych, a ich eksploatowanie ich „naiwności”.

Źródło: Wuzi 吳子 [Traktat militarny Mistrz Wu]; Okres Walczących Państw.

Jedwabny szlak (絲綢之路)

Karawany wyruszały na zachód głównie z Chang'an (współcześnie Xi'an) – stolicy dynastii Han. Docierały do kilku ośrodków handlowych u wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego. Działanie szlaku, a przede wszystkim stworzenie go jako połączenia w jeden system arterii handlowych biegnących przez Azję Centralną, stanowiło wynik szczególnych okoliczności historycznych. Władcy dziesiątek pomniejszych państw, państw i imperiów, przez które szlak przebiegał, dostrzegali, że bardziej im się opłaca handel niż zaspokajanie ambicji i potrzeb poprzez toczenie wojen.

Od strony chińskiej ustanowienie szlaku było efektem dwóch wypraw Zhang Qiana (張騫). W czasie pierwszej Zhang został pojmany. Powrócił do ojczyzny po dwunastu latach, po tym jak zbiegł z niewoli.

W roku 126 cesarz wystął go od razu w kolejną wyprawę. Wtedy to Zhang Qian przywiózł do Chin szczep winorośli. Wówczas ustanowiono także kontakt lądowy z Indiami, co sprawiło, że buddyzm dotarł do Chin, by wypełnić słabo zagospodarowaną niszę w życiu duchowym mieszkańców Państwa Środka.

Szlak biegł przez cały szereg dzikich i pełnych niebezpieczeństw środowisk. Ze względu na zmienność pór roku i olbrzymie dystanse wyprawa handlowa mogła trwać nawet i trzy lata.

Na zdeterminowanych podróżnych czyhały wezbrane rzeki, zamiecie śnieżne, mrozy i upały. Najgroźniejszym dla powodzenia wypraw był brak wody. Okresowo pojawiające się rzeczki mogły niemal z dnia na dzień wysychać lub zmieniać z roku na rok koryto. Dodatkowo monotonny pustynny i półpustynny krajobraz zmieniał się nieustannie... albo wcale. Często jedynie asysta kosztownych przewodników pozwalała na przedostanie się do kolejnej oazy cywilizacji, kolejnego siedliska ludzkiego rzuconego na wrogie pustkowia

i trzymającego się kurczowo oazy lub rzeczki niczym huba drzewa.

Kupcy z reguły trzymali się odgałęzień szlaku między górami Tian Shan i Kunhun Shan. Bliskość gór zapewniła lepszy dostęp do wody: większą liczbę osad ludzkich i możliwość zdobycia pożywienia.

Jedwabny Szlak to gąszcz odgałęzień meandrujących – niczym rzeka wokół skał, wzniesień i gór – między niespodziankami zgotowanymi przez drapieżną przyrodę i polityczne przepychanki dziesiątków państw i ludów koczowniczych. Ale najważniejszą cechą Szlaku było to, że nie był on siecią szlaków handlowych łączących oddalone od siebie ośrodki ludzkiej aktywności. Był krwiobiegiem powstającego w sprzyjających okolicznościach, choć wciąż prymitywnego, systemu gospodarczego obejmującego setki i tysiące kilometrów. Utrzymanie przy istnieniu tego kruchego organizmu było nieustanną walką dla kolejnych reżimów we wszystkich zakątkach, gdzie ta sieć handlowa docierała.



Oprócz hojnie zsytanych przez naturę zagrożeń kupców gnębili oczywiście rabusie, lokalna biurokracja, fałszywi i niekompetentni przewodnicy. Starożytne przewodniki po Jedwabnym Szlaku z czasów panowania dynastii Tang podają wiele dziwnych rad, dla nas wręcz fascynujących, świadczących o specyfice podróży. I tak zaleca się, aby kupiec podróżował z krewnym, aby w razie jego śmierci majątek nie stał się bezpański.

Koła historii obracają się nieubłaganie. Z biegiem stuleci szlak stał się zbyt niebezpieczny, aż bezustanne inwazje Arabów i wyprawy łupieżcze koczowników sprawiły, że handel zamarł zupełnie. Dopiero wysiłki Czyngis-chana doprowadziły do jego ponownego otwarcia. Niektóre odcinki szlaku były chronione przez żandarmerię mongolską i znakomicie opisane. Kupiec mógł się w nich zapoznać z odległościami między przystankami, kursami wymiany lokalnych walut. Mógł zmienić sposób transportu na praktyczniejszy na danym odcinku.

Dynastia Tang u szczytu potęgi

Na poniższej mapie widzimy imperium Tang, któremu po sześciu stuleciach rozbitcia politycznego udało się przejąć kontrolę nad dawnymi terytoriami Han (patrz mapa na s. 119), wliczając w to „wypustkę” wystającą w stronę zachodu, przez którą przebiegały ważniejsze odnogi Jedwabnego Szlaku.



Dyplomacja małżeńska *heqin* (和親)

Za panowania cesarza Xuandi dynastii Han, barbarzyńcy na północy mieli swoje problemy: dwaj wielcy wodzowie starli się o tytuł ichniejszego hegemonu – *chanyu* (單于). Jeden z nich, Huhanye (呼韓邪), dwa razy odwiedził Chang'an, prosząc o pomoc w pokonaniu rywala. Yuandi, następca cesarza Xuandi, w roku 36 p.n.e. wystął wojska i spełnił prośbę.

W 33 roku Huhanye kolejny raz przybył do stolicy i zaoferował odnowienie przymierza. Jedna z nadwornych dam zgodziła się na ochotnika. Została formalną żoną, uzyskując tytuł Ninghu yanzhi 寧胡閼氏. Dzięki jej misji nastąpił rzadki okres pokoju między Hanami i plemionami z północnych stepów, zwanymi Xiongnu.

Nie mniejszym utrapieniem starożytnych Chińczyków był władający Wyżyną Tybetańską lud Tubo (土蕃). Tubo to historyczna nazwa Tybetu i ludu, który go zamieszkiwał. Jeden z jego wodzów Songtsen Gampo zjednoczył plemiona i uczynił miasto Luoxie (邏些) stolicą królestwa. Dziś miasto to nosi nazwę Lhasa.

Mieszkańcy Tybetu i mieszkające nieco bardziej na północy ludy prototurckie mocno dawali się we znaki szczególnie dynastii Tang. Najeżdżali tereny chińskie, gdy byli dość silni, lub zabiegali o pokój. Cesarz Taizong wystął Songtsenowi Gampo księżniczkę Wencheng (文成). Dzielna kobieta zabrała ze sobą lekarstwa, książki o nauce i technologii, zboża i nasiona warzyw oraz wyroby rzemiosła, a także ludzi znających tajniki hodowli jedwabników, mistrzów tkactwa i papiermistrzów.

Żyła przez czterdzieści lat jako głęboko wierząca buddystka. Ponoć lokalizacja słynnej świątyni Jokhang (大昭) w Lhasie była jej decyzją. Sto lat później cesarz Zongzong wystął kolejną księżniczkę na żonę dla władcy Tubo – Jincheng. Obdarowany władca miał odpisać: „Teraz Tangowie i Tubo są jak jedna rodzina”.

昭君出塞
Zhāo jūn chūsài

Szlachetna Zhao odchodzi za rubieżę

Już w czasach Han praktykowano dyplomatyczny instrument *heqin* (和親) będący odpowiednikiem znanych w Europie małżeństw politycznych mających zapewnić pokój między zwaśnionymi monarchami. Pacyfikowano (oswajano i udomowiano) barbarzyńców przez małżeństwa z cesarskimi córkami. Jednocześnie propagowano wśród nich bardziej pacyfistyczną religię – buddyzm.

Fraza *chusai* oznacza tyle co „przekroczyć rubieżę, udać się poza granice cywilizowanego świata”. Świetna nazwa, na marginesie, dla eksperymentalnego pojazdu kosmicznego w powieści fantastycznonaukowej.

Źródło: Księga Zachodniej Dynastii Han; dynastia Han.



Ci, co przynoszą światu upragnioną harmonię i nie do końca upragniony chaos

Upadek moralny cesarza i arystokracji czy urzędników to ucisk i swawole kosztem ciężko pracującego ludu. Skąd my to znamy? W historycznych Chinach demoralizacja powodowała w końcu tak silne załknięcia, zwłaszcza w produkcji żywności, że dochodziło do załamania. Wtedy przywódcy którejś tam z coraz częstszych rebelii udawało się obalić tyrana i przywrócić ład moralny. Pod Niebem, czyli w świecie ludzi.

Upadek wielkiej dynastii nie następował z dnia na dzień. Nie tylko kolejne, ale też już poprzedzające go dziesięciolecia upływały w narastających społecznych niepokojach, wojennym chaosie i towarzyszącym im głodzie, najazdach barbarzyńców i innych nieszczęściach. Żyć w „ciekawych czasach”, gdy domyka się cykl dynastyczny, to prawdziwy dopust boży.

W okresie schyłku Han sprawy potoczyły się podreżnikowo. Zamiana surowych kar na grzywny obniżyła prestiż prawa i pogłębiła demoralizację warstw uprzywilejowanych, rozbuchanych bezkarnością. Tolerowana za czasów cesarza Wu krytyka zarządzeń była dopuszczalna, ponieważ nie dotyczyła osób władcy, ale poczynań urzędników. Jednak po tym, gdy ministrowie stali się jedynie wykonawcami poleceń cesarza, krytyka stała się niemożliwa. Nastąpiła utrata kontaktu ze społeczeństwem, zniknęło poczucie wspólnoty losu, zaufanie. Nieuchronnym rezultatem był chaos.

Po lewej: Szlachetna Zhao przedstawiana jest w malarstwie jadąca na koniu i z lutnią w ręku

Geografią konfliktów na dworze cesarskim rządziły relacje eunuchów, rodu cesarzowej i samego cesarza. Często następował wzrost znaczenia tych, którzy strzegli haremów – mieli do nich dostęp i stanowili jedyny łącznik między zamkniętymi w nich kobietami a otaczającym światem.

Byli to eunuchowie, ukarani kastracją za przewinienia, oddani w służbę przez ubogich rodziców, ale też ochotnicy. Im częściej cesarz przebywał w haremie, tym bardziej potrzebował ich usług. Stopniowo stawali się najbardziej zaufaną warstwą otoczenia cesarza. Ich naturalnym przeciwnikiem byli konfucjaniści, którzy również dążyli do utrzymania najważniejszych pozycji.

Jako okaleczeni, eunuchowie byli w konflikcie z jedną z naczelnych zasad etyki konfucjańskiej – nakazującej szanować ciało. Wymagali dużych wydatków reprezentacyjnych, więc choć nie mieli rodzin i obowiązków domowych, dążyli do zgromadzenia jak największych majątków, głównie drogą przekupstwa.

Li Zicheng to przywódca powstania, któremu udało się obalić dynastię Ming, a nawet na krótko ustanowić własną dynastię Dashun w 1644 roku. Zyskał popularność w dotkniętym klęskami obszarze, wprowadzając reformy ziem rolnych i zniesienie podatków od chłopstwa. Siła błyskawicznie wzrosła do miliona. Gdziekolwiek szedł, wywłaszczał arystokratów i rozdzielał ich ziemię chłopom. Niestety, zmiana dynastii z pominięciem czasów wojen i chaosu się nie udała.

Inną wartą odnotowania postacią jest założyciel dynastii Ming, a zarazem przywódca jednego z powstań chłopskich – Zhu Yuanzhang. Jego pierwsza troska po objęciu władzy to przywrócenie produkcji rolnej rozstrojonej przez wojny. Zachęcał tych, co uciekli przed wojenną pożogą, aby wracali i przysposabiali ziemię pod zasiewy. Zachęcał do upraw przy-



noszących zyski (bawełny, drzew morwowych, konopi), oferując zwolnienia z podatków. Budował irygacje, z urzędu wspomagał rzemiosło. Zaledwie w piętnaście lat dzięki jego wysiłkom areał zwiększył się czterokrotnie względem stanu z końca dynastii Yuan.

Dynastia Ming u szczytu potęgi

ok. 1580 r.

- Wielki Mur
- ważniejsze miasta



Wielkie migracje, geografia i języki chińskie (cz. 1)

Historyczni i współcześni Chińczycy posługują się wieloma językami chińskimi. Są to języki, a nie dialekty, jak możemy się przekonać z wywodu Mieczysława Jerzego Künstlera w książce pt. *Języki chińskie*. Jednym zdaniem, rozróżnienie języka i dialektu to kwestia polityczna, a nie lingwistyczna.

W czasie zmian dynastii migracje szczególnie się nasilają – ludzie zabierają dobytek i uciekają przed wojną. Tak było w czasach istnienia Zachodniego Jin i Północnego Song. Przykład stanowi jedna z fal migracyjnych z Równin Centralnych. Pojawiwszy się na południu, zyskała tożsamość rozpoznawaną dziś jako Hakka, która to nazwa w języku chińskim oznacza „rody gościnne” (Kejia 客家).

Oddzielone stuleciami fale migracji w kierunku południowym miały bardzo ciekawy skutek: płaska rzeźba południa pozwalała na łatwą absorpcję elementów innych języków. Dialekty na południu są z tego powodu niczym skamieniałości innych języków z różnych epok północy Chin.

W historii chińskiego matecznika miały miejsce trzy główne migracje. Ich wspólny kierunek to z północy na południe, z rejonu Rzeki Żółtej do Jangcy i dalej. Często pyta się, czy Chińczyk jest z północy, czy z południa, a nie ze wschodu czy zachodu. Warunki naturalne, rodzaj upraw, krajobrazy i obyczaje są różne na północy i południu. Ze względu na ukształtowanie geograficzne i klimat daje się wskazać podwójną linię podziału: góry Qinling i rzeka Huai (秦岭淮河).

Pierwsza wielka migracja miała miejsce po upadku Han, kiedy okolice Rzeki Żółtej zmieniły się w strefę ciągłych wojen. Z północy naparty ludy nomadów

i Zachodnie Jin musiało przenieść stolicę do Jiankang (współcześnie Nankin). Historycy szacują, że około dziewięćdziesięciu tysięcy ludzi z terenów współczesnych prowincji Hebei, Henan i Shandong zabrano swój język, kulturę i obyczaje do prowincji Anhui i Jiangsu.

Ciąg dalszy na stronie 206.



Rebelia An-Shi (安史之亂)

Skrajność nieuchronnie przynosi swoje przeciwieństwo. Okres niebywałego rozkwitu, zwany erą Kaiyuan, przyniósł wprawdzie prosperity... a potem upadek.

Cesarz dostał obsesji na punkcie ulubionej konkubiny o imieniu Yang Guifei (楊貴妃). Zaniedbał swoje obowiązki władcy i dwór, administracja cesarska oraz państwo szybko popadły w nieład, degradację i chaos. Stolicą rządził zdemoralizowany bezkarnością kuzyn owej nałożnicy, Yang Guozhong. Cesarz był zupełnie ślepy na jego wybryki i ekscesy.

Wtedy to zbuntował się niejaki An Lushan (703–757). Był on wcześniej głównodowodzącym większością armii Tang, mimo niechińskiego pochodzenia. Kontrolując armię stu pięćdziesięciu tysięcy ludzi, wszczął rewoltę pod hasłem ograniczenia władzy owego kuzyna ulubionej konkubiny cesarza. Rebelia zbiegła się ze wzrostem potęgi imperiów ludów tureckich, które napierały na imperium Tangów od zachodu.

Rebelianci szybko opanowali Luoyang, wschodnią stolicę państwa. Tam An Lushan proklamował się wielkim cesarzem dynastii Yan. Krótco po tym jednak zmarł, a jego następcą został Shi Siming.

W roku 762 rebelia została w końcu stłumiona, zdążyła jednak bezpowrotnie osłabić potęgę imperium Tang. Życie gospodarcze i kulturalne doznały nieodwracalnego uszczerbku, zwłaszcza na północy. Rebelia przyczyniła się do przesunięcia centrum rozwoju cywilizacji chińskiej na południe; była też początkiem powolnego upadku dynastii Tang, niczym wojny światowe XX wieku dla kolonialnych potęg europejskich.

Ten okres dziejów swojej cywilizacji mieszkańcy Państwa Środka nazywają okresem niepokojów An i Shi (安史), a w zachodniej historiografii określany jest rebelią An Lushana, od nazwiska i imienia inicjatora.

憶昔開元全盛日，小邑猶藏萬家室
Yìxī kāi yuán quánshèng rì, xiǎo yì yóu cáng wàn jiāshì

Pomnę wspaniały rozkwit Kaiyuan,
gdy nawet mały powiat
liczył dziesięć tysięcy domostw...

Tak brzmi cały wiersz:

憶昔開元全盛日，小邑猶藏萬家室。
稻米流脂粟米白，公私倉廩俱豐實。

Pamiętam dni Kaiyuan,
kiedy nawet mały powiat miał dziesięć tysięcy
domostw.

Ryż błyszczał na polu, ziarno było białe,
Spichlerze pełne były zboża,
A i spiżarnie w domostwach prostego ludu
pęczniały od obfitości.

Czy nasz okres pokoju i prosperity trzeciej dekady XXI wieku, który trwa już od siedemdziesięciu lat, odejdzie równie bezpowrotnie? I równie „nagle”?

Źródło: Du Fu, 憶昔 [Pamiętam...]; dynastia Tang.

Wielkie migracje, geografia i języki chińskie (cz. 2)

Druga wielka migracja miała miejsce w czasach Tang, po rebelii An-Shi. Celem uciekinierów były prowincje: Hebei, Shandong, Shaanxi, Shanxi i Henan. Lud z dorzecza Jangcy przeniósł się na południe, do nadmorskich prowincji Zhejiang i Fujian, część uchodźców osiedliła się w Jiangxi, część przeniósł z Shaanxi do Syczuanu. Uchodźcy czasów Tang wędrowali na samo południe, do Fujian i Guangdong. Lokalne dialekty Gan w Jiangxi i Yue w Guangdong mieszały się z językami północy, tworząc dzisiejsze języki Hokkien i Yue.

Trzecia migracja to już XII wiek. Północ, a więc rdzenne tereny cywilizacji chińskiej, wpadła pod kontrolę Dżurdżenów (Nüzhen 女真). Hanowie przenieśli się na południe, ustanawiając dynastię znaną jako Południowa Dynastia Song. Za czasów Tang uciekinierzy osiedlali się w Zhejiang czy Jiangxi, teraz wędrowali jeszcze dalej: do Fujian, Guangxi, Guangdong i nawet Hainan. Północ popadła w stagnację, południe natomiast stało się hubem życia ekonomicznego.

Przyczyny sukcesu tych migracji tłumaczą się same. Tereny docelowe były w naturalny sposób przyjaźniejsze produktywności, a przy tym słabo ucywilizowane. Klimat umożliwiał wydajne uprawy ryżu i dwa zbiory rocznie. Ryż i różnorodność żywności sprzyjały rozwojowi rolnictwa i wzrostowi populacji.

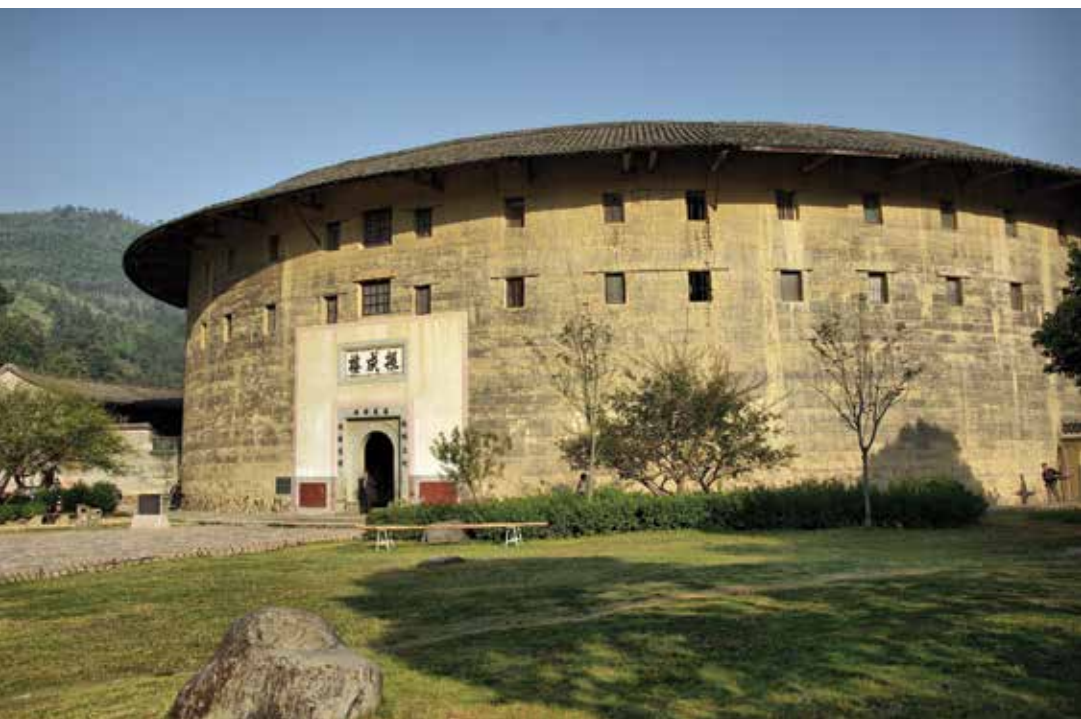
Przed okresem panowania dynastii Jin linia Qining-Huaihe oddzielała języki północne od południowych. Trzy wielkie migracje popsuty ten wcześniej wyraźny rozdział. Mieszały się kultury, języki i obyczaje. Tak wyglądało to w kategoriach proporcji: jedna ósma mieszkańców północy przeniósł się na południe, przez co jedna szósta mieszkańców południa była z północy.

Zmiany demograficzne dało się zobaczyć zwłaszcza w okolicach Nankinu i prowincji Zhejiang oraz na południe od niej, gdzie 90% ludności pochodziło z północy.

To niemal inwazja i z pewnością tak była postrzegana przez wcześniejszych mieszkańców i niepodzielnych gospodarzy krain południowych. W rejonach rzek Huai i Jangcy dialekty północy stały się dominujące, a w Hebei lokalny dialekt Chu zmiksował się z dialektami północnymi, tworząc zupełnie nowy język.

Budynek Tulou zamieszkiwany przez wspólnoty wiejskie ludu Hakka

Chińska nazwa tej grupy etnicznej osiadłej na pograniczu prowincji Fujian i Guangdong na południu to Kejia (客家), dosł. rody-goście.



Opowieść
o upartym językowym patriocie

Pewien arystokrata odmawiał uczenia się miejscowego dialektu.

Pytano go: „Czemuż nie uczysz się dialektu Luoyang?”



顧長康啖甘蔗
Gù cháng kāng dàn gānzhe

Gu Changkang gada dialektem Gansu

Gdy elity Zachodniego Jin przemieściły się do Jiankang (wsp. Nankin), ci lokalni zaczęli uczyć się dialektu północnego w akcie nietypowej, wtórnej akulturacji.

Źródło: Jinshu 晉書 [Księga dynastii Jin]; dynastia Tang.

Barbarzyńcy i sześć antycznych stolic

Państwo Środka zmieniało stolicę w rytmie dyktowanym naporem rozmaitych wojowniczych ludów atakujących z zachodu i północy. Zhou, a więc dynastia, za której czasów żył Konfucjusz, w roku 770 przeniosiła się z Haojing (część współczesnego Xi'an) do Luoyi (dziś Luoyang). Tym zdarzeniem historycy odgraniczają Zachodnią Dynastię Zhou i Wschodnią Dynastię Zhou. Dynastia Han kontynuowała tę tradycję przenoszenia się na wschód. Z Chang'an (obecnie Xi'an) w 25 roku n.e. przeniosiła się do Luoyang.

Ku południu przemieszczały się stolicy dynastii Tang i Song. Ta pierwsza z Xi'an zawędrowała do Nankinu, a czas panowania dynastii Song to Północna Song ze stolicą w Bianjing (obecnie Kaifeng) oraz Południowa Song ze stolicą w Lin'an (wsp. Hangzhou).

Pekin służył za stolicę mongolskiej dynastii Yuan jako Dadu (dosłownie „wielka stolica”) oraz dynastii Ming. Nankin był siedzibą Rządu Narodowego po rewolucji Xinhai 1911 roku: w latach 1928–1949. Nazwy obu miast to dosłownie „północna stolica” i „południowa stolica”.

W tych wspomnianych powyżej i wielu innych miastach swoje siedziby miały nie tylko wielkie dynastie, ale też władcy mniejszych państw i państewek, także zakładanych przez zwycięskich barbarzyńców.

Hanowie stosowali całą pulę metod kontroli nad barbarzyńcami. Oprócz małżeństw politycznych i walki zbrojnej było to wspieranie i akulturacja państw buforowych. W podobny sposób Rzymianie współpracowali z Wizygotami, którzy pomagali strzec granic imperium.

Najbardziej ikoniczną metodę obrony stanowiło wzniesienie murów obronnych, choć służyły one też do walk wewnątrz chińskiego świata jeszcze w głębokiej starożytności. Ich funkcją było kanalizowanie migracji i inwazji nomadów i kierowanie ich w bardziej dogodne do obrony miejsca, jak też alarmowanie o nadciągających najazdach.

W okresie panowania dynastii Qin (III wiek p.n.e.) dokonano kompleksowych przebudów i połączeń poszczególnych odcinków tych fortyfikacji. To tak właśnie powstał tzw. Wielki Mur. Wbrew naszym mniemaniom, nie powstawał od zera.

Barbarzyńców czterech stron świata ze zmiennym szczęściem stopniowo sinizowano – wpływ cywilizacji chińskiej działał powoli, ale skutecznie. Pomagało w tym to, że państewka niechińskie traktowały swoje przyłączenie do chińskiego świata jako awans cywilizacyjny i sposób na podniesienie prestiżu. Przejście od pełnej chińskości do barbarzyństwa było płynne. Co ciekawe, opierało się nie na przynależności etnicznej, ale na stopniu przyswojenia wartości chińskich.



Stolice historyczne i barbarzyńcy z czterech stron świata *yi-man-rong-di* (夷蠻戎狄)

Opowieść o tym, bliźni pomagają tracić rozmaite części ciała

Król Qi podarował królowi Huai z Chu przepiękne dziewczę, które zostało konkubiną obdarowanego. I to ulubioną. Zazdrosna żona króla Huai, królowa Zheng Xiu, powiedziała faworytce: „Król kocha cię bardzo, ale nie lubi twojego nosa. Jeśli zakryjesz nos, kiedy tylko go zobaczysz, możesz mieć pewność, że nadal będziesz cieszyć się jego atencją”. Naiwne dziewczę przyjęło sugestię królowej za dobrą monetę.

Król Huai zapytał małżonkę o dziwne zachowanie pięknej konkubiny: „Dlaczego zakrywa nos, kiedy mnie widzi?”. Królowa Zheng odpowiedziała: „Często mówiła, że Twoja Osoba ma dla niej przykry zapach”. Król Huai wybuchnął na to niepohamowanym gniewem i wykrzyknął: „Odciąć jej ten nos!”.

Karę wykonano.



Dziewczę z Wei zastania nosek

Rzecz w tym rozdziale o siłach chaosu. A nie ma większej siły psującej harmonię między ludźmi niż zawiść i złośliwość. Te dwie cechy stanowią część ludzkiej natury, ale i esencję naszego życia społecznego. Niestety.

Człowiek, istota społeczna. Człowiek, istota złośliwa. Brakujące ogniwo między małpami a człowiekiem cywilizowanym to właśnie my. Niestety.

Źródło: Hanfeizi 韓非子 [Księga mistrza Han Fei]; Okres Walczących Państw.



Kotły ceremonialne *ding* (鼎)

Kotły *ding* to rodzaj naczyń, które wytwarzano już w początkach epoki brązu. Służyły do przechowywania żywności, gotowania i składania ofiar przodkom.

To ostatnie zastosowanie to już polityka. Kotły potwierdzają status społeczny delikwenta – im wyższy status, tym więcej kotłów mógł posiadać. Tylko władca – i tylko jeden władca – mógł mieć ich dziewięć: król dynastii Zhou, a potem cesarz. Dziewięć Kotłów było symbolem nadprzyrodzonej legitymizacji jego władzy – posiadania Mandatu Niebios.

W innym tomiku chińskich opowieści³⁵ prezentuję wzmiankę o słynnym incydencie dyplomatycznym. W czasie jednej z wojen, w roku 606 p.n.e., wojska państwa Chu wtargnęły do Domeny Królewskiej. Król Zhou wysłał urzędnika, by powitał on władcę Chu. Ten imperytynencko zapytał: „Jakaż jest waga i rozmiar trójnogów strzeżonych na dworze króla?”. Odpowiedź była jednak krótka i klarowna: „Choć dwór Zhou ku słabości się chyli, Mandat Niebios wciąż przy nim. Nikt więc nie wzniósł się na wysokość, z której miałby prawo wypytywać o stan świętych naczyń!”. W późniejszych wiekach fraza „pytać o naczynia” (*wending* 問鼎) została idiomem, który oznacza „podważać autorytet zwierzchnika” lub „aspirować do najważniejszej pozycji”.

Dziewięć kotłów *ding* to szczególny skarb narodowy Chińczyków. Wykonanie ich odlewów miał zarządzić sam Wielki Yu, założyciel legendarnej dynastii Xia. Każdy z kotłów odlano z brązu ofiarowanego z dziewięciu prowincji władztwa Shangów.

Po lewej: kocioł ceremonialny *ding* z epoki Shang.

³⁵ Piotr Plebaniak, *Opowieści z dawnych Chin*, Wydawnictwo Chiron, Warszawa 2023, s. 250-251.

Mówiąc prosto: to chiński odpowiednik naszego polskiego Szczerbca, włóczni Świętego Maurycego i innych insygniów koronacyjnych – razem wziętych. Miały one wręcz kolosalne znaczenie ceremonialne.

Los polskich regaliów jest skomplikowany, a większość z nich zaginęła. Los chińskich dziewięciu kottów jest prostszy, ale z tym samym zakończeniem – znikły bez śladu. Stało się to tuż przed tym, jak potężne Qin podbiło wszystkie państwa na Równinach Centralnych. Wtedy to przechowywane na dworze królów Zhou kotty zabrano, by ukryć je przed Hitlerem chińskiej starożytności, czyli przyszłym Pierwszym Cesarzem. Nie znaleziono ich do dziś.



Jedno słowo wagę ma kottów dziewięciu

Są ludzie, którym bez notariusza albo pomazania krwią warg wymawiających przysięgę nijak nie wolno zawieńczyć. A nawet z całym tym ceremoniałem nie warto się fatygować.

A są i tacy, u których proste kilka słów lub skinienie mają moc umowy notarialnej. „To nie przysięga sprawia, że wierzymy człowiekowi, ale człowiek, że wierzymy przysiędze”, słowa Ajschylosa, greckiego dramaturga, najlepiej podsumowują całą tę kwestię.

Życzymy sobie nawzajem, by tylko ludzi tego drugiego rodzaju mieć za przyjaciół. I pamiętajmy przy tym: zaufanie, pewność, że strona transakcji zrealizuje swoje zobowiązania, poczucie, że zachowanie tej osoby jest w jakiś sposób kulturowo przewidywalne, stanowią fundament każdej społeczności. Bez tego nasza aktywność kosztuje więcej, a wiele spraw staje się niemożliwych do realizacji.

Źródło: Zapiski historyka.

Opowieść o cesarzu z przypadku

Na początku roku 960 rubieże późnego Zhou były zagrożone przez kolejne inwazje barbarzyńców z północy. Generał Zhao Kuangyin został wysłany, by strzec granic ojczyzny.

Generał był wiernym poddanym swojego władcy, ale jego młodszy brat i inni dowódcy uknuli spisek. Chcieli zakończyć panowanie cesarza, który ich zdaniem nie był w stanie skutecznie walczyć z zagrożeniem z zewnątrz. Zhao Kuangyin przeczuwał, że coś jest na rzeczy, i zastosował prosty fortel: udawał głupiego. A dokładniej – pijanego. Gdy wraz z eskortą i nowo przybyłymi dotarł do stacji kurieskiej Chenqiao, nie było jak się z nim dogadać. Spiskowcy jednak nie odpuszczali.

Rankiem następnego dnia oficerowie przybyli licznie do namiotu dowódcy. Gremialnie przyodziali śpiącego Zhao w żółtą szatę, symbol cesarski. Uczyniwszy to, uklękli i poczekali na przebudzenie swojego nowego władcy. Ten, w obliczu faktów dokonanych i presji podkomendnych, niechętnie pogodził się z ich wolą.

Nowy władca sprytnym podstępem wymusił na zarządcach wojskowych przekazanie mu władzy nad siłami zbrojnymi. Miało to miejsce w czasie słynnej uczty, na którą zjechali się często niesforni i samowolni urzędnicy wojskowi. Gdy tylko władze wojskowe weszły w ręce rządu centralnego, zapanowały ład i dyscyplina. Po uczcie następnego dnia złożyli rezygnację, a cesarz natychmiast ją przyjął. Okazało się, że dla państwa cała sprawa wyszła na dobre i na złe.



黃袍加身
Huángpáo jiā shēn

Znaleźć ciało, by cesarską szatę przywdziało

Współcześnie fraza oznacza tyle co „zmusić kogoś do działania”. W kontekście historycznym oczywiście oznacza też „ogłosić kogoś cesarzem”.

Słynny epizod historyczny znany jest pod nazwą *bei jiu shi bingquan* 杯酒釋兵權, czyli „przejęcie władzy wojskowej przy kubku wina”.

Źródło: *Song shi* 宋史 [Historia dynastii Song]; dynastia Jin.

Lojalność i służba ojczyźnie

W czasach Północnej Dynastii Song powszechnym poważaniem cieszył się ród Yang. Jego kolejne pokolenia walczyły przeciw napierającemu z północnego wschodu państwu Liao założonemu przez Kitanów na terenie, który później nazywano Mandżurią.

Uczynki żołnierzy zrodzonych przez ród Ye stały się inspiracją wielu legend ludowych. Bodaj najbardziej znany członek rodu to Yang Ye, który, pochwycony przez wroga, odmówił przyjmowania posiłków i umarł.

Innym sławnym żołnierzem był generał Yue Fei służący Południowej Dynastii Song. Walczył z inwazją Jin, królestwa ustanowionego przez lud Nuzhen.

W 1140 roku, kiedy armia Jin zaatakowała Songów, konnicę najeźdźcy generał Yue Fei pokonał niesportowym wybiegiem – każąc swoim żołnierzom atakować nogi koni niosących ciężko opancerzonych jeźdźców.

Legenda głosi, że tuż po tym, jak Yue Fei przyszedł na świat, ptak wleciał do wnętrza domostwa i śpiewał. Uznano to za dobry omen: noworodek wzniesie się wysoko i czeka go świetlana przyszłość. Stąd jego imię-przydomek *fei* – „latający”. Według legendy matka wytatuowała mu 精忠報國, co znaczy „lojalność i służba ojczyźnie”.

Źródło: Yanzhiyi Chuan 顏之儀傳 [Opowieść o Yan Zhiyi]; dynastia Song.

石可破也，而不可奪堅；丹可磨也，而不可奪赤

Shí kě pò yě, ér bùkě duó jiān;
dān kě mó yě, ér bùkě duó chì lǚ shì chūnqīu

Kamień skruszyć można,
a twardości swej nie utraci;
cynober zemleć można,
a nie utraci czerwieni

Zasad etycznych honorowego człowieka nie da się złamać – ani kuszeniem, ani okolicznościami. Są jego naturą i częścią tożsamości.

Ale uważaj ze swoimi ocenami! Inna mądrość mówi, że każdy człowiek ma swoją cenę, przy której jego zasady rozsypią się jak domek z kart. Zwykle dzieje się tak w chwili, w której sprytny przeciwnik postawi go przed dylematem: choćby położy na szali życie członków rodziny czy zagrozi źródłu utrzymania.

Źródło: Roczniki wiosen i jesieni rodu Lü; dynastia Zhou.

Część II
Targani
wichrami historii

Czasy chaosu są kuźnią bohaterów. Ta wieczna prawidłowość stanowi centralny wątek wielu chińskich powieści historycznych. Okresy wielkich zmian to chwile, w których pojawia się mobilność społeczna. To możliwość awansu dla zdolnych. Możliwość wplynięcia na los swój i swoich najbliższych. Możliwość zmiany swojego przeznaczenia.

Ale czasy chaosu to piekło zwykłych ludzi, którzy chcą i muszą jedynie ciężko pracować i zapewnić dostatek swoim najbliższym.

W rozdziale o cyklach dynastycznych jużemy to sobie powiedzieli.

Całe dziesięciolecia niedoli i niepewności można przetrwać sprytem i wytrwałością. I ten motyw jest treścią drugiej części tego tomu. Rzecz będzie o perypetiach ludzi na zakrętach historii.

Malutcy i ich niedola



人
傷

Dzień za dniem. Dzień za dniem. Tak w czasach pokoju i dostatku biegnie życie zwykłego człowieka. Codzienne troski i obowiązki to dla niego treść i esencja życia.

Spokojna wieśniacza egzystencja nie obfituje w dramatyczne zwroty akcji i nie produkuje spiżowych słów wyrytych krwią bohaterów na imponujących obeliskach. Produkuje jednak własną mądrość, dla której tworzywem są: wytrwałość, praca i poświęcenie dla dobra najbliższych. Zupełnie jak z Wielkim Yu, który powodowany poczuciem obowiązku wobec wspólnoty, nie zachodził nawet do domu.

Mądrość dnia codziennego niesie w sobie inne prawdy niż te, które wiodą bohaterów ku nieśmiertelnej stawie. Oba te rodzaje prawd przez to, że są sprzeczne, wzajemnie się dopełniają. Tkają w naszych umysłach obraz tego, czym jest życie i czym są siły kierujące naszymi losami.



興, 百姓苦! 亡, 百姓苦!
Xīng, bǎixìng kǔ! Wáng, bǎixìng kǔ!

Gdy kraj rozkwita, ludowi ciężko!
Gdy kraj upada, ludowi ciężko!

W czasach dynastii Yuan rozwinął się specyficzny rodzaj dramatu scenicznego. Stanowił on połączenie muzyki, tańca i mówienia – dialog lub monolog. Mistrzem gatunku był niejaki Zhang Yanghao ze swoim talentem do kąśliwych komentarzy społecznych, który rozślawił go na następne stulecia.

Źródło: Zhang Yanghao 張養浩, *Tongguan huaigu* 潼關懷古 [Medytacje nad przeszłością w przełęczy Tong]; dynastia Yuan.

Bing 兵 – smutna dola żołnierza

Tak jak w innych ośrodkach cywilizacji we wszystkich zakamarkach naszej planety, cywilizacja chińska miała charakter rolniczy i osiadły. Najistotniejszą częścią wieśniaczej mentalności jest olbrzymie przywiązanie do ziemi rodzinnej. W chińskim mateczniku łączy się to ściśle z obowiązkiem opiekowania się duchami przodków, których prochy spoczywały w rodzinnych świątyniach i w grobowcach pobudowanych tu i tam w narożnikach pola prosa albo ryżu.

Idea wypraw grabieżczych, a więc budowa ideologii imperialnej opartej na ekspansji i eksterminacji wcześniejszych mieszkańców, była dla umysłów konfucjańskich obca kulturowo już w czasach starożytności. Mieszkańcy Państwa Środka, a więc centrum ludzkiej cywilizacji, pokonywali barbarzyńców przez ich akulturację – włączenie w sferę oddziaływania swojej kultury i historii, przez ich akulturację.

Każdy żołnierz powoływany do służby musiał liczyć się z tym, że zginie daleko od rodzinnej wioski i nie zostanie nawet należycie pochowany, nie mówiąc już o zerwaniu ciągłości kultu przodków. Oprócz tego, że dostarczało rozterek moralnych, zabijanie zakłócało harmonię świata, co stanowi element najgłębiej zakorzenionych wierzeń. Zabijanie innych ludzi również było rzeczą niepomysłną. Tu dochodziła inna komplikacja: utrata części ciała skazywała zmarłego na los błądzącego się upiora, a w przypadku buddystów w wersji chińskiej uniemożliwiała szybką reinkarnację.

Służba wojskowa miała swoje dobre strony. Jedną z nich było smaczne jedzenie. Żołnierzy starożytności określano frazą „ci, co jedzą mięso”. To trochę podobne do „jęczmieniowych chłopców” używanych wobec gladiatorów Starożytnego Rzymu – wysokoenergetyczny jęczmień dawał im krzepę.

好人不當兵, 好鐵不打釘

Hǎorén bù dàng bīng, hǎo tiě bù dǎ dīng

Dobry człęk nie pójdzie do wojska
ani dobre żelazo na gwoździe

Gdy młodego człowieka zabiorą do wojska, jest to dla domostwa utrata rąk do pracy, być może bezpowrotna. Wojsko demoralizuje, a służba okalecza – psychicznie i fizycznie. Nic dobrego z tego nie wyniknie.

Typowy bohater chińskich przypowieści dydaktycznych to uczonec – biedny, ale prawy i czystego serca. W naszej kulturze zachodniej – to urodzony w biednej rodzinie geniusz militarny lub żołnierz-bohater, który na polu bitwy dowiedzie swojej wartości, wyższej niż wynikająca ze stanu urodzenia, a poświęceniem otwiera drogę awansu społecznego dla siebie i rodziny.

Źródło: powiedzenie ludowe czasów dynastii Han.



Szacunek i godne życie... albo śmierć

Pewnego razu Konfucjusz przechodził w podróży obok góry Tai. Krocząc traktem wraz ze swoimi uczniami, usłyszał lamenty kobiety wpół osuniętej w bezsile nad rodzinnym grobowcem.

Mistrz posłał towarzyszącego mu ucznia, by dowiedział się od kobiety, za kim rozpacza: „Jakiej tragedii wielkiej lament twój jest świadectwem?”. Kobieta odrzekła: „Tygrys pożarł niedawno mego teścia, a wkrótce ten sam los spotkał mego męża. Teraz i mój syn strawą stał się dla kolejnego tygrysa”.

Usłyszawszy tę opowieść, Konfucjusz podszedł do kobiety i zadał oczywiste pytanie: „Czemuż więc nie opuściliście tak groźnej krainy?”. Kobieta odrzekła: „Tu władcy daleko od uciskania ludu”.

Na to Konfucjusz zwrócił się do swych uczniów: „Pomnijcie tę naukę, moi adepci. Tyran stokroć dla ludu straszliwszym jest od tygrysa ludojada”.



Tyran straszniejszy od tygrysa

Życ pod władzą niesprawiedliwą, sprawowaną przez okrótnika czy sadystę, nękającego prosty lud, to los gorszy od śmierci.

Odkładając na bok wszystkie ozdobniki i głębokie maksymy konfucjańskich ideologów, które odciągają naszą uwagę od głębi niczym palec odwracający uwagę od księżycy, wspomnijmy ponownie konfucjańską maksymę:

Władca miłosierny³⁶ nie ma wrogów.

Tak głosi Mencjusz, drugi po Konfucjuszu krzewiciel konfucjanizmu. Pod skrzydła troszczącego się o swoich poddanych ściągną z sąsiednich krain ci, którzy tylko mogą uciec spod ucisku głupców, okrutników, a ogólnie degeneratów z fetyszem na nękanie i poniżanie podwładnych czy poddanych. Uciekinierzy wesprą swoją pracą siłę władcy prawego i pozwalającego ludowi się bogacić.

Obie opowieści niosą jedno przesłanie: ludzie wiedzą, kiedy rządzący dba o nich, a kiedy traktuje ich jak zwierzęta – a konkretnie: dojne krowy. Bardzo ponadczasowe.

Źródło: *Dialogi konfucjańskie; dynastia Zhou.*

³⁶ Praktykujący cnotę ren 仁, kochający i troszczący się o swój lud.

寧為太平犬, 不做亂世人
Níng wéi tàipíng quǎn, bù zuò luànshì rén

Lepiej być psem w czasach pokoju
niżli człowiekiem w czasach chaosu

Jednym chaos daje szansę dostąpienia sławy i zaszczytów, a dla innych to niedola, niepewność jutra, głód i śmierć bliskich. Cóż warto są zaszczyty i bogactwo dla ludzi, którzy chcą jedynie wykarmić dzieci i spokojnie dożywać swych dni, pracując na roli?

Źródło: powiedzenie ludowe.

Opowieść o prostej miłości i potężnym imperium

Mąż pewnej kobiety został powołany do budowy Wielkiego Muru i zaraz po ślubie opuścił swoje rodzinne strony. Oddana żona uszyła mu ubrania na zimę i poszła w ślad za nim.

Ale gdy dotarła na miejsce pracy ukochanego męża, dowiedziała się, że ten zmarł. Zrozpaczonej wdowie świat usunął się spod nóg. Padła na kolana pod szarą ścianą muru, w którym pogrzebano ukochanego. Płakała. Płakała przez wiele dni.

Rozpacz kobiety okazała się silniejsza niż surowa i zimna fortyfikacja – część muru runęła. Ale i przepełnioną rozpaczą wdowę przemogło własne nieszczęście... Z żalości utopiła się w pobliskiej rzece.



Meng Jiang Nu tży roni u stóp Wielkiego Muru

Opowieść o Meng Jiang Mu rozgałęziła się na całe multum wariantów. Ta smutna historia należy do skromnego grona przekazów rozpoznawanych jako tzw. cztery wielkie legendy. Ma tyle wersji i wariantów, często tworzonych jako polityczne krytyki w rozmaitych epokach historycznych, że można o nich napisać osobną książkę.

Współcześnie ta wrośnięta w chińskie dziedzictwo kulturowe legenda pojawia się i w monografiach szacownych historyków, i w pięknie ilustrowanych książeczkach dla małych dzieci. Bohaterka, której losy opisano w słynnej księdze *Żywoty wzorowych kobiet*, czasem jest piękną księżniczką, którą przyszedł mąż zastaje kąpiącą się w ogrodzie, a którą zobaczywszy nago, musi przez to – zgodnie z obyczajem – poślubić.

W innej wersji jest biedną wdową, której łzy wylane na segment potężnej fortyfikacji sprawiają, że ta, współczując wdowie, zawala się. W jeszcze innej wersji kobieta jest piękną, która godzi się poślubić Pierwszego Cesarza, jeśli ten uhonoruje należycie śmierć jej poprzedniego małżonka... Gdy cesarz spełnia prośbę, budując wspaniałą platformę, wdowa przeklina go i odbiera sobie życie, rzucając się z wysokości potężnej budowli.

Źródło: legenda powstała w czasach rządów Pierwszego Cesarza; dynastia Qin.

Dynastia Qin i jej obszar rdzeniowy

Kompleksowa przebudowa Wielkiego Muru (budowanego wcześniej przez szereg państw systemu fortyfikacyjnego) to tylko jeden z wielu potężnych projektów inżynieryjnych inicjowanych przez władców państwa Qin. Innym są tzw. Trzy wielkie projekty inżynierii wodnej: połączenie zlewkisk Rz. Perłowej i Jangcy (Kanał Lingqu 靈渠), kompleks irygacyjny tamy Dujiang (都江堰) oraz Kanał Zheng Guo (鄭國渠), nazwany tak od nadzorującego budowę administratora-inżyniera.

Z tym ostatnim wiąże się tak zabawna anegdota historyczna, że aż dziw, iż nie doczekała się idiomu bądź przysłowia. Otóż państwo Han zaplanowało spisek mający skłonić władców Qin do roztrwonienia zasobów. Chybną inwestycją miał być kanał irygacyjny widoczny na powiększeniu mapy. Wbrew intencjom makiawelicznych spiskowców kanał okazał się strzałem w dziesiątkę. Dał do dyspozycji państwu Qin ok. 27 tys. km² żyznych terenów. Stały się one podstawą kluczowej przewagi gospodarczej, ludnościowej i militarnej nad sąsiadami w kolejnych dekadach.



O tych, którym życie radosnych wspomnień nie dało

Dawno, w Okresie Walczących Państw żył niezrównany łucznik zwący się Gang Yingiem. Pewnego razu łucznik, stojąc u boku króla Wei, spostrzegł klucz dzikich gęsi i rzekł do króla te oto dziwne słowa: „Może być, że samym dźwiękiem puszczonej cięciwy ustrzelę jedną z nich”.

Król okazał niewiarę na te słowa, ale oto za kluczem nadleciała samotna gęś, gęgając nieco żałośnie. Łucznik uniósł łuk. Nie nakładając strzały, naciągnął cięciwę i puścił ją z donośnym brzęknięciem. Na ten dźwięk ptak spadł bez życia na ziemię.

Król zaniemówił. Gang Ying wyjaśnił spokojnie: „Ptak leciał nisko i wolno, gdyż był już ranny, gęgał żałośnie, gdyż zgubił swoich towarzyszy. Gdy więc usłyszał brzęk cięciwy, dźwięk, którego ptaki nauczyły się lękać, jego serce, pogrążone w żałości i trwodze, oraz skrzydła pozbawione siły odmówiły dalszej pracy. Dlatego ptak spadł, niczym pałeczki biesiadnika na nagły grzmot uderzającego pioruna”.

驚弓之鳥
Jīng gōng zhī niǎo

Ptak lękający się dźwięku cięciwy

Przeszłe wydarzenia, zwłaszcza te przykre, mocno wpływają na nasze przyszłe życie. Gdy kogoś pech lub źli ludzie szczególnie sponiewierają, mówimy, że jest traumatyzowany.

Źródło: Intrygi walczących państw.

Pan każe, sługa musi

Zhuan Zhu 專諸 był sługą Guanga, syna władcy państwa Wu, który utracił władzę w wyniku spisku. Powierzono mu zadanie zabicia aktualnego władcy, księcia Liao, który uzurpował tytuł króla.

Spiskujący arystokrata wyczekał cierpliwie właściwych okoliczności. Księżę Liao, pochłonięty wojną z sąsiadującym państwem Chu, nie miał wsparcia przy realizacji zamierzeń ani u młodocianych synów, ani u własnego rodzeństwa. Potrzebował rad zaufanych ministrów i doradców. Zhuan Zhu został wysłany na dwór państwa Wu z misją zdobycia zaufania władcy.

Słynne zabójstwo dokonano się w czasie uczty w roku 515 p.n.e. Spiskując by odzyskać władzę, książęcy syn Guang zaprosił władcę na ucztę po polowaniu. Udał upadek do leśnego wykrotu, a gdy wyciągano go z pułapki, przekazał w ręce Zhuan Zhu sztylet, który miał zostać ukryty w szykowanej na ucztę rybie.

Zhuan Zhu przypłacił swój czyn życiem, ale jego pan, zgodnie z obietnicą, zaopiekował się rodziną sługi po odzyskaniu tronu. Nóż użyty do zabójstwa z racji swojego kształtu i wielkości w podaniach ludowych nazwano potem rybimi wnętrznościami (yuchang 魚腸). Historia nazwała Zhuanu jednym z tzw. pięciu słynnych zabójców, ale ten zaszczyt życia mu przywrócić nie zdołał.



屈一伸萬
Qū yī shēn wàn

Daj jedno, wezmą dziesięć tysięcy

Daj palec – wezmą rękę. Wejdź raz pod czyjeś rozkazy, a będziesz robił to, na co wcześniej zupełnie się nie pisałeś.

Taka jest natura ludzkich spraw, która nie zmieni się nigdy: dziesięć tysięcy wykonuje rozkazy jednego. Tak właśnie można też rozumieć morał starożytnej opowieści.

Źródło: Wu Yue Chunqiu 吳越春秋 [Annały Wiosen i Jesieni państw Wu i Yue]; Wschodnia Dynastia Han.

吃得苦中苦, 方知甜中甜
Chī de kǔ zhōng kǔ, fāng zhī tián zhōng kǔ

Tylko ci, którzy znają smak
najbardziej gorzkiej goryczy,
mogą prawdziwie stać
wśród innych ludzi

Szczęście to rzecz względna, a cierpienie uszlachetnia.

Źródło: przysłowie ludowe.

Połączona wola mas ludzkich
staje się twierdzą;
szept mas złoto potrafi stopić

Tu aż samo przychodzi skojarzenie z urywkiem kultowej pieśni *Mury* śpiewanej przez Jacka Kaczmarskiego:

Aż zobaczyli, ilu ich, poczuli siłę i czas.
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast.

Te spostrzeżenie nawiązuje do kluczowej myśli przewodniej słynnego traktatu *Sztuka wojny*. Masami ludzkimi nie tylko można kierować wpływając na ich motywację, by stworzyć niepowstrzymane trendy ludzkich namiętności. Ten żywioł również ma swoją wolę, często nie do końca sterowną dla władcy czy dowódcy.

Te przepotężne siły kształtują przeznaczenie narodów i losy pojedynczych ludzi w sposób nierzadko wymykający się jakiegokolwiek kontroli. To tworzywo historii.

Źródło: Przekazy pana Zuo; Epoka Wiosen i Jesieni.

Sprytne plany i determinacja



老
子
道
家



Często zwyciężyć to wytrzymać tylko trochę dłużej niż pozostali. Determinacja. Nic niby skomplikowanego, ale działa zadziwiająco skutecznie w większości spraw: na wojnie, przy szukaniu pracy czy staraniu się o afekt pięknej niewiasty.

Oprócz uporu i determinacji są oczywiście inne sposoby na sukces. Trzeba lepiej niż przeciwnik rozumieć sytuację. Staranniej niż tamten wydatkować siły i zasoby. Albo zacisnąć zęby i doczekać do zmiany okoliczności, które tamtemu każą odpuścić dalszą walkę.

Ale Chińczycy najbardziej lubią kroczyć Drogą Środka, z daleka od ryzykownych skrajności. Ta prawidłowość ludzkiego działania tkwi w nich bardzo głęboko. Tracą przez nią zdolność do tworzenia innowacji... ale unikając ryzyka, w wielu przypadkach osiągają więcej sukcesów niż ryzykanci z żyłką do hazardu.

Opowieść o mistrzu, który dostrajał się do cykli przyrody

Cao Cao skonsolidował swoją władzę na północy. Ale na obszarach upadłego cesarstwa pojawiło się dwóch rywali: Sun Quan w środkowej i dolnej części dorzecza rzeki Jangcy oraz Liu Bei rządzący obszarem współczesnego Syczuanu, a więc górnego dorzecza Jangcy. W roku 208 Cao Cao poprowadził swoją armię dwustu tysięcy ludzi przeciw połączonym armiom obu przeciwników, liczącym razem zaledwie sto tysięcy.

Armię pieszych żołnierzy Cao zaokrętowano, by szukała wroga na brzegach rzeki Jangcy. Na pewnym etapie ekspedycji flota zatrzymała się w miejscu zwanym Czerwone Klify. Tu właśnie rozegrała się bitwa, która po dziś dzień jest jednym z najbardziej poruszających wyobrażeń epizodów historii Chin. Bitwa na fortele i podstęp.

Słynny strateg Zhuge Liang, ten, który dał się wyciągnąć z trzcinowej chatki na stronie 163, służył swoim intelektem u Liu Beia. Wcześniej doradził swojemu panu utworzenie sojuszu z Sun Quanem. Teraz opracował plan pokonania Cao Cao i wcielił go w życie. Plan zakładał pozorowane przejście jednego z generałów na stronę Cao. Zdrajca miał przyprowadzić przy tym dziesięć okrętów.

Flota wioząca armię Cao Cao była zakotwiczona w rzecznej zatoce, tak by ulżyć cierpiącym na chorobę morską żołnierzom. Statki powiązano łańcuchami, by pomniejszyć dokuczliwe bujanie. To wystawiało je na atak.



Końcowa sztuczka Zhuge Lianga, zwieńczenie całej symfonii zabiegów, polegała na wykorzystaniu sił natury. W okolicy przyszłego pola bitwy w określonej niemal co do dnia porze roku wiatry odwracały kierunek z zachodniego na wschodni. Nadpływające okręty fałszywego uciekiniera miały zostać w odpowiedniej chwili podpalone i puszczane w kierunku kotwiczowiska.

Przeciwnik może i by się w tym wszystkim zorientował, ale wcześniej został podstępem wmanewrowany w egzekucję dwóch doświadczonych admirałów, którzy rozumieli kaprysy lokalnych żywiołów i mogli ostrzec swojego wodza.

Flota doszczętnie spłonęła. Szalejący ogień przeniósł się też na rozbity na brzegu obóz armii Cao Cao. Wykorzystując pandemonium w obozie, przeciwnicy zaatakowali i rozprędzili ocalałe z pożogi wojska. Cao Cao wraz z niedobitkami swojej armii musiał wycofać się na północ.

Jego klęska była zupełna.

多可憐傷
只欠車風

萬事俱備, 只欠東風
Wànshì jùbèi, zhǐ qiàn dōngfēng

Wszystko gotowe.
Teraz niech zawieje wschodni wiatr!

Przygotowania zakończone, teraz należy tylko poczekać na odpowiedni moment. To przysłowie opisuje kluczowy manewr w centralnym, najważniejszym zdarzeniu ostatnich lat istnienia dynastii Han – bitwy przy Czerwonych Klifach (*Chibi* 赤壁).

Bitwa ta przesądziła o tym, że bezwzględny i makiaweliczny Cao Cao, urzędnik, który zawładnął resztkami dynastii Han, nie zdołał zebrać imperium na powrót w jedną całość. Jeśli spojrzeć na wysiłki Sun Jat-sena (s. 111) i innych przywódców, to ta sztuka nikomu się nie udaje.

Źródło: *Dzieje Trzech Królestw*.

Opowieść o tym, jak to mały występek nie jest wcale taki mały

W czasach dynastii Song w powiecie Chongyang urzędujący sędzia okręgowy Zhang Guaiya zmagał się z plagą złodziejstwa. Pewnego dnia sędzia, dokonując obejścia budynku magistratu, zauważył, że ze skarbca wymyka się chyłkiem jakaś postać. Natychmiast zareagował. Schwytanego drobnego urzędnika przeszukano, ale strażnicy znaleźli jedynie jedną miedzianą monetę ukrytą pod opaską na głowie.

Wzięty na tortury urzędnik szedł w zaparte, ale sędzia też. Przypisywał złodziejaskowi także wcześniejsze kradzieże. Pechowiec bronił się, mówiąc, że za jedną miedzianą monetą nie warto stosować tak drastycznie niewspółmiernej kary jak ścięcie, którym mu grożono.

Sędzia był innego zdania. Z irytacją uciszył cwatego złodzieja i wydał wyrok, który zapowiadał. W czasie egzekucji miał powiedzieć: „Codziennie jedna moneta to tysiąc monet w tysiąc dni. Stępiona piła wciąż może ciąć drewno, a kapiąca woda może z czasem przebić skałę”.



滴水穿石
Dī shuǐ chuān shí

Kropla drąży skałę

Nie od razu Rzym zbudowano. Przez wytrwałość do sukcesu. Metodyczna, cierpliwa praca przyniesie sukces. Trzeba pozwolić niewielkiej sile zakumulować efekty jej działania. Ileż mamy podobnych mądrości i powiedzeń!

Źródło: Luo Dajing 羅大經 [Wielka Księga pana Luo], dynastia Song.



Czas sił *qi* użyć

Czas na fortele!

Jedną z podstawowych koncepcji chińskiej starożytnej sztuki militarnej jest użycie sił specjalnych *qibing* (奇兵). W przeciwieństwie do sił zwykłych *zhengbing* (正兵) są to siły skrzętnie skryte, których istnienia i koncepcji użycia przeciwnik nie zna. W zamyśle ich zadaniem jest całkowicie zmienić sytuację, aby plany przeciwnika, jego przygotowania i rozumienie sytuacji poszły w diabły.

W głębszym sensie to fortel lub nietypowy postęp, który radykalnie zmienia logikę całej rozgrywki – dobrym jego określeniem jest anglojęzyczna fraza *game changer* (coś, co radykalnie zmienia zasady gry). Słowniki rutynowo tłumaczą *qibing* jako „genialne/kreatywne posunięcie militarne”.

Mistrz Wei Liao radzi:

正兵貴先奇兵貴後

Zhēng bīng guì xiān qíbīng guì hòu

Wpierw użyj zwykłej siły, a potem fortelu i działań zmieniających radykalnie logikę starcia; Inaczej: Siłami zwykłymi (głównymi) wykonuj działania pozorujące. Gdy przeciwnik uwikła się w walkę z nimi – zaatakuj siłami przełamującymi lub specjalnymi by zaburzyć logikę rozgrywki.

Chińscy strategowie przez całe stulecia doskonalili swój kunszt operowania koncepcją *qi*. Jej rutynowym zastosowaniem jest płynna i zaskakująca przeciwnika zmiana natury ruchów wojsk. To, co było zaledwie odwróceniem uwagi, stawało się rzeczywistym atakiem; to, co było rzeczywistym atakiem, stawało się pozorem.

Potomkowie Sun Zi bardzo często używają innej metafory do opisanie płynnej zmiany pozoru w coś prawdziwego – zamieniają pełnię w pustkę. Gdy zmianę natury działań przeprowadzić właściwie, przeciwnik się pogubi i źle rozmieści swoje siły.

Źródło: *Tang shu* 唐書 [Księga dynastii Tang]; dynastia Song.

出門如見敵, 雖克如始戰
Chūmén rú jiàn dí, suī kè rú shǐ zhàn

Wychodząc z obozu, zachowuj się tak,
jakbyś już zobaczył przeciwnika;
gdyś bliski zwycięstwa,
nadal zachowuj się tak,
jakbyś zaczynał wojnę

W czasie walki nawet najkrótsza utrata czujności może mieć katastrofalne następstwa. Nawet gdy nasze zwycięstwo wydaje się przesądzone, nie możemy utracić czujności – ze świętowaniem trzeba czekać aż do czasu, gdy pełny sukces zostanie potwierdzony. Ani sekundy krócej.

Księga mistrza Wu to traktat opisujący pięć przyczyn wojen: żądzę sławy, zysku, skumulowane zło moralne, niepokoje wewnętrzne i głód; opisuje także pięć rodzajów żołnierzy: prawy, silny, pewny, gwałtowny i buntowniczy. Traktat kładzie znaczny nacisk na wszechstronnie pojętą gotowość do wojny.

Źródło: *Księga mistrza Wu, Okres Walczących Państw.*

自強不息, 厚德載物
Zìqiáng bù xī, hòudé zài wù

Doskonał siebie bez ustanku,
być opatrnością i siłą cnót swoich
sprawami świata powodował

Świat ziemski jest rozległy i wspaniały, szlachetnemu więc wpływać nań [wypada] poprzez cnotę i troskliwość.

Ten passus *Księgi przemian* stał się mottem pekińskiego uniwersytetu Qinghua. W całej swojej długości poucza on, że Ruchy Niebios są pełne wigoru, a *szlachetny mąż* – tu pada starożytne słowo *junzi* 君子 używane m.in. w spiżowych maksymach Konfucjusza – winien bez ustanku i wytrwale zmierzać ku doskonałości.

Źródło: Yijing 易經 [Księga przemian]; czasy prehistoryczne.

風雨春烟

Ni wiatr, ni deszcz z drogi cię nie zawróci

Jeśli nie poddasz się i wytrwasz, nikt i nic nie zdoła cię powstrzymać. Świetna sentencja na tatuaż.

Być może twoje marzenie jest wciąż dalekie od spełnienia albo na takie wygląda. Pracuj systematycznie. A może twój wysiłek albo cel życiowy jest wyśmiewany przez innych? Patrz drwiącym prosto w twarz. Odwróć wzrok.

Jedną z największych tajemnic, a zarazem paradoksów ludzkiej natury jest to, że ludzie nie zazdroszczą sukcesu. Zazdroszczą prowadzącej do niego wytrwałości, siły charakteru. To właśnie ta zazdrość, ten jej rodzaj, jest zwykle najsilniejszym wichrem, który będzie spychał cię z drogi. Cokolwiek cię zniechęci, miej w głowie słowa naszego literata Adolfa Nowaczyńskiego: „Nie ten biedny, któremu żaden sen młodzieńczy się nie spełnił, ale ten, który jeszcze młodzieńcem – już nic nie śnił”.

Źródło: Cao Xueqin 曹雪芹, *Honglouloumeng* 紅樓夢 [Sen czerwonego pawilonu]; dynastia Qing.

Najlepiej uderzyć na zamiary wroga

Z czysto pragmatycznego punktu widzenia, aby uchronić swoje zasoby przed roztrwonieniem w wyczerpującej konfrontacji, lepiej wymyślić coś sprytnego. Należy poszukać rozwiązania, które pozwoli nie tylko zaoszczędzić życie żołnierzy i czas, ale też osiągnąć cel bez wysilania się. Mistrz Sun, autor słynnej *Sztuki wojny*, poucza:

Dla tej właśnie przyczyny stoczenie bitew licznych i z każdej wyjście zwycięskie nie jest najlepszym wcale wydarzeń przebiegiem. Najlepszym jest bowiem wroga wojska pod własną komendę przejąć, takim sposobem jednakże, by walki nie toczyć. Przeto najwłaściwszym wojny rodzajem jest zamysły i plany przeciwnika wniwecz obrócić³⁷.

Ta porada jest przejawem doktryny niedziałania: uderz nie w pełnię sił tamtego, potężną armię, ale w jego plan jej stworzenia i użycia. Uderz pełnym w puste. Kamieniem w jajko.

Źródło: *Sanguo Zhi* 三國志 [Kroniki Trzech Królestw]; Okres Trzech Królestw.

Atakuj umysł – interpretacja zaawansowana

Najbardziej ogólnym zaleceniem jest sprawić, aby przeciwnik powstrzymał się od wykorzystania pełni swoich sił i zasobów bądź odstąpił od wykonania przygotowanego wcześniej planu.

Współczesne nam pojmowanie wojen w przestrzeni informacyjnej pozwala zinterpretować tę sentencję jeszcze inaczej – w kategoriach subwersji ideologicznej, w której procesie przeciwnik traci elementy własnej tożsamości pozwalające mu generować zdolność osiągnięcia kolektywnych celów (demoralizacja). Prostymi słowami: chodzi o pozbawienie przeciwnika woli walki i umiejętności współdziałania na najbardziej organicznym poziomie.

We współczesnych analizach tzw. konfliktów nieliniowych analitycy podkreślają jeszcze inny aspekt takiej walki: brak rozliczalności (w tym kontekście to też anonimowość), czyli niemożność przypisania wrogich oddziaływań, którym ktoś podlega. Zastosowanie terminu „wojna” w znaczeniu stanu definiowanego przez prawo międzynarodowe jest niemożliwe.

W starożytnych chińskich traktatach militarnych pojawiają się wzmianki, które są poszlakowym dowodem na to, że z rozmysłem planowane kampanie w przestrzeni informacyjnej, mające zdemoralizować i zdeorganizować poddanych kraju przeciwnika, były toczzone już trzy tysiące lat temu³⁸.



³⁸ Patrz Sun Zi i jego *Sztuka wojny*..., dz. cyt., s. 146–149, 161–162.

Znak 心 – serce i umysł

Księga umysłu (心書) to krótki traktat napisany przez Zhuge Lianga, słynnego stratega i mistrza podstęp. Jego dogłębne rozumienie ludzkiej psychiki i nieskończony zasób forteli rozstawiła powieść *Dzieje Trzech Królestw*.

Serce to dla Chińczyków umysł, symbol rozumu, a nie emocji, jak to jest u nas, na Zachodzie. Psychologia to po chińsku „nauka o prawidłach umysłu” (心理學).

Właśnie psychologia łączy to nasze i to chińskie pojmowanie ludzkich czynów. Emocje są integralną częścią procesu decyzyjnego, jaki zachodzi w mózgu, służą w roli mechanizmu spustowego dla reakcji na zdarzenia w świecie zewnętrznym. Ich pojawianie się i rodzaj uruchamiają całe zestawy zachowań – od nawyków do decyzji podjętych pod wpływem chwili.



計勝怒則強, 怒勝計則亡
Jì shèng nù zé qiáng, nù shèng jì zé wáng

Jeśli twa wola zwycięży nad gniewem,
silnym będziesz;
jeśli gniew nad rozsądkiem przeważy,
straconym

Nasz Julian Tuwim ujął to w słowa wręcz znakomicie: „Świat należy do entuzjastów, którzy umieją zachować zimną krew”. Jeżeli zbalansujesz w swoim życiu oba przeciwieństwa, dokonasz rzeczy nadzwyczajnych.

Zdolność panowania nad emocjami i chłodnego ważenia faktów ma wielką wartość. W naszych europejskich tradycjach królewscy następcy tronu byli szkoleni do podejmowania decyzji w oderwaniu od urażonej dumy czy też innych czynników... hm... pozamerytorycznych.

Źródło: Xunzi 荀子 [Księga Mistrza Xuna]; Okres Walczących Państw.

Miej w duchu gotowy bambus

Oznaczało to, że za każdym razem, kiedy coś robisz, powinieneś mieć w swoim umyśle jasny obraz tego, co chcesz osiągnąć, strategię, jak to zrobić.

We współczesnym języku chińskim fraza oznacza tyle co „mieć dobrze obmyślony plan lub fortel”. Ale poradę można zastosować do każdego rodzaju działalności: cokolwiek robisz, a jeśli chcesz zrobić to po mistrzowsku... musisz mieć wizję gotowego dzieła.

To *chengyu* jest skrótem opowieści o mistrzu malarzu, który kochał malować bambus. Korzystał z każdej okazji, aby szczegółowo studiować okazy tej rośliny. Potrafił dzięki temu malować tak realistyczne bambusy, że ludzie mieli wrażenie, iż ożywają one na płótnie.

Chińskie malarstwo tuszem, ale też i kaligrafia, to bardzo wymagające dziedziny sztuki. „Zanim sporządzający kaligrafię dotknie pędzlem nośnika, powinien ją najpierw dokładnie przestudiować. Dowiedzieć się, jak jest napisana, zastanowić się nad tym, jak ma powstać każda kreska. Dopiero wtedy pędzelek może dotknąć podłoża”. Tak mówił mistrz kaligrafii z czasów dynastii Tang, Yan Zhenqing.

Przyczyna jest prozaiczna: chińscy malarze i kaligrafowie malują na jedwabiu lub papierze, które pochłaniają tusz. Nie mają więc luksusu dokonywania poprawek, jak przy malarstwie olejnym, w którym element można zamalować lub poprawiać parę razy. W Państwie Środka

sztuka używania pędzla to sztuka głębokiej koncentracji i skupienia. Tworzywo artystyczne wymusza na artystach, by byli mistrzami w tych dwóch sztukach.

Źródło: Su Shi, *Hua he guan gu yan zhu ji* 畫荷官谷偃竹記 [Bambusy doliny Heze], dynastia Song.

Wachlarz z malunkiem bambusa, epoka Qing.



Spostrzeżenia na dni przyszłe

博
於



Przeszłe zdarzenia, jeśli niezapomniane, stają się drogowskazem przyszłości. Tak mówi chińska mądrość zamykająca tom *Starożytna mądrość chińska*. I tak mówi nam nasze doświadczenie. Jest ono zbiorem nauk i nauczek, a więc błędów i sukcesów popełnianych przez innych... ale i nas samych.

„Historia uczy, że historia niczego nie uczy”, podsumował sprawę jeden złośliwiec, Hegel bodajże. Hiszpański historyk Santayana przestrzegał: „Kto nie czyta historii, będzie zmuszony ją powtórzyć”.

Czy zdołamy użyć skarbca doświadczeń innych ludzi, aby stworzyć sobie lepszą przyszłość? Tak, jeśli schowamy dumę do kieszeni i nauczymy się z należytych dystansem oceniać nasze własne postępy.

Warto za wyznacznik działania przyjąć sparafrazowane powiedzonko psychologa Jordana Petersona. Radzi on: „Nie mów rzeczy, które czynią cię słabym”. Kosztem utraty elegancji stwórzmy pełniejszą poradę: nie myśl, nie mów i nie rób rzeczy, które czynią cię słabym.

時彩即見



一平丹

謝孟桓



時窮節乃見，一一垂丹青
Shí qióng jié nǎi jiàn, yīyī chuí dānqīng

W czasach skrajności
ujawniają się szlachetne czyny
i ślad zostawiają w annałach historii

Czasy próby są czasami próby dla ludzkiego charakteru. Zdarza się, że gdy nadchodzi chwila testu, zwykły człowiek znajduje w sobie zdolność do czynów nadludzkich. I odwrotnie: ten, kto mir zdobył w czasach pokoju, okazuje się niezdolnym do działania, gdy twarz rozświetli mu pożoga wojny.

Ta prawda ubrana w nieco inne szaty zaklęta jest w tytuł najpopularniejszej chińskiej powieści historycznej – *Dzieje Trzech Królestw*. Czasy próby to kuźnia bohaterów. Chaos produkuje silne, zahartowane w ogniu ludzkie charaktery.

Źródło: Wen Tianxiang 文天祥, *Zhen qi ge* 正氣歌 [Księga właściwego Qi];
dynastia Tang.

Guan Yu – wielki wojownik i bóstwo

Z racji nadzwyczajnych dokonań wojennych i cnót charakteru generał Guan Yu (關羽) został „kanonizowany” – mianowany księciem (Guangong, 關公). Czci się go do dziś, a na stawiane mu świątynki można się natknąć w całych Chinach.

Chińczycy doceniają ciężką pracę tych, którzy kultywują swoją energię życiową *qi* (氣) i cnoty moralne. Ludzie nadzwyczajnych talentów i osiągnięć są wynoszeni na chińskich „świętych”. Guan Yu jako obiekt kultu nosi tytuł Święty Monarcha Guan (Sheng Dijun Guan 聖帝君關, *sheng* nawiązuje do pojmwania Dao, a *dijun* to „czcigodny władca”, tytuł nadawany deifikowanym bóstwom). Guan jest czczony jako najważniejszy z tzw. Pięciu Zbawców, z których innym – również zasiadającym na ołtarzu – jest generał-patriota Yue Fei (poznaliśmy go na stronie 220).

Główny ołtarz taoistycznej świątyni Hsing Tian Kong (行天宮) w Tajpej na Tajwanie



不怕紅臉關公, 就怕抿嘴菩薩
Bù pà hóngliǎn Guāngōng, jiù pà mǐnzǔi púsà

Nie lękaj się Guana o czerwonej twarzy, strzeż się Buddy o wąskim uśmiešku

Trudno zawiązać przyjaźń z kimś, kto mówi, co myśli, nie zważając na konwenanse. Nasze samopoczucie po usłyszeniu kilku szczerych słów może gwałtownie się pogorszyć. Z drugiej jednak strony z takim szczerym do bólu przyjacielem wiadomo, na czym się stoi i że można mu ufać.

Znacznie gorzej jest zadać się z tymi, którzy pod przykryciem uprzejmości albo przyjaznego uśmiechu bez skrupułów i kosztem innych realizują własne plany.

Guan Yu to i postać historyczna, i bohater powieści *Dzieje Trzech Królestw*. Łatwo go było zdenerwować, ale też nie był skłonny do intrygowania i mówił prosto z mostu. Stał się nie tylko niezwykle szanowanym „świętym” w panteonie bóstw, ale i postacią opery pekińskiej, w której jego pomalowana na czerwono twarz jest niemożliwa do pomylenia z czyjąkolwiek inną³⁹.



Źródło: powiedzenie ludowe.

³⁹ Aktor wcielający się w Guan Yu na dorocznym festiwalu Donglonggong w mieście Donggang na Tajwanie.

Opera pekińska

Opera pekińska to najstynniejsza odmiana opery chińskiej. Maski używane w jej przedstawieniach stały się ikoną chińskiej kultury. Sztuka malowania masek i bezpośrednio twarzy jest ceniona bardzo wysoko i wymaga kształtowanego latami kunsztu.

Opera pekińska jest bardzo symboliczna i alegoryczna. Niemal nie używa się w niej dekoracji sceny, a miejsce i czas akcji określa zazwyczaj muzyka. Aktorzy dla oddania sytuacji posługują się symbolicznymi rekwizytami, na przykład bat w rękę oznacza jazdę konną, wiośło – przeprowianie się przez rzekę, chorągwie przytroczone do pleców – dowodzenie wojskiem.



Wymalowanie twarzy może trwać nawet dwie godziny. Na zdjęciach: po lewej Kung Yueh-Tzu (孔明慈) szykowana do roli Białego węża (słynna legenda z epoki Ming); po prawej Shu-Chin Yang (楊舒晴) gotowa do występu w operze *Shasimen* (殺四門) (fot. Shu-Chin Yang, Taipei Li-yuan Peking Opera Theater).

Wzory wymalowane na maskach i twarzach mają ściśle określoną symbolikę. Wyznaczają one typ postaci oraz jej osobowość. Każdy z kolorów w konkretny spo-

sób podkreśla zachowanie i słowa postaci. Maski czerwona może oznaczać człowieka uczciwego, żółta – wojownika, złota zaś – bóstwo.

Biały kolor może symbolizować kilka różnych cech: może wskazywać na bohatera o posiwiałych włosach lub oficera armii albo okrutnego i podstępного, ale i zawziętego wojownika; może oznaczać też eunucha, aby podkreślić jego zniewieściatość i zdradzieckość, albo buddyjskiego mnicha, wyszkolonego i sprawnego w walce. Kolor biały jest atrybutem znanego nam Cao Cao.

Również ruchy aktorów są dokładnie określone kanonami. Strach ukazywany jest przez wymachiwanie rękami nad głową, złość zaś – poprzez wciągnięcie głowy między ramiona. Wszystkie te elementy sprawiają, że dla widza z Zachodu opera pekińska jest po prostu zupełnie niezrozumiała.



Hsiu Yan-kai (徐彦凱) wcielający się w postać generała Gaochonga (高寵) w widowisku *Tiaohuache* (挑滑車) (fot. Shu-Chin Yang).

Gdy przewrócić gniazdo...

Kong Rong był wysokim urzędnikiem i uczonym. Pochodził z rodu słynnego Konfucjusza. Żył pod koniec panowania Wschodniej Dynastii Han. Pod sam koniec. Władza cesarzy Han upadała, a dworem dyrygował przebiegły Cao Cao. Kong Rongowi nie do końca podobały się knowania i intrygi żadnego władcy cesarskiej Cao. To musiało się źle skończyć.

Niechęć była wzajemna. Cao Cao znalazł pretekst, aby aresztować Kong Ronga. Czasy końca dynastii to nie przelewki. To okres czystek i likwidowania potencjalnych wrogów. Wyimaginowanych też – bo mieli oni tendencję do zmieniania się z wyimaginowanych w potwierdzonych, a przy tym aktywnych. Gdy będący głową rodu miał zginąć od ciósów siepaczy, trzeba było rozprawić się i z jego rodem. Ze wszystkimi, którzy mogli w przyszłości szukać zemsty. Tak było i tym razem. To stanowiło część życia.

Gdy do domostwa Kong Ronga nagle wpadli zbrojni, by go pojmać i zamordować, uczony zaczął błagać ich dowódcę o życie dwójki swoich synów, jednego ośmio-, a drugiego dziewięciolatka. Ale zanim dowódca odpowiedział, odezwali się bracia: „Ojcze, czy mogą zachować się nierozbite jajka w gnieździe, które wywrócono?”. Młodzi, a tak wiele już rozumieli z życia i z czasów, w których przyszło im się pojawić na świecie. Obaj zostali pojęmani razem z ojcem i zgładzeni.

覆巢之下無完卵

Fù cháo zhīxià wú wánluǎn

Gdy wywrócisz gniazdo,
jakże choć jedno jajo ma ocaleć?

Czasy wielkich wydarzeń stwarzają bohaterów. Stworzyły i dwóch małych. Jakże wspaniali władcy by wyrosli z dwojga tak odważnych dzieci.

Źródło: Sun Sheng 孫盛, Wei shi chunqiu 魏氏春秋 [Kronika Wiosen i Jesieni z Wei], Epoka Wiosen i Jesieni.

Opowieść o stoickiej postawie pracowitego człowieka

Zdarzyło się pewnego razu, że barka transportująca ładunek zboża zatoneła. Urzędnik odpowiedzialny za utracony transport uznał, że wypadek wynikał z niekompetencji szypra, i wystawił mu złą ocenę. Gdy zainteresowany dowiedział się o naganiu, pełnił swoje obowiązki jak zwykle, nie okazując żadnych negatywnych uczuć i nie komentując choćby słowem.

Później urzędnik dowiedział się, że wypadek spowodowała nagle, wyjątkowo gwałtowna burza, a więc nadzorca transportu nie był winien żadnego zaniedbania. Ocena zmieniła się na neutralną. Ale szyper, choć na wieść o korzystnej zmianie powinien wielce się uradować, znów pozostał obojętny.

Gdy doniesiono o tym urzędnikowi, nabrał on wielkiego szacunku dla statecznego oficera.



寵辱不驚
Chǒng rǔ bù jīng

I na honory,
i na poniżenia być obojętnym

Niezależnie od tego, czy sytuacja jest dobra, czy zła,
należy zachować pokój ducha. Szczęścia i nieszczęścia
są częścią życia. Po co się ekscytować?

Źródło: Pan Yue 潘岳, Zai Huaixiang 在懷縣 [W powieści Huai];
dynastia Jin.

Tysiącmlowa Jangcy, epoka Song



猛虎在深山, 百獸震恐; 及在檻阱之中, 搖尾而求
Měnghǔ zài shēnshān, bǎishòu zhènkǒng; jí zài jiàn jǐng
hǐzhōng, yáo wěi ér qiú shí

Gdy tygrys grasuje w górach,
wszelki zwierz truchleje;
gdy tygrysa złapią do klatki,
niczym pies merda ogonem
i o posiłek się łąsi

Czyjaś siła ujawnia się w pełni tylko w określonych okolicznościach. To bardzo charakterystyczna myśl, jest jedną z tych, którą po samym brzmieniu można rozpoznać jako pochodzącą z Państwa Środka.

W starożytnych traktatach, a zwłaszcza w *Trzydziestu sześciu fortelach*, porada, w którą przeistacza się ta perełka mądrości, jest taka, że zamiast atakować potężnego przeciwnika w pełni sił, należy sprawić, aby opuścił miejsce, które pozwala mu tę pełnię osiągnąć.

Źródło: Syma Qian 司馬遷, *Bao ren shao qing shu* 報任少卿書 [List do Ren Ana]; dynastia Han.

倉廩實而知禮節 衣食足而知榮辱
Cānglǐn shí ér zhī lǐjié yī-shí zú ér zhī róngǔ

Pełne stodoły pozwalają człowiekowi
nabyć manier i obyczajów;
odziany i nakarmiony
może uczyć się honoru i wstydu

Nie można oczekiwać pielęgnowania cnót od ludzi ubogich, żyjących z dnia na dzień. niesprawiedliwym będzie osądzać i strofować ich za niedostatki w prowadzeniu się.

Wtrąćmy tu odrobinę psychologii i przypomnijmy sobie teorię hierarchii potrzeb Masłowa. Według niej aby zacząć urzeczywistniać marzenia o gwiazdach, samorealizować się, by rozbudzić ten potencjał, większość z nas musi zaspokoić wprawdzie bardziej podstawowe potrzeby: fizjologiczne, bezpieczeństwa, przynależności i szacunku.

Za chwilę powiemy sobie o cyklach dynastycznych, o okresach dobrobytu przeplatanych okresami niedoli... i ich wzajemnej zależności. I tu jest miejsce, by mądrość Wschodu zmieszać z mądrością Zachodu. Przypomnijmy sobie przywołane już na stronie 129 słowa amerykańskiego ojca założyciela, Thomasa Jeffersona. Tak miał on rzec o tych historycznych prawidłach: „Będziemy żołnierzami, aby nasi synowie byli farmerami, a ich synowie – artystami”.

Źródło: *Guanzi* 管子 [Księga mistrza Guana]; Epoka Wiosen i Jesieni.

人生自古誰無死，
留取丹心照汗青

Rénshēng zìgǔ shuí wú sǐ, liúqǔ dānxīn zhào hànqīng

Nikt nie żyje wiecznie.

Pozwól mi umrzeć z lojalnością w sercu,
która rozświećlać będzie stronicę historii

Ludzie, których życiowym celem jest utrwalić swe imię na kartach historii, dzielą się na dwa rodzaje. Tych opętanych żądzą władzy nad innymi i tych, którzy świat chcą zostawić po sobie lepszym, niż był. Dla tych drugich „szczytem twórczości jest tworzenie siebie”, jak to sprytnie sformułował Leopold Staff.

Źródło: słowa Wen Tianxianga, polityka i poety żyjącego u schyłku dynastii Song.

江山代有才人出，各領風騷數百年
Jiāngshān dài yǒucái rén chū, gè lǐng fēngsāo shù bǎinián

W każdej epoce rzeki i góry
wydają nowych geniuszy,
wzbogacając historię dla następnych stuleci

Dobre motto dla uniwersytetu – instytucji, której misją jest wygenerować wiedzę pozwalającą oddalić nas od bezlitosnej i okrutnej Natury.

Może to przykre spostrzeżenie, ale wiele wskazuje na to, że Aneurin Bevan trafił bardzo blisko prawdy, formułując myśl: „Wolność to produkt uboczny nadwyżki ekonomicznej”⁴⁰. Pełny brzuch bardziej przyczynia się do postępu moralności niż traktaty mędrców i pouczenia świętych? Smutne to trochę. Ale lepsze niż nic.

Źródło: Zhou Yi 趙翼, *Lun shi wu shou* 論詩五首 [O pięciu wierszach]; dynastia Qing.

⁴⁰ W oryginale: *Freedom is the by-product of economic surplus.*

Czy na tej mapie widzimy Państwo Chińskie
czy może Imperium Mandżurów?

Do zadania tego pytania skłania m.in. analogia historyczna imperium Aleksandra Wielkiego i statusu imperium perskiego pod dynastią Achemenidzką (ang. Achaemenid Empire), które Aleksander objął we władanie w 330 r. p.n.e. Czy ośrodek geopolityczny nazwać od zdobywcy czy od największego zdobytego terytorium? Oto dylematy polityki historycznej.

Gdy Mandżurowie przejmowali pod swoje władanie państwo Mingów w 1644 roku, byli u szczytu swej siły. Napędzali ich ambicje ekspansji. Prowadzili politykę ekspansji. Zanim założona przez nich dynastia Qing popadła w bezsile i upadła, zdołali podporządkować sobie m.in. Tybet, Mongolię i olbrzymie połacie pustkowi na zachód. Wszystkie państwa sąsiedzkie za wyjątkiem Rosji i Japonii w jakiś sposób były od Qingów zależne. Qingowie wspólnie z Rosją definitywnie „spacyfikowali” wszystkie „dzikie” i wpółdzikie ludy stepów i pustyń, które od czasów prehistorycznych blokowały ustanawianie szlaków handlowych.



Czekaj świtania z głową wspartą na wojennym toporze

Zachowaj gotowość i czujność, by nikt ci nie odebrał tego, co stworzyłeś swoją pracą. Pamiętajmy, że ci, którzy przekują działa na pługi, będą orać dla tych, którzy tego nie zrobią.

Idiom ten to dobra okazja, aby zapamiętać wieczną prawidłowość nie tyle natury ludzkiej, ile natury Wszechświata. Tę, że łatwiej zrabować, niż zrobić coś samemu.

Jak zauważa Peter Zeihan, autor książki *The Accidental Superpower*, po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone ustanowiły międzynarodowy ład, którego rdzeniem jest system globalnej wymiany towarowej. Jego istnienie sprawia, że wskutek kalkulacji ekonomicznej państwom bardziej się opłaca pozyskiwać potrzebne surowce i produkty drogą wymiany i kupna niż rabunku.

Tym, że wojny się opłacają, kierowali się władcy i wodzowie przez praktycznie całą historię rodzaju ludzkiego. Takie myślenie jest wbudowane w kultury i społeczeństwa, którym towarzyszył chroniczny niedostatek dóbr materialnych i żywności. W literaturze anglojęzycznej rozważania na ten temat zawierają takie sformułowania jak *scarcity culture* oraz *scarcity mindset*. W wieku XXI postęp techniczny obiecuje, że zdołamy wyrwać się z tego zakłętego kręgu upadków i odrodzeń cywilizacji. To optymistyczne. Może się nam uda.

Z pewnego punktu widzenia porządek międzynarodowy, który ustanowiły Stany Zjednoczone po II wojnie światowej, to odpowiednik panowania jednej z wielkich dynastii Chińskich. Te dynastie zaprowadzały ład i pokój nad wschodnioazjatyckim rejonem świata. Porządek amerykański ma zasięg globalny, a globalny system wymiany towarowej stał się dobrem wspólnym, o którym głoszą tysiącletnie słowa (patrz s. 111) obrane przez reżim Sun Jat-sena za motto Republiki Chińskiej, proklamowanej już z górą sto lat temu.

Gdy wziąć pod uwagę spostrzeżenia zawarte w sekcji wstępu pt. „Mit ciągłości historycznej” (s. 21–22), nazwę Państwo Środka można przełożyć na „światowy hegemon”. Ten obecny, amerykański ład będzie miał swój koniec, tak jak każda z chińskich dynastii, których przyczyny upadku skrupulatnie rejestrowały... i powtarzały kolejne pokolenia.

Pulsowanie chińskich cykli dynastycznych uczy nas, że koniec i załamanie światowego ładu kończy się potwierdzeniem prawdziwości słów amerykańskiego dziennikarza A. H. Lewisa: „Ludzkość od chaosu dzieli dziewięć niezjedzonych posiłków”.

Oby czekała nas lepsza przyszłość i obyśmy nie musieli, wzorem starożytnych Chińczyków, wzdychać za dzisiejszym sielskim „złotym wiekiem ludzkości” tak jak za dawnymi czasami Han (sentencja s. 116).

Źródło: Księga dynastii Jin; dynastia Tang.

Postówie

*Ziemia nie może nosić dwóch cesarzy,
tak jak niebo dwóch słońc¹.*

– Konfucjusz, *Księga rytuałów*

Stulecie narodowej hańby. Stulecie odrodzenia

W XIX wieku władcy Chin musieli zaakceptować fakt, że ich kraj jest tylko jednym, a nie jedynym i wyjątkowym na mapie świata. Państwo Środka dopiero dziś jest prawie tak potężne jak Niebiańskie Cesarstwo² w apogeum swojej świetności. Droga do osiągnięcia tego celu była długa, mozolna i uciążliwa. Kosztowała życie milionów ludzi.

Historia Chin w XIX i XX wieku to historia upadku i wzrostu, upokorzenia i samostanowienia. Również nadziei – że Chiny ponownie staną się najpotężniejszym krajem świata, uniwersum, za jakie postrzegały się przez tysiąclecia.

¹ Chiń. *tianwu'erri, tu wu'er wang* 天無二日, 土無二王, *Księga rytuałów* 7.18, także *Księga Mencjusza* r. 5a.4.

² Niebiańskie Cesarstwo odnosi się do nadprzyrodzonego źródła elementów kultury chińskiej, a więc i takiej legitymizacji reżimów feudalnych. Chodzi m.in. o pismo, jedwab, papier i szereg innych osiągnięć cywilizacji chińskiej jako takiej.

Początek tej historii stanowi cesarska chwała i duma. Świat Chin dynastycznych osiągnął największą ekspansję geograficzną za czasów dynastii Qing. W punkcie kulminacyjnym potęgi nastąpił jednak głęboki upadek. Wieloetniczne imperium utraciło swoją centralną pozycję w Azji Wschodniej i było plądrowane, okupowane i upokarzane przez mocarstwa zachodnie. Sytuacja ta trwała aż do czasu rewolucji 1911 Xinhai (辛亥革命) i proklamowania Republiki Chińskiej z jej tymczasowym prezydentem Sun Jat-senem. Obalenie dynastii Qing i abdykacja ostatniego cesarza Chin Pu Yi (1912) zakończyły historię chińskiego imperium. Wówczas rozpoczęła się ciernista i iście maratońska faza budowy nowoczesnego państwa narodowego.

Data ta wyznacza również początek wielkiego wyścigu z czasem i odrabiania krok po kroku utraconej pozycji gospodarczej, mocarstwowej.

Jako państwo unitarne z rządem centralnym, Chiny zawsze zajmowały centralne i uniwersalne miejsce – aż do konfrontacji z Zachodem w XIX wieku. Do tego czasu postrzegały siebie jako imperium składające się ze Wszystkiego, Co Pod Niebem (*tianxia* 天下), takiego globalnie rozumianego porządku światowego. Oczywiście Chińczycy wiedzieli o istnieniu innych narodów i państw, ale nadal utożsamiali swój kraj z „całym” światem. Centrum imperium stanowił cesarz, który – obdarzony tzw. Mandatem Niebios – sprawował charyzmatyczną formę rządów. Ten, kto mu się podporządkował, należał do imperium. Wszyscy mogli zostać do niego włączeni. Decydującym czynnikiem była „tylko” lojalność wobec cesarza/zwierzchnika. Kto tak rozumiał tę zależność i akceptował podległość w hierarchii zarządzania państwem, stawał się z własnej woli automatycznie częścią

tego imperialnego świata. Kontekst, w którym musiano funkcjonować, to kultura chińska. Atrakcyjnością była przynależność do samego imperium. Zgodnie z taką teorią czy światopoglądem Europa i inne regiony świata mogłyby również stanowić część Chin.

Dzisiaj lansowana jest zgodnie z tradycją kontynuacji celów chińskiej polityki zagranicznej „zmodernizowana” wersja *tianxia* (天下). Nowa to w istocie antykwaryczna koncepcja świata jako ontologicznie polityczny subiekt. Koncepcja idzie w kierunku realizacji porządku światowego w formie ładu egzystencjalnego świata jako całości oraz jako jednej tożsamościowo identyczności. Jej celem jest ewolucja dotychczasowego porządku międzynarodowego opartego na dominacji i konkurencji mocarstw, państw oraz realizacji interesów narodowych (Zhao Tingyang).

Chińscy cesarze nie uważali jednak dalszego rozszerzania ich terytorium za konieczne, ponieważ imperialna charyzma połączona z perswazyjnością kultury konfucjańskiej (Mędrca Doskonałego) przyjmowała zgodnie z ówczesnymi ideami tak wielkie rozmiary, że prowadzenie wojny było w zasadzie zbyteczne. Twierdzono, że cywilizacja chińska promieniuje we wszystkich kierunkach, ale ma również potrzebę kształcenia swego charakteru, duszy i umysłu tych Szlachetnych ją tworzących. Miało to się stać drogą do osiągnięcia doskonałości moralnej, doprowadzając do ładu, harmonii i szczęścia powszechnego. Wszystko, co otacza centrum, jest przyciągane do niego samoczynnie. Taka współczesna teoria magnesu, propagowana przez niemieckie Prusy i powojenną RFN.

Tutaj chodziło nie tylko o sprawność gospodarczą i militarną, ale też o handel i siłę cywilizacyjną. Oprócz konfucjanizmu przyjęto system trybutu dawania więcej

i otrzymywania mniej. Dzisiaj można byłoby go określić jako „pokojowe zaangażowanie” Chin.

Ale wraz z inwazją mocarstw europejskich na Chiny w XIX wieku doszło do upadku czegoś znacznie więcej – chińskiego świata. Mocarstwa zachodnie zażądały od Chin otwarcia się na światowy rynek i zniesienia przepisów dotyczących zagranicznych handlowców. Do początku XIX wieku Chiny były największą potęgą gospodarczą świata. Europejczycy musieli konkurować z tak pożądanymi artykułami eksportowymi Chin jak herbata czy jedwab. Doprowadziło to do wojny. Pierwsza wojna opiumowa (1839–1842), ale i kolejne, między Wielką Brytanią a Chinami oraz innymi mocarstwami europejskim, zakończyły chińską przewagę. Po klęsce militarnej Chiny zostały zmuszone do otwarcia rynków i importu opium oraz do zawarcia tzw. nierównych traktatów. Wstrząsnęły one głęboko wyobrażeniem Chin o centralności i uniwersalności ich kultury. Tutaj zderzały się dwa systemy. Chiński okazał się słabszy.

Szukano jednak rozwiązania/wyjścia z tej sytuacji, by obronić pozycję Chin na świecie przed imperialną Europą, a jednocześnie utorować krajowi drogę do nowoczesności, którą ona wtedy wyznaczała. Historia współczesnych Chin była zasadniczo procesem, w trakcie którego właśnie *tianxia* (天下) jako koncepcja cesarstwa uniwersalnego powiększanego przez moralny przykład władcy zamieniło się „tylko” w zwykły kraj (*guojia* 国家), który już nie mógł obejmować wszystkiego. Chiny stały się częścią świata i opowieścią, a *tianxia* – przeciwnie: jedynie czekającą na operacyjne realizowanie polityczną teorią.

Okres narodowej hańby otworzył jednak przysłowiowe drzwi do pamięci o chlubnej przeszłości jako wyznacznika

drogi w przyszłość. W założeniach powinna to być paradoksalnie droga europejskiego agresora w osiągnięciu tego celu. Mechanizm modernizacji stanowił środek do realizacji takiej drogi. Chiny miały odzyskać siłę. Nie mogąc już dłużej postrzegać siebie jako centrum świata, nowe Chiny powinny zdobyć miejsce i co najmniej mieć prawo głosu w świecie w kompromisie czy w konkurencji z wielkimi mocarstwami. Stara centralna maksyma została przeformułowana, aby stać się motorem przemian w dążeniu do zasadniczego celu, czyli uzyskania długoterminowej przewagi nad tymi potęgami.

Odrodzenie państwa i społeczeństwa miało nastąpić poprzez rewolucję, zapewniające szybkie i radykalne przeobrażenia. Koszty się nie liczyły. Odtąd walka o władzę i reformy toczyła się na rzeczywistym polu bitwy, a siłą napędową rozwoju była zorganizowana przemoc. Nie wszyscy, ale wielu członków grupy młodych intelektualistów, która powstała na początku XX wieku 1919 roku (Ruch 4 Maja), uważało to za jedyne wyjście z zacofania. Rewolucja przyspieszała jednak rozwój społeczny. Jednocześnie umożliwiła taką formę partycypacji, która nie była związana z przeciągającymi się procesami demokratycznymi. Wszyscy uczestniczyli w dużym procesie. Idealizm, czyli nadzieja rewolucjonistów, pozwalała się pogodzić z ofiarami, których nieuchronnie wymagała i wymuszała „dobra” zmiana.

Marksizm, a później także leninizm i stalinizm szybko dały się poznać jako teorie mogące legitymizować taką rewolucję, a równocześnie otworzyły perspektywy na obiecującą przyszłość, i to dla wszystkich. Wielu chińskich marksistów zakładało, że przesłanki socjalizmu w ich kraju są szczególnie korzystne, chociaż w Chinach – w przeciwieństwie do tego, co Marks w swoim *Kapitale*

uważał za niezbędne – kapitalizm jako warunek konieczny do obalenia systemu „feudalno-burżuazyjnego” rozwinął się tylko śladowo.

Chiny, wraz z zakończoną z sukcesem rewolucją socjalistyczną, choć nadal słabe gospodarczo i militarnie, mogły teraz przyjąć moralną rolę prekursora zmian. Rekompensowały utratę swojej centralności, wyjątkowości i ponownie narzucały światu swoją aksjologiczną uniwersalność.

Zwrot ku marksizmowi „spełniał więc podwójną funkcję: umożliwił przejęcie władzy politycznej, a jednocześnie stwarzał perspektywę odzyskania powszechności” (S. Weigelin-Schwiedrzik). Rewolucja kulturalna i jej międzynarodowy wpływ późnych lat 60. i wczesnych 70. wydawały się potwierdzać, że miał rację: kraj lśnił wówczas obiecującym nowym blaskiem. Na pierwszy plan wysuwało się to, że Chiny najwyraźniej odzyskały część potęgi i atrakcyjności, które już tworzyły w przeszłości Chiny dynastyczne. Koniecznym było zachowanie politycznej niezależności partii komunistycznej jako niezbędnego warunku do osiągnięcia siły państwa chińskiego na arenie międzynarodowej. Walka rewolucyjna i zbrojna oraz wynikająca z niej konieczność opierania się na masach chłopskich i realizacji ich dążeń stały się decydującą formą, która miała doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa.

Maoistowskie pięć zasad pokojowego współistnienia i teoria „trzech światów” były pierwszymi próbami dzielenia i osłabiania świata zewnętrznego. Ich cel stanowiło trwające do dzisiaj dzielenie mocarstw i innych państw, które przybierało na sile wraz ze wzrostem potencjału i międzynarodowego znaczenia Chin.

Dopiero śmierć Mao i decyzja Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin o „reformie i otwarciu” w 1978 roku (Deng Xiaoping) zakończyła stulecie rewolucji w Chinach. Jak w 2011 roku ogłosił prezydent Chińskiej Republiki Ludowej Hu Jintao, odrodzenie Chin jest tak daleko zaawansowane, że jego ukończenie widać już na horyzoncie. Z kolei podczas swojego wystąpienia na Uniwersytecie Pekińskim 4 maja 2014 roku jego obecny następca, Xi Jinping, zwracając się do studentów, nawiązał do przeszłości słowami:

Od wojny opiumowej w latach 40. XIX wieku naród chiński od dawna marzył o realizacji wielkiego odrodzenia narodowego. Chiny były światową potęgą gospodarczą. Jednak straciły swoją szansę w następstwie rewolucji przemysłowej i wynikających z niej dramatycznych zmian, a tym samym pozostały w tyle oraz zostały upokorzone podczas obcej inwazji (...). Nie możemy pozwolić, aby ta tragiczna historia się powtórzyła. Chiny powstały. Nigdy więcej nie będą tolerować prześladowania przez żaden naród.³

Kwestią otwartą pozostawała realizacja tego „chińskiego marzenia” (*Zhongguo meng*). Dla Xi oznacza to (jego program partii komunistycznej z listopada 2012 roku) urzeczywistnienie marzenia ponownego „rozkwitnięcia wielkiego chińskiego narodu”. Ale pojęcie to jest interpretacyjnie wieloznaczne. Nie wiadomo do końca, co oznacza odnowa społeczeństwa w sensie normatywnym. Czy to osiąganie coraz większego dobrobytu dla jeszcze biednego społeczeństwa, zwalczanie wszechobecnej korupcji aparatu politycznego czy umacnianie władzy

³ Xi Jinping, *The Government of China*, s. 189

komunistycznej przy zastosowaniu orwellowskich metod powszechnego śledzenia i monitorowania obywateli, wzrost siły Chin poprzez modernizację i rozbudowę sił zbrojnych, represje w stosunku do mniejszości muzułmańskiej Ujgurów w prowincji Xinjiang, prześladowania w Tybecie i ruch demokratyczny w Hongkongu, dążenie do „ponownego zjednoczenia” z Tajwanem, uzyskanie całkowitej chińskiej kontroli nad Morzem Południowochińskim, rozstrzygnięcie polityczno-gospodarczego i ideologicznego konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi (Pax Americana) przy pomocy pozbycia się mocarstwowego konkurenta na drodze do zdobycia globalnej (Pax Sinica) hegemonii?

Przyszły kierunek projekcji siły Chin nakierowany jest na umocowanie jej w recepcji chińskiej przeszłości, kiedy to państwo osiągnęło swoją wielkość i znaczenie przed konfrontacją z europejskimi mocarstwami w XIX wieku. Sama koncepcja „Narodu” chińskiego jako jego stosunku do innych narodów ukształtowała się dopiero po tych wydarzeniach, to znaczy jako reakcja na nie.

Wdrażając wyłącznie chińską wersję własnego rozwoju i odgrywając swoją szczególną rolę w świecie, Chiny w oczywisty sposób kwestionują obecny ład międzynarodowy. Pandemia COVID-19, która rozpoczęła się w chińskim mieście Wuhan, a następnie została utajniona przez władze w Pekinie, jest dla reżimu chińskiego tylko odosobnionym „wypadkiem przy pracy” na drodze do osiągnięcia mocarstwowych celów ich polityki zagranicznej. Pandemia koronawirusa opóźnia w czasie, ale nie eliminuje takich planów. Zaostrza geopolityczny konflikt Chin z USA, podobnie jak z in-nymi uczestnikami porządku międzynarodowego. Chiny nie chcą budowy nowego, tylko uwzględnienia

ich interesów narodowych w starym systemie równowagi sił i tworzenia własnej przewagi geopolitycznej w jego ramach. Pekinowi (Beijing) udało się doprowadzić do sytuacji, w której niegdyś agresywna w stosunku do nich Europa dzisiaj stała się częścią globalnej chińsko-amerykańskiej technologiczno-politycznej i gospodarczej konfrontacji.

Wnioski wyciągane z przeszłości i głęboka transformacja systemowa Chin doprowadziły do wzrostu asertywności tego państwa w realizacji własnych interesów. Podbudowę ideologiczną zapewnia zastosowanie na przykładzie Stanów Zjednoczonych chińskiej formy pojęcia „American Dream”. Różnica polega na tym, że dążenie do kreowania nowego wielkiego mocarstwa ze strony reżimu komunistycznego Chin ma poniekąd taki sam kontekst jak imperium chińskie z przeszłości.

Strategię służącą do osiągnięcia tego celu stanowi instrument chińskiej *soft power* – miękkiej siły przekonywania i nakłaniania świata do ideologicznej zasadności takiego celu, to znaczy również demagogicznie poprzez „obronę światowego pokoju”, w interesie wszystkich. Narzędziem jest „uniwersalny” instrument multilateralizmu kamuflujący politykę siły. Zasadniczym dążeniem tego państwa na arenie międzynarodowej będą: utrzymanie kontroli nad swoimi szeroko rozumianymi regionami granicznymi, uzyskanie legitymacji i akceptacji dla polityczno-ideologicznych i rządowych struktur partii komunistycznej oraz respektowania własnej suwerenności ze strony mocarstw, jak również dążenie do inkorporacji „utraconych” terytoriów takich jak Tajwan czy wyspy Morza Południowochińskiego oraz obszaru tego akwenu morskiego jako części kontrowersyjnej granicy z Indiami. Maksymalizacji siły służy realizacja

projektów gospodarczych i handlowych (rozwijanie konektywności stosunków międzynarodowych pod swoją reżyserią), m.in. takich jak inicjatywa lądowa i morska Pasa i Szlaku czy 17 plus 1 oraz wzmocnienie siły militarnej tego państwa.

W ciągu zaledwie kilku dziesięcioleci Chiny z kraju rozwijającego się przeobraziły się w globalne mocarstwo. Inne hegemonialne mocarstwo – Stany Zjednoczone – tak jak i reszta świata nie znalazły jeszcze polityczno-gospodarczej i ideologicznej odpowiedzi na ten chiński agresywno-ekspansywny rozwój.

Z pewnością falsyfikowana świadomość przeszłości pomaga dzisiaj Chinom zbudować takie mocarstwo globalnej dominacji świata zewnętrznego. Czy wszystkie drogi będą kiedyś prowadzić do Pekinu, a Chiny staną się „ponownie” matecznikiem światowej cywilizacji? O uniwersalności tej chińskiej kultury przekonani są wprawdzie zachodni historycy, sinolodzy, filozofowie, kulturo- i religioznawcy, ale wciąż jeszcze nie zwykli Chińczycy.

prof. zw. dr hab. Krzysztof Miszczak,
kierownik Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego,
Instytut Studiów Międzynarodowych,
Szkoła Główna Handlowa

Aneksy

O chińskim systemie datowania historycznego

Przed zaadaptowaniem kalendarza zachodniego w Chinach datowano wydarzenia według er panowania zwanych *nianhao* (年號). Konwencja rozpowszechniła się i ugruntowała decyzją jednego z cesarzy dynastii Han. Okresy panowania władcy dzielono pierwotnie na początkowy, środkowy i końcowy – nie były one tożsame ani z imieniem, ani z imieniem pośmiertnym władcy. Zmianę nazwy powodowały pomyślnie lub niepomyślnie wydarzenia, w czym brano pod uwagę zalecenia wróżbitów.

Brak jednolitej konwencji i należytej kodyfikacji systemu zliczania lat powoduje wiele zamieszania. Dyskusyjne jest nawet opieranie się na kryteriach legalności władzy związanej z przejęciem przez nowego władcę Mandatu Niebios. Stąd rozbieżności, merytorycznie uzasadnione, występują czasem nawet w dziełach rozeznanych w temacie historyków.

Wszystkie zawiłości i trudności dobrze ilustruje ten przykład: pierwszy cesarz dynastii Han, Liu Bang (劉邦), sam jako datę rozpoczęcia swojego panowania wskazywał rok 207 p.n.e., inna konwencja zaś za początek jego panowania uznaje rok 206 p.n.e., w którym otrzymał tytuł króla niewielkiej krainy Han – nadany mu przez Xiang Yu, przywódcę buntu przeciw poprzedniej dynastii Qin. Obaj stali się wkrótce rywalami i dopiero ostateczne pokonanie Xiang Yu w 202 roku p.n.e. uznaje się za początek faktycznego panowania nowej dynastii.

Chronologia chińskich okresów historycznych

Xia (夏)	ok. 2100–1600 p.n.e.
Shang (商)	ok. 1600–1022 p.n.e.
Zhou (周)	ok. 1022–256 p.n.e.
Zachodnia Dynastia Zhou (西周)	1022–771 p.n.e.
Wschodnia Dynastia Zhou (東周)	770–256 p.n.e.
Epoka Wiosen i Jesieni (春秋)	770–476 p.n.e.
Okres Walczących Państw (戰國)	475–221 p.n.e.
Qin (秦)	221–207 p.n.e.
Han (漢)	206 p.n.e.–220 n.e.
Zachodnia Dynastia Han (西漢)	206 p.n.e.–24 n.e.
Xin	9 p.n.e.–23 n.e.
Wschodnia Dynastia Han (東漢)	25–220
Trzy Królestwa (三國)	220–280
Wei (魏)	220–265
Shu (蜀)	221–263
Wu (吳)	222–280
Jin (晉)	265–420
Zachodnia Dynastia Jin (西晉)	265–316
Wschodnia Dynastia Jin (東晉)	317–420
Szesnaście Królestw (十六國)	304–439

Południowe i Północne Dynastie (南北朝)	20–589
Południowe Dynastie (南朝)	420–589
Song (宋)	420–479
Qi (齊)	479–502
Liang (梁)	502–557
Chen (陳)	557–589
Północne Dynastie (北朝)	386–581
Północne Wei (北魏)	386–581
Wschodnie Wei (東魏)	534–550
Zachodnie Wei (西魏)	535–557
Północne Qi (北齊)	550–577
Północne Zhou (北周)	557–581
Sui (隋)	581–618
Tang (唐)	618–907
Pięć Dynastii i Dziesięć Królestw (五代十國)	916–979
Liao (遼)	916–1125
Song (宋)	960–1279
Północna Dynastia Song (北宋)	960–1127
Południowa Dynastia Song (南宋)	1127–1279
Jin (金), państwo Dżurdzenów	1115–1234
Yuan (元) zwana też Mongolską	1271–1368
Ming (明)	1368–1644
Qing (清) zwana też Mandżurską	1644–1911

Indeks chronologiczny map

<i>Krainy geograficzne obszaru powstania cywilizacji chińskiej</i>	52
<i>Mateczniki dynastii Xia, Shang oraz Zhou</i>	65
Wizualizacja „państw środka” i państw zewnętrznych Epoki Wiosen i Jesieni	87
Okres Walczących Państw oraz zapis znaku <i>ma</i> 馬 (koń) w różnych zakątkach światów dynastii Shang i Zhou	130
Dynastia Qin i jej obszar rdzeniowy	236
Dynastia Han i jej szlaki handlowe	119
Okres Trzech Królestw	120
Południowe i Północne Dynastie	124
Dynastia Sui i Wielki Kanat	126
Dynastia Tang	196
Południowa Dynastia Song, dzurdzeńska Jin oraz historyczne stolice Chin i barbarzyńcy z czterech stron świata <i>yi-man-rong-di</i> (夷蠻戎狄)	211
Dynastia Yuan	203
Dynastia Ming	201
Dynastia Qing	280

Indeks polskich przekładów sentencji

Wnuki Yandi i Huangdi

By wzrokiem ogarnąć to, co teraz, na dawne czasy spojrzeć należy	53
Gdy Wielki Yu z powodziami się zmagał, trzykroć mimo domu przechodził, lecz nie zaszedł ni razu.	57
Rzekł Mistrz: „ <i>Trzysta pieśni</i> zdaniem jednym zastąpić można: myśli twe niech wolne będą od zła”	61
Niebiosa i ludzie jedność stanowią	63
Przenieść kłodę, by wzajemne zaufanie i szacunek ustanowić	69
Żona ma jest ode mnie zależna, przeto mnie zachwała; nałożnica lęka się mnie, przeto mnie zachwała; mój gość po prośbie mnie odwiedza, przeto równie mnie zachwała	72
Starzec Jiang ryby łowi. Kto chętny, niechaj się łąpie na haczyk!	75
Rybak, drwał, oracz, uczony	76
Raczej z żadnej księgi nie czerp, niżli wszystkim zawierzaj	77

Perypetie książąt udzielnych

Modliszka cykadę chwyta, a czyżyk jest tuż za nią	81
Spać na słomie i jeść wnętrzności	85
Pozwolić tygrysowi, by w góry powrócił	89
Qin jelenia straciło, a cały świat w pogoń się za nim rzucił	91
Oni dla nas tasakiem i pieńkiem, myśmy dla nich rybą i mięsiwem	95
I damę, i armię stracić	97
Walka między bekasem a ostrygą zyskiem dla rybaka	99
Gdy cesarską smoczą szatę podrzesz, na śmierć cię skażą; gdy cesarskiego syna zgładzisz, też głową zapłacisz	101
Gdy łuk już schowasz, psa ugotuj	103

Cykle dynastyczne

Wielka Rzeka na wschód płynie, na falach niosąc pieśń bohaterów tysięcznych	109
Gdy Dao przeważa, wszyscy ludzie świat współdzielą	111
Takie są historii koleje: to, co podzielone, w jedność musi się złączyć; to, co zjednoczone, na części podzielić się musi.	113

Serce ludu tęskni za czasami Han	116
Gdy krainie rozkwit pisany, dobre znaki wypatrzyć nietrudno; jeśli zaś upadek jej przeznaczony, omenów złowieszczych mnogość zobaczysz	125
Gdy świat ku ładowi zmierza, ludzie do czynów skorzy; gdy świat w chaos się pogrąża, ludzie ku słowom się skłaniają	129
Państwo wojownicze, choćby i potężne było, przepaść musi; lecz kraj, co w pokoju siłę swą buduje, a o wojnie zapomni, [podobna] zguba czeka	133
Państwo przepadło, góry i rzeki pozostały	135
Drzewo na dziedzińcu, nie wiedząc, że ludzie dawno odeszli, każdej wiosny wypuszcza kwiaty jak za dawnych lat	137

Administratorzy imperiów

Choć zdobyteś cesarstwo na koniu, jakże zamyślasz z konia nim rządzić?	150
Głowa i do pióra, i do miecza	153
Armię tysięczną zebrać łatwo, lecz trudno generała znaleźć, co ku wiktorii ją powiedzie	155
Odeślij nieobeznanych, odpraw bezużytecznych, zmniejsz liczbę niepotrzebnych i okiełznaj wptywowych	157
Wzajemny szacunek niczym wobec najczcigodniejszych gości	160

Trzy razy do chaty z trzciny zachodzić	163
Gdy lud mój czymś się trapi, pierwszy strapienie na się wezmę; gdy lud mój się raduje, ostatnim będę, który uśmiech przywdzieje	165
Hojność i łagodność wierną służbą jest odpłacana	167
Tysiąc okrętów nad starym wrakiem przepływa; dziesięć tysięcy drzewek wiosną wokół pnia zmurszałego wyrasta	169

Banici i królowie

Bieg dziejów stwarza bohaterów	173
Można go zastąpić!	176
Kotły zniszczyć, łodzie spalić	179
Gubiąca miasta, gubiąca państwa	181
Jakże masz tygrysiątka schwytać, gdy lękasz się wejść do tygrysiej jamy?	182
Z radości zapomnieć o Shu	184
Ci, co kradną noże, srogo są karani; ci, co przejmują władzę, zostają książętami	186
Kto szczerzej nienawisci w sercu nie hołubi, nie jest prawdziwie wielkim; kto nie jest okrutny, nie jest bohaterem	187
Stary głupiec górę przenosi	189

Słudzy chaosu, słudzy harmonii

W kraju o edukację i moralność dbać, za rubieżą orężem rządzić	192
Szlachetna Zhao odchodzi za rubieżę	198
Pomnę wspaniały rozkwit Kaiyuan, gdy nawet mały powiat liczył dziesięć tysięcy domostw...	205
Gu Changkang gada dialektem Gansu	209
Dziewczę z Wei zastania nasek	213
Jedno słowo wagę ma kotłów dziewięciu	217
Znaleźć ciało, by cesarską szatę przywdziało	219
Lojalność i służba ojczyźnie	220
Kamień skruszyć można, a twardości swej nie utraci; cynober zemleć można, a nie utraci czerwieni	221

Malutcy i ich niedola

Gdy kraj rozkwita, ludowi ciężko, gdy kraj upada, ludowi ciężko!	229
Dobry człek nie pójdzie do wojska ani dobre żelazo na gwoździe	231
Tyran straszniejszy od tygrysa	233
Lepiej być psem w czasach pokoju niżli człowiekiem w czasach chaosu	234

Meng Jiang Nu łoży roni u stóp Wielkiego Muru	237
Ptaka lękający się dźwięku cięciwy	239
Daj jedno, wezmą dziesięć tysięcy	241
Tylko ci, którzy znają smak najbardziej gorzkiej goryczy, mogą prawdziwie stanąć wśród innych ludzi	242
Połączona wola mas ludzkich staje się twierdzą; szept mas złoto potrafi stopić	243

Sprytne plany i determinacja

Wszystko gotowe. Teraz niech zawieje wschodni wiatr!	249
Kropla drąży skałę	251
Czas sił <i>qi</i> użyć	252
Wychodząc z obozu, zachowuj się tak, jakbyś już zobaczył przeciwnika; gdyś bliski zwycięstwa, nadal zachowuj się tak, jakbyś zaczynał wojnę	254
Doskonał siebie bez ustanku, byś opatrnością i siłą cnót swoich sprawami świata powodował	255
Ni wiatr, ni deszcz z drogi cię nie zawróci	257
Najlepiej uderzyć na zamiary wroga	258
Jeśli twa wola zwycięży nad gniewem, silny będziesz; jeśli gniew nad rozsądkiem przeważy, będziesz stracony	261
Miej w duchu gotowy bambus	262

Spostrzeżenia na dni przyszłe

W czasach skrajności ujawniają się szlachetne czyny i ślad zostawiają w annałach historii	267
Nie lękaj się Guana o czerwonej twarzy, strzeż się buddy o wąskim uśmiechu	269
Gdy przewrócisz gniazdo, jakże choć jedno jajo ma ocaleć?	273
I na honory, i na poniżenia być obojętnym	275
Gdy tygrys grasuje w górach, wszelki zwierz truchleje; gdy tygrysa złapią do klatki, niczym pies merda ogonem i o positek się łąsi	276
Pełne stodoły pozwalają człowiekowi nabyć manier i obyczajów; odziany i nakarmiony może uczyć się honoru i wstydu	277
Nikt nie żyje wiecznie. Pozwól mi umrzeć z lojalnością w sercu, która rozświecić będzie stronice historii	278
W każdej epoce rzeki i góry wydają nowych geniuszy, wzbogacając historię dla następnych stuleci	279
Czekaj świtania z głową wspartą na wojennym toporze	281

Indeks alfabetyczny sentencji według *pinyin*

Wszystkie sentencje odczytane w kilku „dialektach” języka chińskiego można odsłuchać na stronie domowej książki *matecznik.chiny.pl*.

Bà wúnéng, fèi wúyòng, sǔn bù jí zhī guān, sāi sīmén zhī qǐng	157
罷無能, 廢無用、損不急之官, 塞私門之請	
Bì chū qí bīng	252
必出奇兵	
Bǐ kě qǔ'ěrdàizhī	176
彼可取而代之	
Bǐ qiè gōu zhě zhū, qièguó zhě wéi zhūhóu	186
彼竊鉤者誅, 竊國者為諸侯	171
Bù pà hóngliǎn Guāngōng, jiù pà mǐnzǔi púsà	269
不怕紅臉關公, 就怕抵嘴菩薩	
Bù rù hǔxué bùdé hǔzi	182
不入虎穴 不得虎子	
Cáng gōng pēng gǒu	103
藏弓烹狗	
Cānglǐn shí ér zhī lǐjié yī-shí zú ér zhī róngǔ	277
倉廩實而知禮節 衣食足而知榮辱	
Chénzhōu cè pàn qiān fān guò, bìng shù qiántou wàn mù chūn	169
沉舟側畔千帆過, 病樹前頭萬木春	

Chěpò lóngpáo yěshì sǐ dǎsǐ tàiǐzǐ yěshì sǐ 扯破龍袍也是死 打死太子也是	101
Chī de kǔ zhōng kǔ, fāng zhī tián zhōng kǔ 吃得苦中苦, 方知甜中甜	242
Chǒng rǔ bù jīng 寵辱不驚	275
Chūmén rú jiàn dí, suī kè rú shǐ zhàn 出門如見敵, 雖克如始戰	254
Dàdào zhī xíng yě tiānxiàwéigōng 大道之行也, 天下為公	111
Dàjiāngdōngqù, làng táo jìn, qiāngǔ fēngliú rénwù 大江東去, 浪淘盡, 千古風流人物	109
Dà'yǔ zhìshuǐ, sān guòjiā mén ér bù rù 大禹治水, 三過家門而不入	57
Dī shuǐ chuān shí 滴水穿石	251
Ēn hòu wúbù shǐ 恩厚無不使	167
Fēng yǔ wú zǔ 風雨無阻	256
Fù cháo zhīxià, wú wánluǎn 覆巢之下, 無完卵	273
Fū tiānxià jiāng zhì, zé rén bì shàng xíng yě. Tiānxià jiāng luàn, zé rén bì shàng yán yě. 夫天下將治, 則人必尚行也。天下將亂, 則人必尚言也。	129
Gōng xīn wéi shàng 攻心為上	258

Gù cháng kāng dàn gānzhe 顧長康啖甘蔗	209
Guān jīn yí jiàn gǔ 觀今宜見古	53
Guó pò shānhé zài 國破山河在	135
Guó suī dà, hào zhàn bì wáng; tiān xià suī ān, wàng zhàn bì wēi 國雖大, 好戰必亡; 天下雖安, 忘戰必危	133
Guó jiā jiāng xìng, bì yǒu zhēn xiáng; guó jiā jiāng wáng, bì yǒu yāo niè 國家將興, 必有禎祥; 國家將亡, 必有妖孽	125
Hǎo rén bù dāng bīng, hǎo tiě bù dǎ dīng 好人不當兵, 好鐵不打釘	231
Hèn xiǎo fēi jūn zǐ, wú dú bù zhàng fu 恨小非君子, 無毒不丈夫	187
Huáng páo jiā shēn 黃袍加身	219
Huà shuō tiān xià dà shì, fēn jiǔ bì hé, hé jiǔ bì fēn 話說天下大勢, 分久必合, 合久必分	113
Jì shèng nù zé qiáng, nù shèng jì zé wáng 計勝怒則強, 怒勝計則亡	261
Jiāng tài gōng diào yú, yuàn zhě shàng gōu 姜太公釣魚, 願者上鉤	75
Jiāng shān dài yǒu cái rén chū, gè lǐng fēng sāo shù bǎi nián 江山代有才人出, 各領風騷數百年	279
Jìn xìn shū zé bù rú wú shū 盡信書不如無書	77

Jīng gōng zhī niǎo 驚弓之鳥	239
Jīngzhōng bào guó 精忠報國	220
Kēzhèng měng yú hǔ 苛政猛於虎	233
Lè bù sī shǔ 樂不思蜀	184
Lì mù qǔ xìn 立木取信	69
Mǎshàng dé tiānxià, kěyǐ mǎshàng zhì zhī hū? 馬上得天下, 可以馬上治之乎?	150
Mèng Jiāng Nǚ kūdǎo Chángchéng 孟姜女哭倒長城	237
Měngǔ zài shēnshān, bǎishòu zhènkǒng; jí zài jiàn jǐng zhīzhōng, yáo wěi ér qiú shí 猛虎在深山, 百獸震恐; 及在檻阱之中, 搖尾而求食	276
Nèi xiūwén Dé, wài zhì wǔbèi 內修文德, 外治武備	192
Níng wéi tài píng quǎn, bù zuò luànshì rén 寧為太平犬, 不做亂世人	234
Péile fūren yòu zhé bīng 賠了夫人又折兵	97
Pò fǔ chén zhōu 破釜沉舟	179
Qiān jūn yì dé, yī jiāng nán qiú 千軍易得, 一將難求	147

Qín shī qí lù, tiānxià gòng zhú zhī 秦失其鹿, 天下共逐之	91
Qīng guó qīng chéng 傾國傾城	181
Qū yī shēn wàn 屈一伸萬	241
Rén xīn sī Hàn 人心思漢	116
Rénshēng zìgǔ shuí wú sǐ, liúqǔ dānxīn zhào hànqīng 人生自古誰無死, 留取丹心照汗青	278
Rénwéi dāozǔ, wǒ wèi yúròu 人為刀俎, 我為魚肉	95
Sān gù máolú 三顧茅廬	163
Shí kě pò yě, ér bùkě duó jiān; dān kě mó yě, ér bùkě duó chì lǚ shì chūnqiū 石可破也, 而不可奪堅; 丹可磨也, 而不可奪赤	221
Shí qióng jié nǎi jiàn, yīyī chuí dānqīng 時窮節乃見, 一一垂丹青	267
Shíshì zào yīngxióng 時勢造英雄	173
Tángláng bǔ chán, huángquè zài hòu 螳螂捕蟬 黃雀在後	81
Tiān rén hé yī 天人合一	63
Tíng shù bùzhī rén qù jìn, chūn lái hái fā jiù shí huā 庭樹不知人去盡, 春來還發舊時花	137

Wànshì jùbèi, zhǐ qiàn dōngfēng 萬事俱備, 只欠東風	249
Wèinǚ yǎn bí 魏女掩鼻	213
Wò xīn cháng dǎn 臥薪嘗膽	85
Wú qīzhī měi wǒ zhě, sī wǒ yě; qiè zhī měi wǒ zhě, wèi wǒ yě; kè zhī měi wǒ zhě, yù yǒuqíúyú wǒ yě 吾妻之美我者, 私我也; 妾之美我者, 畏我也; 客之美我者, 欲有求於我也	72
Xiān tiānxià zhī yōu ér yōu, hòu tiānxià zhī lè ér lè 先天下之憂而憂, 後天下之樂而樂	165
Xiāngjìngrúbīn 相敬如賓	160
Xīng, bǎixìng kǔ! Wáng, bǎixìng kǔ! 興, 百姓苦! 亡, 百姓苦!	229
Xiōng yǒu chéng zhú 胸有成竹	262
Yì wén yì wǔ 亦文亦武	153
Yī yán jiǔ dǐng 一言九鼎	217
Yìxī kāi yuán quánshèng rì, xiǎo yì yóu cáng wàn jiāshì 憶昔開元全盛日, 小邑猶藏萬家室	205
Yù bàng xiāng zhēng, yúwēng dé lì 鷸蚌相爭 漁翁得利	99
Yú qiáo gēng dú 漁樵耕讀	76

Yúgōng yí shān 愚公移山	189
Zhāo jūn chūsài 昭君出塞	198
Zhěn gē dài dàn 枕戈待旦	281
Zhòngzhìchéngchéng, zhòngkǒushuòjīn 眾志成城, 眾口鑠金	243
Zǐ yuē: 《Shī》 sānbǎi, yī yán yǐ bì zhī, yuē: sī wúxié. 子曰: 《詩》三百, 一言以蔽之, 曰: 思無邪。	61
Zìqiáng bù xī, hòudé zài wù 自強不息, 厚德載物	255
Zòng hǔ guī shān 縱虎歸山	89

Indeks ramek informacyjnych

Chiński matecznik	52
Znak <i>hua</i> (華) – wspaniałość, Chiny	54
Mit założycielski	55
<i>Księga pieśni, Księga rytuałów</i> i konfucjanizm	59
Konfucjanizm <i>ru</i> (儒)	60
Bitwa przy Muye i ewolucja kulturowa	64
Kiedy Chińczycy toczyli wojny	86
Jeleń (<i>lù</i> 鹿)	90
Znak <i>gu</i> (古) – starożytny	106
Poeta Su Shi (蘇軾)	107
„Skrajność zmienia się w przeciwieństwo” (物極必反)	115
Dynastia Han (漢)	117
Czasy chaosu	121
Dynastia Sui (隋) i Wielki Kanat	127
Wojskowi i cywile	152
Zapiski Historyka	166
Komu należy się Mandat Niebios?	178
Jedwabny szlak (絲綢之路)	186
Dyplomacja małżeńska <i>heqin</i> (和親)	189
Ci i, co przynoszą harmonię i chaos...	191
Wielkie migracje, geografia i języki chińskie (cz. 1)	194
Rebelia An-Shi (安史之亂)	196
Wielkie migracje, geografia i języki chińskie (cz. 2)	198
Barbarzyńcy i sześć antycznych stolic	202
Kotły ceremonialne <i>ding</i> (鼎)	207
Smutna dola żołnierza <i>bing</i> (兵)	222
Atakuj umysł – interpretacja zaawansowana	251
Znak <i>xin</i> (心) – serce i umysł	252
Opera pekińska	262

Indeks kaligrafii

Skany wszystkich kaligrafii z licencją do użytku prywatnego dostępne są na stronie domowej tej książki *matecznik.chiny.pl*. Istnieje możliwość zakupu oryginałów.

Znak <i>hua</i> 華 – wspaniałość, Chiny	54
Gdy Wielki Yu zmagał się z powodziami, przechodził mimo domu trzy razy, lecz ni razu nie zaszedł	58
Znak <i>ru</i> 儒 – konfucjanizm	60
Spać na słońcu oraz znosić smak jedzonych wnętrzności	82
Oni dla nas tasakiem i pieńkiem, myśmy dla nich rybą i mięsiwem	94
Znak <i>gu</i> 古 – starożytny	106
Wielka Rzeka sunie na wschód, na falach niosąc pieśń tysięcznych bohaterów	108
Takie są koleje historii: to, co podzielone, w jedność musi się złączyć; to, co zjednoczone, na części podzielić się musi	112
Znak <i>han</i> 漢 – dynastia Han	117
Trawa wielkiego stepu ożywa i umiera każdego roku...	132
Państwo przepadło, góry i rzeki pozostały	134
Choć zdobyłeś cesarstwo na koniu, jakże zamyślasz rządzić nim z konia?	148
Znak <i>shi</i> 史 – historia	166
Tysiąc okrętów przepływa...	168

Suną obłoki, smoki unoszą głowy	172
Słowo <i>tianming</i> 天明 – Mandat Niebios	195
Znak <i>si</i> 絲 – jedwab	195
Znak <i>ding</i> 鼎 – kocioł rytualny	216
Znak <i>bing</i> 兵 – żołnierz	231
Wszystko gotowe. Teraz niech zawieje wschodni wiatr!	248
Kropla drąży skałę	251
Ni wiatr, ni deszcz z drogi cię nie zawróci	256
Najlepszym jest zaatakować zamysły przeciwnika	259
Znak <i>xin</i> 心 – serce i umysł	260
W czasach skrajności ujawniają się szlachetne czyny i ślad zostawiają w annałach historii	266

Indeks fotografii i reprodukcji malarstwa

O ile nie wskazano inaczej, wizerunki dzieł sztuki pochodzą z National Palace Museum w Tajpej.

(fot.) Widok na Wysepkę Jiangonga i panoramę miasta Xiamen	14
<i>Wielki Yu opanowuje żywioł Żółtej Rzeki</i> , epoka Qing 清謝遂仿唐人大禹治水圖	56
(fot.) Dzwon ceremonialny z epoki Shang 西周晚期 古銅鐘	62

<i>Siedmiu szlachetnych</i> , dynastia Song 宋錢選七賢圖	71
<i>Impresja pamiętnego lata</i> (fragment) 宋夏珪真蹟	73
<i>Pasikonik w kwiatach</i> , epoka Song 宋錢選寫生圖 冊 花草蟲斯	81
(fot.) <i>Miecz króla Yue, Okres Walczących Państw</i>	85
<i>Tygrys</i> , epoka Qing	89
<i>Malunek sakralny współczesnego ołtarza buddyjskiego z postacią Shouxinga i jelenia</i>	90
(fot.) <i>Starszych panów rozgrywki z historycznym kontekstem</i>	92
<i>Portret cesarza Taizonga</i> , dynastia Tang	100
<i>Spokojne czasy łatwo odchodzą</i> , epoka Song 宋張擇端清明易簡圖	102
(fot.) <i>Brama do mauzoleum Sun Jat-sena w Nankinie, dawnej stolicy Republiki Chińskiej</i>	110
<i>Symbol Yin-Yang przy wejściu do świątyni Yuntiangong 雲天宮 w Tongxiao 通霄, Tajwan</i>	114
(fot.) <i>Wielki Kanał, odcinek na przedmieściach miasta Suzhou</i>	128
<i>Wizja starożytności</i> , epoka Ming 明藍瑛仿古山水	136
<i>Osiemnastu uczonych</i> , epoka Song	152
<i>Natura pędzla Shen Zhou</i> , epoka Ming 明沈周畫山水 冊 溪上清閒	156
<i>Orka</i> , epoka Qing 宋夏圭長江萬里圖	159
<i>Cesarz Ren dynastii Song</i> , epoka Song. 宋仁宗坐像	164

<i>Xishi w blasku księżyca</i> , Łukasz Matuszek (ilustracja współczesna)	180
Proste życie w małym miasteczku (fragment), epoka Song 宋張擇端清明易簡圖	185
(fot.) Budynek Tulou zamieszkiwany przez wspólnoty wiejskie ludu Hakka	207
<i>Ugoda z barbarzyńcami</i> , epoka Song	208
(fot.) Kociot ceremonialny <i>ding</i> z epoki Shang	214
<i>Człowiek w śniegu</i> , Okres Pięciu Dynastii 五代人雪漁圖	228
(fot.) Wachlarz z malunkiem bambusa, epoka Qing	263
(fot.) Główny ołtarz świątyni Hsing Tian Kong (<i>Xing Tiangong</i> 行天宮) w Tajpej na Tajwanie	268
(fot.) Aktor wcielający się w Guan Yu na dorocznym festiwalu Donglonggong w mieście Donggang na Tajwanie.	269
(fot.) Charakteryzacja w operze pekińskiej	270
(fot.) Generał Gaochong (高寵) grany przez Hsiu Yan-kai (徐彥凱)	271
<i>Tysiącmilowa Jangcy</i> , epoka Song 宋人江帆山市	274

Polecane książki

Poniższe subiektywne, skrócone zestawienie zawiera wybrane książki, które zdaniem Autora w istotny sposób poszerzają wiedzę o Państwie Środka i jego historii.

Bogdan Góralczyk, *Wielki renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje*, Dialog, Warszawa 2018.

Marcin Jacoby, *Chiny bez makijażu*, Muza, Warszawa 2016.

Marcin Jacoby (przeł.), *Prawdziwa księga południowego kwiatu*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2009.

Ian M. Morris, *Dlaczego Zachód rządzi – na razie*, Zysk i S-ka, Poznań 2015.

Jakub Polit, *Wojny chińskich warlordów 1916–1928*, INFORTeditions, Warszawa 2017.

O sztuce rządzenia według Mozi, Mengzi, Xunzi, Han Feizi, przeł. Małgorzata Religa (polsko-chińskie wydanie, tłumaczenie wybranych fragmentów), Dialog, Warszawa 2016.

Piotr Plebaniak, *36 forteli. Chińska sztuka podstępów, układania planów i skutecznego działania*, Zysk i S-ka, Poznań 2017.

Piotr Plebaniak, *Drogi wędrownych doradców*, Chiron, Kraków 2023 (wydanie III).

Piotr Plebaniak (red.), *Sun Zi i jego Sztuka wojny. Filozofia i praktyka oddziaływania na bieg zdarzeń*, Chiron, Kraków 2022 (wydanie III rozszerzone).

Podziękowania

Każda książka, zupełnie tak jak każdy człowiek, to sumaryczny wynik rozmaitych wpływów. To nie tylko praca zbiorowa pokoleń ludzi, którzy w przebytym geniuszu czy z mozółem dochodzili do wniosków i spostrzeżeń. To też praca pokoleń tych, którzy szukali dziury w całym, aby w myśl świetnego aforyzmu Kisiela odrzucić wszystko, co dało się podważyć.

W przypadku dzieł takich jak filmy czy książki ostatni etap należy do tych, którzy dali się namówić na przeczytanie nieukończonego dzieła i zgodzili się wytknąć wszelkie niedostatki tekstu i potknięcia autora. Ten ostateczny szlif pomogli nanieść, w kolejności alfabetycznej: Maciej Białokryty, Magda Czudzak, pani prof. Ke Shuling (柯淑齡) oraz Kasia i Bartek Ufnalscy.

Wszystkim wam bardzo dziękuję za bezpardonową krytykę, porady i sugestie, dzięki którym udało się wyrugować z tej książki niejasności, błędy merytoryczne i inne usterki (oby wszystkie), a uzupełnić ją przy tym o ciekawe spostrzeżenia, których Autor samodzielnie nie sformułował.

Spis treści

Wprowadzenia

Żywiot obdarzonych Wolą (impresja)	9
Państwo Środka – pulsujący macecznik cywilizacji	17

Maksymy i opowieści

1. Wnuki Yandi i Huangdi	50
2. Perypetie książąt udzielnych	78
3. Cykle dynastyczne	104
Esej: <i>Czy Stany Zjednoczone przestaną być Państwem Środka</i>	138
4. Administratorzy imperiów	146
5. Banici i królowie	170
6. Studzy chaosu, studzy harmonii	190
7. Malutcy i ich niedola	226
8. Sprytne plany i determinacja	244
9. Spostrzeżenia na dni przyszłe	264
Stulecie narodowej hańby. Stulecie odrodzenia (postowie autorstwa prof. Krzysztofa Miszczaka)	283

Aneksy

O chińskim systemie datowania historycznego	295
Chronologia chińskich okresów historycznych	296
Indeks chronologiczny map	298
Indeks polskich przekładów sentencji	299
Indeks alfabetyczny sentencji (według <i>pinyin</i>)	307
Indeks ramek informacyjnych	313
Indeks kaligrafii	314
Indeks fotografii i reprodukcji malarstwa	316
Polecane książki	318
Podziękowania	319